

**HISTORIA FUNDACJI KLASZTORU  
SS. NAWIEDZENIA N.M.P. (WIZYTEK)  
W KRAKOWIE (1681—1699)**

*W trzechsetlecie założenia klasztoru*

WSTĘP

Nie mamy dotychczas źródłowego opracowania fundacji klasztoru SS. Nawiedzenia N.M.P. (Wizytek) w Krakowie<sup>1</sup>.

W początkowym okresie istnienia klasztoru, według zwyczaju stosowanego i w innych zgromadzeniach, dokumenty układano w paczki i składano w archiwum. Z biegiem lat wskutek narastania zasobu, papiery przenoszono z miejsca na miejsce, paczki rozwiązywano; wśród nieuporządkowanych stosów dokumentów trudno było ocenić ich wartość i wzajemny stosunek.

W związku z historią ss. prezentek, ubocznie zajęli się początkami fundacji wizytek ks. Wincenty Miś<sup>2</sup> i o. Joachim Bar OFM. conv.<sup>3</sup> Mimo niewątpliwie trafnych spostrzeżeń obu autorów, trzeba zaznaczyć, że prace ich nie są jeszcze ostatnim słowem w tej materii, gdyż i one pomijają źródła archiwalne wizytek.

Zdawałoby się, że *Historia klasztoru krakowskiego ss. Nawiedzenia N.M.P.* wydana w r. 1931 z okazji 250-lecia jego istnienia, a pisana przez same wizytki<sup>4</sup> będzie podstawowym opracowaniem dziejów fundacji. Tymczasem jest ona ogólnym zarysem i nie uwzględnia wyjątkowych warunków w jakich znalazła się fundacja, złączona początkowo przez 11 lat ze zgromadzeniem Ofiarowania N.M.P. (dziś ss. pre-

<sup>1</sup> Wizytki, zakon żeński, kontemplacyjny, pod tytułem Nawiedzenia N. Maryi P. założony w r. 1610, w uroczystość św. Trójcy w Annecy w Sabaudii, przez św. Franciszka Salezego i św. Joannę de Chantal.

<sup>2</sup> W. Miś, *Zgromadzenie zakonne PP. Prezentek*, Bytom 1902.

<sup>3</sup> J. Bar OFMconv. o. Bar napisał 3 prace o zgromadzeniu pp. prezentek: *Zgromadzenie Panien Ofiarowania N.M.P. i jego ustawy*, Warszawa 1953, „*Polonia sacra*” nr 1 s. 220; *Z dziejów zgromadzenia Panien Prezentek*, Kraków 1959, „*Nasza Przeszłość*” T. 10: 1959 s. 209; *Najstarsze dokumenty zgromadzenia Panien Prezentek w Krakowie*, Kraków 1958, „*Nasza Przeszłość*” T. 7: 1958 s. 277. Powołując się na powyższe prace będę używać następujących skrótów: 1) Zgromadzenie PP. Of. 2) Z dziejów zgom. PP. Prez. 3) Najstarsze dok. PP. Prez.

<sup>4</sup> Por. *Historia Krakowskiego klasztoru sióstr Nawiedzenia N.M.P.*, Kraków 1931

zientki); ówczesnym autorkom nie były znane wszystkie dokumenty archiwalne.

Pozostającej w związku z fundacją budowie kościoła i jego architektury poświęcili nieco uwagi Z. Krasuski<sup>5</sup>, F. Klein<sup>6</sup> i S. Tomkowicz.<sup>7</sup> Ostatnio szczegółowe opracowanie pod względem architektonicznym kościoła wizytek stało się przedmiotem pracy magisterskiej Stanisławy Opalińskiej. Praca ta jest właściwie pierwszą próbą monografii tego kościoła.

Wyniki dotychczasowych badań wymagają gruntownej rewizji w oparciu o materiały archiwum wizytek w Krakowie.

W zgromadzeniu wizytek istniała od dawna tradycja poszanowania dla „cennej księgi” erekcji klasztoru<sup>8</sup>. Był to jednak dokument, czy raczej zespół dokumentów, dotychczas zupełnie nie znany. Sądono, że akt erekcji, tak jak każdego innego kościoła czy klasztoru, jest dokumentem ściśle prawnym. Dopiero po przetłumaczeniu erekcji na język polski okazało się, że jest to cała historia fundacji wizytek w Krakowie.

Sporo informacji zawierają również zapiski kronikarskie (Księga Fundacji) i zachowana korespondencja bpa Małachowskiego.<sup>9</sup>

Korzystałam także ze źródeł archiwalnych ss. prezentek, które z wielką życzliwością odniosły się do mojej kweryndy. Ponadto w pracy zostały uwzględnione materiały Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

Na podstawie wszystkich tych danych można odtworzyć rzeczywiste dzieje fundacji krakowskiej ss. wizytek od ich przyjazdu w r. 1681 do zakończenia budowy klasztoru oraz kościoła w r. 1695 i śmierci bpa Jana Małachowskiego w r. 1699.

<sup>5</sup> Komunikat o kościele Wizytek, „Sprawozd. Kom. Hist. Sztuki” T. 5: 1896 z. 4

<sup>6</sup> Barokowe kościoły Krakowa, „Roczn. Krak.” T. 15: 1913 s. 123—124.

<sup>7</sup> Sztuka a żeńskie klasztory w Krakowie, „Czas” 25 XII 1929

<sup>8</sup> ASW *Erectio conventus Sanctimonialium Ordinis Visitationis Beatissimae Mariae Virginis, sub regula sancti Augustini a sancto Francisco Salesio, episcopo Genevensi Instituti, in Suburbio Cracoviensi, Biskupie dicto, Anno a Nativitate Domini Nostri Jesu Christi Millesimo Sexcentesimo Nonagesimo Tertio, die Lunae octavam Mensis Junii, Indictione Romana Prima. Pontificatu Sanctissimi Domini Nostri Innocenti Papae, eius Nominis XII, anno ipsius secundo. Autoritate Ordinaria Episcopali Cracoviensi Facta.*

Księga o wymiarze 40×25 cm kart pergaminowych 88, z tych 62 przypada na samą erekcję. Na karcie 1. słowa „ERECTIO” i „FACTA”, pięknie w esach czerwonego koloru wyrobione, na karcie 2. „J” w imieniu Joannes, ozdobne, złotem wykonane. Na końcu erekcji podpisy bpów Małachowskiego i Szembeka, Stanisława Orłowskiego kanonika i L. Wałkowicza notariusza, pieczęć bpa Małachowskiego o średnicy 5,5 cm na podkładce woskowej. Księga oprawna w skórę białą, obszyta w płótno granatowe, spinana na dwie klamry. Tekst łaciński.

<sup>9</sup> W dalszym ciągu pracy używam następujących skrótów: Archi-

## I. PLANY FUNDACJI WIZYTEK W KRAKOWIE

### ZAKŁAD Z. CZESKIEJ

(1661 do 22 XII 1681)

Gromadkę wizytek, które mężnie i ofiarnie opuścili swą ojczyznę Francję, stanowiło 15 zakonnice z klasztorów w Troyes, Akwizgranie, Lyonie i Paryżu<sup>10</sup>. Wizytki, jakkolwiek cudzoziem-

wum ss. Wizytek (ASW), *Erectio conventus Ord. Visitationis* itd. (*Erectio Visit. Crac.*), Księga Fundacji (ks. Fund.), Kronika klasztoru Wizytek krakowskich (Kr. wiz. krak.), Korespondencja bpa Małachowskiego (Krsp. bpa Mał.), Księga rachunkowa (Ks. rach.).

<sup>10</sup> O sprowadzeniu wizytek do Polski najwięcej wiadomości zawiera: *Lettre circulaire aux Communautés des Religieuses de la Visitation*, Paris 1655, (Estr. T. 21 s. 239 i T. 22 s. 147); W języku polskim znajdujemy informacje w *Dziejach dobroczynności*, Wilno 1822 T. 3 s. 1110, oraz dziełku *Portofolio królowej Ludwiki Marii czyli zbiór listów, aktów urzędowych i innych dokumentów... przełożonych z francuskiego języka... przez K. Raczyńską, J. Radolińską, E. Ziółkiewską i Jastrzębskiego*. Wydana przez E. Raczyńskiego, Poznań 1844. Prawie jednocześnie ukazało się drugie wydanie w „Przyjacielu ludu”, Leszno 1844 nr 48 i dalsze. (Estr. T. 33 s. 147—8). Trzecie wydanie pod tytułem *Polskie wizytki*, Rzym 1849. Druk Propagandy. (Estr. T. 2 s. 212)

Czym jest Portofolio i jaka jest jego treść? Raczyński w przedmowie wyjaśnia dzieje wydanej przez siebie 2 tomowej książki. Przyjacieli jego Ludwigi Jastrzębski, archeolog, poszukując materiałów archiwalnych do swych prac, znalazł w bibliotece paryskiej listy królowej Ludwiki Marii z okresu jej panowania w Polsce. Przypadkowo przez tę królową do Polski. Uważając, że udostępnienie tych ważnych materiałów odda przysługę historykom polskim w kraju, z jednych dokumentów porobił odpisy, inne przetłumaczone przysłał Raczyńskiemu do wykorzystania. Ten ostatni po przełożeniu reszty dokumentów na język polski i chronologicznym ich uporządkowaniu, sam od siebie cały ten zbiorek nazwał *Portofolio*, tłumacząc się, że zagranicą podobne zbiory tak nazywają. W t. 1. podany jest krótki życiorys królowej Ludwiki Marii, pertraktacje matrymonialne posła francuskiego w Polsce, by ją jako małżonkę króla Władysława IV wprowadzić na tron polski, listy królowej do swej przyjaciółki p. de Moignon i włączony jest również wyżej wspomniany *Lettre circulaire* wizytek warszawskich. *Lettre circulaire* sam w sobie tworzy już pożyteczny tomik o 198 stronach. Na treść jego składają się: dokładne relacje wizytek o początkach i pertraktacjach co do nowej fundacji w Polsce, napotymane trudności w podróży, przybycie do Polski, szczegóły z pobytu wizytek na Zamku królewskim w Warszawie, aż do chwili gdy konieczne adaptacje w przeznaczonym im, budynku na klasztor, były przeprowadzone. Podają jednocześnie odpisy listów królowej Ludwiki Marii, pisane tak do wizytek podróżniczek jak i do ich domów zakonnych z których wyjechały. Materiał zbyt obszerny by go włączyć do zbioru listów królowej, więc Raczyński jak i Jastrzębski przełożyli in extenso same listy królowej, ubocznie dorzucając opis warszawskiej fundacji wizytek wyrwanymi fragmentami z oryginalnego dziełka i według swej fantazji, dorzucając osobiste komentarze. Wszystko to zdeformowało treść *Lettre circulaire*.

ki umiały sobie zjednać społeczeństwo polskie sumienną pracą i rzetelnym nauczaniem młodych dziewcząt w pensjonacie, który wkrótce utworzyły. Niebawem w zgromadzeniu znalazły się też polskie kandydatki, które w swej gorliwości pragnęły rozszerzyć także i w społeczeństwie polskim znajomość pism i idei swego św. Zakonodawcy. Dlatego już w r. 1661 pragnęły mieć swój klasztor w Krakowie, jako najruchliwszym ośrodku życia religijnego i kulturalnego ówczesnej Polski. Ale spełnienie tego pragnienia natrafiało na liczne trudności. Fundacja warszawska liczyła zaledwie kilkanaście siostr, a ryzykowne byłoby powierzać młodym siostronom organizowanie nowej fundacji, tym bardziej że środki materialne były bardzo skromne. Rajcy krakowscy nie chcieli się zgodzić na wprowadzenie do miasta nowego klasztoru jeżeli ten nie miał zabezpieczonego uposażenia, aby potem nie stał się ciężarem dla mieszkańców miasta<sup>11</sup>.

Przełożonym duchownym zgromadzenia warszawskiego był od r. 1661—1676, to jest do czasu mianowania go biskupem chełmińskim ks. Jan Małachowski. Jako referendarz koronny, w czasie podróży do Warszawy, znalazł się w niebezpieczeństwie a nawet groziła mu utrata życia. Łódź na Wiśle załamał się pod jego kolosą, konie wpadły do wody i zaczęły tonąć. W tej tragicznej chwili ks. bp ślubował św. Franciszkowi Salezemu, że za wyratowanie go z tej opresji wystawi kościół i klasztor dla jego duchownych córek. Przejęty wdzięcznością za ocalenie ponowił swój ślub na Pradze w małej kapliczce Loretańskiej i powiadomił o tym wizytki. Małachowski był jednak biskupem chełmińskim, siostry

Dalsze wiadomości ogólne o wizytkach w Polsce znajdujemy w następujących pracach: Fr. M. Sobieszczkańskiego, *Kościół i klasztor PP. Wizytek w Warszawie*, W-wa 1865; K. Wieth, P. Bohman, *Rys historyczny zgromadzeń zakonnych*, W-wa 1848, T. 2 s. 108; J. Bartoszewicz, *Kościół warszawskie rzymsko-katolickie*, W-wa 1855; W. Szymanowski, *Królestwo Polskie*, W-wa 1859; *Encyklopedia kościelna* (Nowodworskiego) T. 31, s. 538 i *Podręczna Enc. kośc.* (Chełmińskiego) Przemysł 1905; M. M. Pirożyński, *Zakony żeńskie w Polsce*, Lublin 1935 s. 91—8. *Wizytki wilneńskie w Jaśle*, Przemysł 1905; „Posłaniec Serca Jezusowego” R. 63: nr 9 s. 337—342; O wizytkach krakowskich piękna, pochlebna i pełna uznania notatkę skreślił P. H. Pruszczyk, *Klejnoty Stołecznego miasta Krakowa* (cytuje wg. wydania Turowskiego, Kraków 1861 s. 162): „przy tym kościele panny zakonne żyją tu prawie po anielsku, według reguły apostołskiej, nabożeństwa i bogomyślności we dnie i w nocy odpowiadając w chórze i w celach; jest tu wiele panien na duchowne danych wywliczenie, przy którym uczą się oraz języka francuskiego, więcej jednak czasu trawiając na modlitwie aniżeli przy gramatyce francuskiej. Między pannami zakonnymi posłuszeństwo, czystość anielska, ubóstwo apostołskie kwitnie i kwitnąć będzie na wieki.”

<sup>11</sup> ASW Ks. Fund. s. 17

zaś pragnęły mieć klasztor w Krakowie, mimo to nie traciły nadziei<sup>12</sup>.

W Krakowie przy ul. Szpitalnej istniało świeckie stowarzyszenie pod nazwą „Panien od Ofiarowania N.M.P.” z zakładem dla ubogich dziewcząt i sierot, ufundowane przez Zofię z Maciejewskich Czeską, erygowane przez bpa Marcina Szyszkowskiego w r. 1627, zatwierdzone w imieniu Stolicy św. przez nuncjusza apóst. Honorata Viscontiego w r. 1633. Stowarzyszenie to nie miało jednak dostatecznej liczby kandydatek, głównie dlatego że były to nie tylko niespokojne czasy i grasująca zaraza w r. 1652, ale również i to, że formalnie nie był to zakon. Zofia Czeska wprowadziła czyniła liczne zabiegi, by je ugruntować jako formalny zakon, niestety przeszkodziła jej w tym śmierć w r. 1650. Na swą następczynię przeznaczyła wychowywaną od dziecka siostrzenicę swoją Katarzynę Magdalenę Albiczównę.

Katarzyna Magdalena Albiczówna, córka Jana i Ewy z Maciejewskich, urodziła się w Wiślicy w r. 1609. Była to osoba wielkiej cnoty, bojaźni Bożej i pobożności o sercu wrażliwym na każdą niedolę bliźniego. W czasie morowego powietrza grasującego w Krakowie — nieustraszenie niosła pomoc zapowietrzonym i sama zajmowała się grzebaniem zmarłych na zarazę<sup>13</sup>. Od najmłodszych lat pragnęła wstąpić do zakonu i nawet prosiła o przyjęcie do ss. karmelitanek, gdzie miała już zapewnione miejsce, ale Zofia Czeska oceniając jej charakter nie zgodziła się na to, i zobowiązała ją, by do śmierci pozostała przy zakładzie. W czasie jednak gdy Albiczówna była przełożoną, dokonano — wykorzystując jej dobroć i łatwości, tak wielkich nadużyć, że stowarzyszenie stanęło w obliczu kompletnej ruiny. Pamiętając o intencjach fundatorki Albiczówna czyniła starania by zakład zamienić na formalny klasztor, co nie było rzeczą łatwą, gdyż w owych czasach zakony żeńskie należały przeważnie do kontemplacyjnych. Gdy w r. 1672, wskutek zagrożenia tureckiego i upadku Kamieńca Podolskiego (27 VIII 1672), ss. karmelitanek z Lwowa schroniły się do Krakowa<sup>14</sup> Albiczówna ofiarowała im swój za-

<sup>12</sup> Por. Kron. klaszt. warszawskiego ss. wizytek . 32.

<sup>13</sup> ASW Kron. wiz. krak. passim.

<sup>14</sup> Niezgodne ze źródłami są szczegóły podane przez ks. W. Misia *op. cit.* s. 19. „Przyjechała ze Lwowa Katarzyna Albiczówna krewna fundatorki i przywoziła ze sobą trzy inne karmelitanek trzewickowe profeski.” Albiczówna nigdy karmelitanką we Lwowie nie była, jak wyżej wykazaliśmy i z woli fundatorki do śmierci miała pozostać przy zakładzie, a nie czasowo jak podaje autor. Stwierdza to również dokument króla Jana Kazimierza z r. 1667, Catharina qua quadraginta et plus a iuvenili aetate in dicta Congregatione degit”, por. *Najstarsze dok. pp. Prez.* s. 295. I nie trzy karmelitanek przyjechały ale całe zgromadzenie a przy odjeździe pozostawiły trzy nowicjuszeki. Również nie 30 lat przebywały karmelitanek w Krakowie, ale tylko

kład w przekonaniu że mając zakonnice na miejscu, prędzej uskuteczni swoje własne pragnienie życia zakonnego i zabezpieczy przyszłość i ciągłość zakładu. Po kilku latach wspólnego pożycia z karmelitanekami, przyjęła wreszcie ich habit razem z Eufrozyną Dembińską i Angełą Minówną, wychowanką zakładu. Nowicjuszkę zaczęły zabiegać o przekazanie fundacji zakonowi, którego habit przyjęły. Nie zgodził się jednak na to bp Trzebiecki, gdyż w Kra-

lat 5. Do zarządu się nie mieszały, bo ten był stale w rękach Albiczówny tylko pomagały jej w pracy. Motywuję to następująco: 1) w Ks. Fund. czytamy: „Kilka lat z niemi żyjąc (z karmelitanekami, dop. wł.) naostatek ich habit przyjęła.” I rzeczywiście musiało to już być przy samym końcu pobytu karmelitanek w Krakowie, skoro zastawiły Albiczówną nowicjuszka. Wiedziała dobrze ta ostatnia o klauzuli nuncj. Viscontiego z r. 1633, że fundacja nie może być przeniesiona na inny zakon, nie mogła więc z tytułu nowicjuszkę, powierzyć zarządu karmelitanekom z obawy przed konsekwencjami za samowolną decyzję bez zezwolenia ordynariusza. Potwierdzenie znajdujemy w tym, że gdy Albiczówna zaczęła starać się o przejęcie fundacji przez karmelitanekę bp Trzebiecki, może w obawie by w przyszłości ten fakt nie zaistniał, polecił karmelitanekom Kraków opuścić. Ks. Fund. s. 18. 2) Nigdzie w żadnych zapiskach wizytek nie znajdziemy wzmianki, że „karmelitanekę przez nieumiejętny zarząd doprowadziły fundację do upadku”, jak to sugeruje ks. W. Miś, op. cit. s. 21. Byłoby to na rękę wizytkom, bo osłoniłoby i uniewinniło Albiczówną, późniejszą ich siostrę w zakonie, zresztą ona sama starałaby się o takie wybielenie. Tymczasem wizytki przyznając i uznając wielkie cnoty i zalety Albiczówny, otwarcie piszą, że swą nieroztropną dobrocią doprowadziła fundację do ruiny, a potem, jak się wyrażają „wszystek ciężar, wszystkie długi na nas zwała.” (Ks. Fund. s. 5) Wyczuwa się w tych słowach zaskoczenie ogromem brzemienia, które spadło na nieprzygotowane ramiona. O karmelitanekach, ani słowa. 3) Ostatnim dowodem jakby umyślnie w tym celu przygotowanym, jest wzmianka w życiorysie m. Branickiej, że „zarząd zakładu stałe był w rękach Albiczówny” (Ks. Konwentu s. 36).

O. J. Bar, pisze na temat przyjazdu karmelitanek ze Lwowa: *Zgromadzenie PP. Ofiar.*, s. 222. „Albiczówna jako karmelitanka trzewickowa przyjechała ze Lwowa” i dodaje „wezwanie z Krakowa nadeszło w najlepszą dla niej porę, bo i tak musiała uchodzić ze Lwowa razem z innymi siostrami przed nawałą kozacką.” Wszystko byłoby w porządku, gdyby chodziło o rok 1655, bo rzeczywiście w r. 1655 po oblężeniu Lwowa przez kozaków i Moskali wyjechały karmelitanekę, ale bose, nie trzewickowe, i wróciły po czterech latach, por. ks. W. Chotkowski, *Historia polityczna klasztorów panien w Galicji*, Kraków 1905 s. 26. Tymczasem relacja osoby bezpośrednio w wypadkach zainteresowanej, Albiczówny brzmi: „Podczas ekskursji tureckiej gdy Kamieniec Podolski wzięto, zjechały tu pp. karmelitanekę...” A to miało miejsce 27 VIII 1672 r., czyli o wiele później. (Ks. Fund. s. 18.) I dalsze słowa autora: „Karmelitanekę ze Lwowa, nie przywyczażone do niskich posług i wychowywania młodzieży...”, nie mogą dotyczyć karmelitanek trzewickowych, które przybyły do Krakowa w r. 1672 ponieważ zajmowały się wychowywaniem panien, i powołują się na to, gdy za Józefa II zostały zagrożone kasatą, która nastąpiła w r. 1782. (op. cit. s. 30).

kowie na przedmieściu Wesoła był już klasztor tej reguły<sup>15</sup>. Ponieważ w kraju niepokoje ustały karmelitanekę powróciły do Lwowa w r. 1677, zostawiając dwie nowicjuszkę, Albiczównę i Dembińską. Angeła Minówna<sup>16</sup> wyjechała z karmelitanekami, w wielkim żalu zostawiając swoje towarzyszkę, które liczyły, że w przyszłości będzie pomocą w zgromadzeniu.

Albiczówna, osamotniona po wyjeździe karmelitanek, będąc już w podeszłym wieku (miała lat 70) zdawała sobie sprawę, że zakładu dalej nie utrzyma. Po wszystkich niemal sklepach miała zaległe rachunki i nie chciano jej już nic sprzedawać. Dłużnicy, korzystając z jej nieporadnej dobroci, nie płacili należnych procentów od sum fundacyjnych, lokowanych na majątkach. Najbardziej dotkliwym dla przyszłości był brak kandydatek — niepokoiła się więc bardzo o dalszy los fundacji Z. Czeskiej. W tym czasie dowiedziała się o instalacji wizytek w Warszawie i ich owocnej pracy nad wychowaniem panien, więc z nową nadzieją ponowiła swe starania, pisząc do przełożonej wizytek, zapraszając ją do siebie i ofiarując swój zakład na fundację.<sup>17</sup> Kilka lat trwały te zabiegi Albiczówny, która skłopotana trudnościami uciekała się do interwencji różnych osób, żeby tylko skłoniły wizytki do decyzji. Jednak bp Trzebiecki, na mocy klauzuli w dekrecie z 1633 r. sprzeciwiał się przeniesieniu fundacji Z. Czeskiej na inny zakon. Po jego śmierci w r. 1678 Albiczówna ponowiła swe starania u ks. bpa Mikołaja Oborskiego, administratora diecezji, i widocznie musiała je oprzeć na poważnych racjach, skoro ten wydał w r. 1680 licencję na sprowadzenie wizytek do Krakowa.<sup>18</sup> Znały te starania i ks. Małachowskiemu jako ojcu duchownemu wizytek. Wizytki nie sprzeciwiały się stanowczo, ale nadzieje oparte na złożonym ślubie ks. Małachowskiego, wstrzymywały od ostatecznej decyzji. Poza tym przedsięwzięcie było poważne, nie można

<sup>15</sup> ASW Kron. wiz. krak. s. 4—6.

<sup>16</sup> Angeła Minówna pozostawała w zgromadzeniu pp. Ofiarowania od r. 1657 do r. 1677 tj. do czasu, gdy odjechała z karmelitanekami do Lwowa. Nie była jeszcze karmelitanką po ślubach, ale nowicjuszka, podobnie jak dwie jej towarzyszkę. W akcie odręcznym pisze: „... w którym zgromadzeniu zostawałam pod władzą i zwierzchnością Imci p. Katarzyny Albiczówny Skoreckiej i w tych latach ćwiczenie jakim miała sama za pilnością i staraniem tejże P. Matki w różnych naukach i robotach, jak muzyce, takem drugim udzielała informując i ćwicząc tego wszystkiego com sama umiała. Za co naprzód niech P. Bogu cześć i chwała będzie, a dobrodzieje mojej dzięki, że mnie taką wystawiła i chcieć miała, abym zakonowi św. do którego mnie P. Bóg powołał za dyrekcją dobrodziejki pociechą była.” ASW B-I-b-3, dokument oryginalny.

<sup>17</sup> ASW Ks. Fund. s. 18.

<sup>18</sup> ASW Kopia dokumentu B-I-a-11.

opierać się tylko na relacjach Albiczówny. A sprawę zbadać na miejscu, przy ówczesnych środkach komunikacji, dla zakonnic klauzurowych było raczej rzeczą niemożliwą.

Zaledwie 4 lata upłynęły od prekonizacji ks. Małachowskiego na biskupstwo chełmińskie, gdy po śmierci bpa Trzebickiego otrzymał on nominację na biskupa osieroconej diecezji krakowskiej. Nie ulegało wątpliwości, że bp Małachowski, pomny na złożony ślub, otworzył wizytom drogę do Krakowa. I rzeczywiście — już podczas podróży celem objęcia diecezji krakowskiej zбочzył do Góry Kalwarii pod Warszawą, gdzie wówczas przebywał bp Wierzbowski, do którego jurysdykcji należał klasztor Wizytek warszawskich, by porozmawiać z nim w tej sprawie. Wkrótce potem bp Wierzbowski pismem z dn. 21 VII 1681 zawiadomił przełożoną klasztoru, że bp Małachowski chce mieć wizytki w Krakowie swej nowej stolicy biskupiej i w tym celu złożył mu specjalną wizytę prosząc o pomoc w zorganizowaniu fundacji. Wobec takiej intencji i prośby bpa Małachowskiego bp Wierzbowski czuje się zobowiązany do zadośćuczynienia jego zamiarowi, ale dla licznych prac nie może sam przybyć do klasztoru, by osobiście te sprawy omówić, zatem prosi i zaleca swą władzę ordynariusza, by przełożona niezwłocznie wybrała odpowiednie siostry na nową fundację zakonną, jego zaś odwrotnie zawiadomiła o dokonanych wyborze. W dopisku jeszcze raz zaznaczył, że sprawa ma być potraktowana jako pilna<sup>19</sup>.

Bp Wierzbowski pozostawiał wizytom wolną rękę w wyborze sióstr, ale bp Małachowski jako ojciec duchowny zgromadzenia warszawskiego znając dobrze siostry, wiedział które z nich potrafią sprostać trudnemu zadaniu. Przed wyjazdem do Krakowa przeprowadził rozmowę z przełożoną wizytek warszawskich matką Amata de Thélis<sup>20</sup> i zażądał, ażeby przełożoną fundacji została s. Katarzyna Krystyna Branicka. Matka de Thélis była już w podeszłym wieku, prawie niewidoma i w m. Branickiej, ówczesnej asystencie, upatrywała swoją następczynię. Miała w niej pomoc i podporę i nazywała ją „swoją duszą”. Nic też dziwnego, że siostry zwlekały z decyzją; fundator jednak tak mocno stał przy swoim, że mowy być nie mogło o sprzeciwianiu się jego woli. Nie dosyć na tym, ks. biskup zażądał jeszcze, aby m. Branickiej towarzyszyły s. Maria Konstancja Cantarini i s. Katarzyna

<sup>19</sup> ASW B-a-26 zob. Dodatek nr. 1.

<sup>20</sup> S. Franciszka Amata de Thélis ur. w r. 1619, zm. 24 III 1683, mając lat 48 profesji św. Profeska klasztoru w Lyonie, z którego wyjechała 14 V 1652 na fundację do Aix-la-Chapelle. Skutkiem wielkich trudności zrezygnowano z tej fundacji i połączono się z siostrami z Paryża i Troyes, które jechały na fundację do Warszawy. Od r. 1676 do 1682 była przełożoną klasztoru warszawskiego. Zakonnica wielkiej cnoty, pokory i świątobliwości.

Tarłówna — najzdolniejsze i najcnotliwsze siostry klasztoru warszawskiego<sup>21</sup>.

Objąwszy rządy diecezją krakowską 5 VIII 1681 i odbywszy ingres 27 IX tegoż roku<sup>22</sup> bp Małachowski zajął się fundacją o czym świadczy fakt, że jedną z pierwszych jego czynności było zwizytowanie domu Z. Czeskiej. Nie otrzymując żadnej wiadomości od bpa Wierzbowskiego, a obawiając się, że w Warszawie mogą mu plany pokrzyżować, napisał ponownie z przynagleniem, że pragnie jak najprędzej mieć wizytki w Krakowie. Podkreślał, że żąda tego nie tylko opinia publiczna, ale też ta „panna Czeska, która chce im oddać rezydencję swoją, dwie słuszne i przestronne kamienice na klasztor, obawiając się w starości swojej śmierci, aby za życia swego tych pożądaných gości oglądać i powitać mogła, przykrzy mi się ustawicznie prośbami swymi, abym ich bez omieszkania sprowadził”<sup>23</sup>. Przypomniał ponadto bpowi Wierzbowskiemu otrzymane od niego przyrzeczenie, że mu pomoże w przysłaniu 5—6 sióstr na fundację zaznaczając, że w tej liczbie koniecznie muszą się znaleźć s. Katarzyna Krystyna Branicka, s. Konstancja Cantarini i s. Katarzyna Helena Tarłówna. Chcąc zachęcić i uspokoić bpa Wierzbowskiego i klasztor warszawski, że siostry nie powinny obawiać się trudności w Krakowie, zapewniał, że wszystko, czego wymaga pełne założenie fundacji jest już na przyjazd sióstr przygotowane, a więc i dom odpowiednio urządony dla zakonnic klauzurowych, dostateczne dochody roczne, zaprowiantowanie, zapewnione pomoce duchowne, by siostry mogły spokojnie oddawać się ścisłemu życiu zakonnemu.

Bp Małachowski uważał, że tak dodatnie perspektywy szybciej skłonią i bpa Wierzbowskiego i matkę de Thélis do decyzji.

Matka de Thélis, przynaglana ze wszystkich stron i wielką ofiarnością poświęciła na chwałę Bożą i dla dobra zakonu tę, na której opierała wszystkie swoje nadzieje. Na kapitule 23 XI 1681 r. dokonano wyboru sióstr i natychmiast powiadomiono bpa Wierzbowskiego. Wyznaczone zostały: s. Katarzyna Krystyna Branicka, przełożona, s. Anna Maria de la Beaume, asystentka, s. Maria Małgorzata Gallois, s. Anna Jadwiga Maugra i s. Katarzyna Helena Tarło<sup>24</sup>.

Już w trzy dni potem bp Wierzbowski przysłał wybranym siostronom nakaz wyjazdu do Krakowa w piśmie z dn. 26 XI 1681 r. zachęcając je, że wielką wiernością regule, konstytucjom i duchowi zakonu, przyczynią się do większej chwały Boga, przez

<sup>21</sup> Kron. wiz. klasztoru warszawskiego.

<sup>22</sup> AKMKr Acta Episcopalia T. 67, k. 13—14.

<sup>23</sup> Krsp. bpa Małach. list 1. zob. Dodatek nr. 2.

<sup>24</sup> ASW Ks. Fund. s. 19.

rozślawienie czci Najśw. Panny i św. Franciszka Salezego, ich zakonodawcy. Zalecał im jednocześnie posłuszeństwo biskupom miejscowym i zapewniał o swym ojcowskim sercu.<sup>25</sup>

Bp Małachowski, chcąc jak najprędzej urzeczywistnić swe plany, zaraz w pierwszych dniach grudnia wysłał po siostry swego marszałka Piaseckiego dla pewnej obrony w drodze, karetę w sześć koni, rydwan czterokonny i kolasę z parą koni. Piasecki przybył do Warszawy 9 XII i po dwóch dniach zgłosił się do klasztoru po siostry. Dn. 11 XII wyznaczone na fundację krakowską siostry wyjechały biorąc ze sobą jako kandydatki do klasztoru cztery panny: Agatę Wodzicką, Elżbietę Woydowską, Zuzannę Niemkę i Agnieszkę Mościcką. Jako duchowny opiekun zgodził się towarzyszyć siostrom o. Wincenty od św. Wojciecha, zakonnik pijar. Pomimo trudnej drogi, skutkiem zasp śnieżnych, bez wypadku dojechały siostry do Prądnika i zatrzymały się dn. 19 XII w pałacu bpa Małachowskiego, który nie mogąc sam przybyć na ich powitanie nadał list<sup>26</sup> w którym usprawiedliwia się, że nie może powitać tak bardzo oczekiwanych podróżniczek, ale nazajutrz ma święcenia kleryków<sup>27</sup> co wymaga jego obecności w Krakowie. Sercem ojcowskim przysyła więc pierwsze błogosławieństwo, prosi by odpoczęły po trudach drogi; jednocześnie wydał dyspozycje co do wprowadzenia sióstr do Krakowa następnego dnia.

Jednak z powodu innych pilnych zajęć odłożono wprowadzenie sióstr do Krakowa na niedzielę 21 grudnia. Rano w tym dniu siostry wysłuchały mszy św. w pałacu biskupim na Prądniku. Po południu wjechały do Krakowa przez Bramę Floriańską kierując się wprost do zakładu sierocego Panien Ofiarowania N.M.P. Zofii Czeskiej na ul. Szpitalnej. Tutaj już przed drzwiami kaplicy czekał na nie bp krakowski w otoczeniu różnych osób tak duchownych, jak i świeckich. Byli tam: Jan Wielopolski kanclerz koronny, Andrzej Potocki wojewoda sieradzki, Jan Lipski wojewoda sądecki, Władysław Morsztyn wojewoda kowalewski, ks. Andrzej Tęgowski archidiakon katedry krakowskiej, ks. Stanisław Rozrażowski kustosz, ks. Władysław Woliński, ks. Jerzy Januszewicz archiprezbiter, ks. Jan Kostyński, ks. Pułtusi audytor biskupa. Ten ostatni krótko przywitawszy siostry, wprowadził je do kaplicy, gdzie stanęły po lewej stronie ołtarza. Po odśpiewaniu *Laudate Dominum omnes gentes* przemówił ks. biskup zwracając siostry do wytrwania mimo trudności jakie mogą napotkać w swej pracy. Siostry z uszanowaniem podziękowały za wszystko,

<sup>25</sup> ASW. B-I-a-3. Dodatek nr. 3.

<sup>26</sup> ASW Ks. Fund. s. 20.

<sup>27</sup> AKMKr Acta Episcopalia vol. 67. k. 67.; i Krsp. bpa Małach. list 2. Dodatek 4.

oświadczając, że z pomocą Bożą chęć wytrwać na nowym miejscu w którym ich wola Boża przez usta biskupa postawiła. Z kaplicy przeszli wszyscy do refektarza, gdzie ponownie przywitał je biskup, wieszając szczęśliwego przybycia, zapewniając o swej życzliwości.

Na drugi dzień bp Małachowski odprawił mszę św. na której siostry przystąpiły do Komuni św. potem wystawił Najśw. Sakrament w puszcze. Siostry na chóry odśpiewały *Te Deum*, ks. bp zaintonował wiersz *Salvum fac* trzymając Najśw. Sakrament i pobłogosławił siostry. Po tej mszy św. wszedł ze swym ks. audytorem do klasztoru, dokąd wezwał wszystkie mieszkanki domu i wobec nich mianował s. Katarzynę Krystynę Branicką przełożoną, zalecając należne jej posłuszeństwo. P. Albiczówna uszczęśliwiona, że zdjęto z jej ramion ciężar odpowiedzialności, uklękła i podała klucze domu ks. biskupowi, który je wręczył matce Branickiej. Nagle wśród ciszy podniósł się głos towarzyski p. Albiczówny, p. Eufrozyny Dembińskiej, która w wielkim gniewie, używając ostrych słów oświadczyła, że nie uznaje przełożonej tak młodej i niedoświadczonej i że jej się nie podda. Wystąpienie było tak gwałtowne, że biskup musiał użyć groźby klątwy<sup>28</sup>. Był to pierwszy zgrzyt i pierwszy pomruk burzy, która niebawem miała się rozpętać nad nową fundacją. Jednocześnie biskup zalecił by wszystkie osoby niepotrzebne i dzieci poodysłać do krewnych, dając im po kilkadziesiąt złotych. Te osoby które nie posiadały żadnej rodziny, pozwolił zatrzymać dopóki się dla nich co innego nie obmyśli, opierając się w tym na rozporządzeniu bpa Gembickiego z 24 X 1644 r., by w zakładzie przebywały dziewczęta tylko do 16 roku życia<sup>29</sup>. Było to posunięcie surowe ale konieczne, jeżeli fundacja miała się podźwignąć z ruiny, w jaką wpadła skutkiem wielkiej dobroci ale i braku roztropności Albiczówny, która nie licząc się ze środkami materialnymi przyjmowała do przytuliska każdego kto tylko o to prosił, tak że przebywały tu: wdowy z córkami, służące, kaleki, których chętnie rodziny się pozbywały,

<sup>28</sup> M. Branicka miała wtedy 42 lata. Kronikę ss. prezentek zaczęto pisać w r. 1714 (*Zgromadzenie PP. Ofiar.*, s. 224). Nie żyły już wtenczas właścicielki następczyni Z. Czeskiej: Albiczówna zmarła w r. 1685, Dembińska w r. 1695. Szczegóły do kroniki podawała Anna Jedlecka, przeszło 100-letnia staruszka, długoletnia rezydentka w Domu Sierot. Czy podawane przez nią fakty mogły mieć podstawy realne i obiektywne? Jeżeli Dembińska zwierzała się jej ze swoich trudności, to z wyżej przytoczonego faktu nieuległości bpowi Małachowskiemu, od razu możemy mieć poważne zastrzeżenia co do bezstronnej relacji osoby niechętniej zaistniałej sytuacji. I trudno się temu dziwić: Dembińska żyła się ze swym zgromadzeniem skoro lat 30 wspólnie z Albiczówną nim kierowała i spodziewała się że zajmie stanowisko tej ostatniej, a decyzja ks. biskupa wszystko przekreśliła.

<sup>29</sup> AKMKr Acta Episcopalia vol. 52. k. 640.

panny, dzieci zdrowe i chore, razem 40 osób. Przy tak zróżnicowanym zespole nie mogło być mowy o systematycznym i jednolitym kierunku wychowawczym, a zatem główny cel fundacji Z. Czeskiej: wychowywanie dziewcząt był całkowicie pominięty<sup>30</sup>.

Natychmiast też zaczęli się zgłaszać wierzyciele, bo wieść o zmianie szafel w Domu Sierot szybko się rozeszła. Długi były bardzo poważne, tak że do dnia 29 XII, a więc w ciągu tygodnia siostry musiały wypłacić 2.242 zł, jak na owe czasy suma dość poważna, którą pokryły z kwoty 5.000 danych im przy przyjeździe przez ks. biskupa na utrzymanie domu<sup>31</sup>.

Niespodziewanie więc znalazły się wizytki w niesłychanie kłopotliwym położeniu. Biskup Małachowski odjechał do Kielc, pieniądze dane na utrzymanie rozeszły się na długi, jeszcze nie zdążyły się rozejrzeć w sprawach całego zakładu a znalazły się właściwie bez pomocy. Poza tym trzeba było jeszcze wykupić cenniejsze rzeczy które pozostawały w zastawie,<sup>32</sup> tak że na drugi dzień przy wprowadzeniu wizytek do zakładu ks. Biskup przysłał ornat biały i kapę czerwoną, bo nie było go w co ubrać do mszy św.

## II BURZA NAD ZGROMADZENIEM PRZENIESIENIE NA PLAC BISKUPI (22 VII 1682)

Po paru tygodniach minął zapał, z jakim wizytki przyjęto. Powodem tego było zarządzenie ks. biskupa by osoby niepotrzebne opuściły Zakład.

Polecenie to było konieczne, zwłaszcza że wiele domów szlacheckich, na wiadomość że m. Branicka przybyła ze swym zgromadzeniem do Krakowa, zgłaszało się, by oddać swe córki pod jej doświadczonej i mądrej kierunek. Matka Branicka nie spo-

<sup>30</sup> ASW Księga Konwentu k. 32—37 passim.

<sup>31</sup> ASW Ks. Fund. s. 31.

<sup>32</sup> Ciekawą jest własnoręczna notatka długów Albiczówny, zawierająca dokładny wykaz co u kogo zostaje w zastawie: „U p. Zuzanny krzyżyk złoty na 30 zł., łyżki srebrne na 50 zł. pierścionków cztery, czerwony złoty z uszkiem. A ten krzyżyk jest imię p. Faleckiej, kiedy da 50 zł. to jej go oddać. U p. Markowicza łyżek srebrnych sześć, dać mu 100 zł. to odda. U p. Płachtówny łyżka w półtora cewki złota. U p. Pawła sznurek pereł i krzyżyk. X. Grodzkiemu należy się 10. zł. p. Gronkowskemu 10. zł. p. Masłowskiej 10. zł. szklarzowi 18. zł. Do kramów bogatych 20. zł. za materię dla sług. Za drwa 1. 86. Aneccze 60. zł. Rzeźnikowi 116 i innym rzeźnikom według rachunków serwitora. Wszystkie srebro dałam z obrazu na kielich złotnikowi, co córka p. Górnickiego za nim w Kielcach. Garncarzowi, co jest starszym w bractwie, łańcuszek pancierzowy na 30.” itd. itd. i jakby tłumaczą się że nie była próżniaczką w zgromadzeniu dodaje: „Tak też wiadomo czy nie, że nie darmo ten chleb zgromadny iadła. Nieboszczka Dobrodzika moja, przejęła dług od Ojca mego pół-

dziewała się jednak takich powikłań: nakaz biskupa był dla niej bardzo przykry, ale wykonać go musiała<sup>33</sup>.

Poodsyłano więc do rodzin te osoby, które je miały, inne ulokowano po szpitalach i wtenczas rozpętała się burza nad młodym zgromadzeniem. Rodziny, które tak chętnie pozbyły się swych niewygodnych członków, oburzały się na nieludzkość wizytek. Roztrząsano sprawę na sejmikach, stawiając im najróżniejsze zarzuty nazywając „francuzkami”, ujmując się jakoby za krzywde sierot. Czyniono też wyrzuty biskupowi, że Dom Sierot oddał wizytkom. Trudno wypowiedzieć, ile przykrości i obelg zniosła z tego powodu matka Branicka i tylko obawa przed jej potężną rodziną wpłynęła na zażegnanie pretensji obrażonych.

Po usunięciu uciążliwych pensjonariuszy, pozostało jeszcze w Domu Sierocym 20 osób, razem z siostrami. W tej liczbie była też K. Albiczówna, która wstąpiła do zgromadzenia, p. Rybnička, p. Grabowska, p. Wierówna, p. Rogowska, późniejsza wizytka i p. Dembińska ze swą siostrzenicą. I w tak małym zespole nie brak było trudności i nieporozumień, właśnie ze strony p. Dembińskiej, która na każdym kroku okazywała matce Branickiej lek-

tora tysiąca, co sam na śmiertelnej pościeli zeznawał, gdyżem była przy śmierci jego y Oycowie Jezuiti świadkami byli, że moiemu Rodzonemu było Jan, u p. Stanisława kilkaset złotych było, które mu Oyciec mój dał i dał na się rękomyje dwie, którem ia po śmierci Ojca i Matki mojej, dałam mu te karty bo mi y szelaga nie chciał dać. P. Maiowa darowała mi 100 zł. tom sobie nic nie sprawiła, na domową potrzebę wszystkim obróciła.” (ASW. B-I-b-10)

Niedość na tym, gdy zaszła potrzeba pewnych przeróbek lokalnych „p. Albiczówna kilka dni doglądając murarzy którzy nam chór wystawiali, drzwiami pomiędzy furta a kaplicą otwartymi, ulegając w swej dobroduszości prośbom tych którzy jeszcze coś wykorzystać chcieli, wiele rzeczy i sprzętów powydawała. Albę nową białym szyciem wyszywaną dała p. Joachimowej w bogatych kramach mieszka na Grodzkiej ulicy. Listwy od ołtarza, które stolarka przedawała, za nie dawano 16 zł. kazała oddać teży p. Joachimowej jak i szkot na spódnice. P. Obałkowskiej dwie alby wyszywane dała sprzedać, które ona sobie wzięła, teży pannie dwa kubki cynowe i dwa garnki z przykrywadłami i konew z przykrywadłem także cynowe. Teży poduszkę do ołtarza krzyżową robotą i drugą w cieniu na szaji białej wyszywaną. Teży szafę wielką z przegrodami na górze a z szufladami na dole i skrzynię wielką. Teży pannie dała pościel, obrusów kilka, bawełnic także. P. Kasprowej bawełnic po cztery łokcie kilka, szubę muzikami podszytą, habit szajowy, płaszcz szkotowy, koszulę swoją, trumnę dębową (?). Reina tj. Regina służebna wychowanica p. Kasprowej wzięła na dwadzieścia sztuk cyny, tj. półmisków, talerzy i miednicę nową, żelazko do suszenia. Dewotce, co natprzód na tandencie a potem u św. Scholastyki mieszkała, dała na zastaw miseczkę srebrną i ampułki także srebrne. Item lichtarz srebrny dała na zastaw p. Nossalskiej, która w kamienicy przed św. Tomaszem mieszkała, który to lichtarz, powiadają, że go Reina zkradła i tak trzeba było dług zapłacić i zastaw przepaść. (Ks. Praw. k. 437).

<sup>33</sup> ASW Ks. Konwentu passim.

ceważenie i nie chciała jej uznać za swą przełożoną. Czasem w porywie gniewu zdawało się, jakoby chciała matkę Branicką czynnie znieważyć. Jedenaście lat znosiły wizytki ten nieprzewidywany i przykry ciężar, a matka Branicka okazywała niezwykle spokoj i cierpliwość by pozyskać tę duszę<sup>34</sup>.

Ze względu na brak odpowiedniego pomieszczenia, lękając się odpowiedzialności wobec rodziców za zdrowie dzieci, matka Branicka zwlekała z przyjmowaniem dziewcząt do pensjonatu, o co dopominał się ks. bp Małachowski, gdyż taki był główny warunek fundacji. Gdy natomiast chciała kilka pensjonarek przyjmując, urażały się o to inne klasztory, narzekając że im wizytki „chleb odbierają”, bo rodzice na wiadomość o przyjeździe siostr z klasztoru warszawskiego, który miał wyrobioną renomę doskonałego zakładu wychowawczego, chcieli swe córki przenosić z innych pensjonatów zakonnych. Wyłamiały się więc nowe trudności<sup>35</sup>.

<sup>34</sup> Mylnie podaje ks. W. Miś (*op. cit.* s. 22) że „p. Dembińska za namową krewnych wkrótce opuściła wizytki”. Żyła z niemi lat 11-cie jak to wykazuje dokument rachunkowy w arch. SS. Wizytek (B-I-b-16) i nie mogła powrócić na ul. Szpitalną, gdyż prawnie zakład ten przestał istnieć, skoro był inkorporowany do zakonu wizytek. Pozostały w nim tylko starszki rezydentki, które nie miały rodziny do której mogłyby się udać. Jedną z nich była Anna Jedlecka o której była mowa wyżej.

<sup>35</sup> Jak się to stało, że wizytki zakon ściśle kontemplacyjny miał pensjonaty a potem nawet szkoły, choć zawsze w zakresie zamkniętym. Jeszcze za życia św. Franciszka Salezego chciano powierzyć jego duchownym córkom wychowywanie pań świeckich. Święty dał w tej sprawie następującą odpowiedź przełożonej: „Nie mogę uwierzyć ażeby Biskup chciał was obarczyć pracą, gdy mu się przedstawi, że ona zakłóciłaby porządek waszego domu wcale nie nadającego się do tego rodzaju zajęć.” Następnie według swego zwyczaju stosując się do woli bliźniego pozwolił, by klasztory przyjmowały, ale najwyżej trzy panienki w wieku lat 10—13, które miałyby pragnienie poświęcić się Bogu. Kształcono je, odbywały pewne praktyki religijne, miały osobny ubiór i nazywano je „małymi habitkami”. Było to jakby w miniaturze „małe seminarium” klasztorne.

Plan nauki był wtenczas na dość niskim poziomie, największy nacisk kładziono na wychowanie moralne. Przytaczamy niektóre urywki regulaminu: „...Pacierz mówią po francusku, każda z nich kolejną mówi głośno, potem im przynoszą śniadanie. W poniedziałki, środy i piątki klasa się zaczyna przysłuchaniem lekcji. We wtorki, czwartki i soboty, poczynają uczeniem ortografii. W pierwsze trzy dni uczą się arytmetyki, we wtorki i czwartki mają komponować kopie listów. Codzień mają czas na hafty i inne przednie roboty. O pierwszej godzinie mistrzyni zaczyna klasę, eksplikując im pod ten czas katechizm... Podczas jedzenia zawsze ma jedna czytać głośno na bożną książkę, a pod ten czas mają się zachować w milczeniu... Raz na tydzień dają lekcję polityki światowej, nauczając ich jako politycznie żyć mają, z jaką na świecie przystojnością i rozkaże im czynić ukłony i dygi, sposób wejścia do pokoiów i komplementy, które się w każdej okazji czynić mają przed Ichmościami Pastwem Rodzi-

Niedość na tym. Gdy matka Branicka rozejrzała się w sprawach materialnych zakładu, okazało się że panuje tu wielki nieład. Bp Małachowski donosząc bpowi Wierzbowskiemu, że „zakład ma dostateczne dochody”, pisał to w najlepszej wierze. W czasie jednej wizytacji nie mógł on zweryfikować wszystkich niedociągnięć a i Albiczówna nie chciała zrażać wizytek na samym początku. Rzeczywistość przechodziła najgorsze obawy. Wprawdzie sumy kapitałne wynoszące 31.000 zł lokowane na różnych majątkach dawały 2.210 zł rocznego procentu co byłoby dostatecznym uposażeniem na utrzymanie zakładu, procent ten jednak nie był osiągalny. Sukcesorowie dobrodziejów zakładu po kilkanaście lat nie płacili procentów, a „potym lubo nakryci różnymi dekretami, ledwo połowę przez ugodę oddali. Dlatego tylko

cam, pokrewnymi i gośćmi różnego waloru i kondycji. Mają się kłaść i być w łóżkach o 9-tej godzinie. Jedna z mistrzyń wizytuje wszystkie.” (ASW Kron. wiz. krak. k. 158)

Po dojściu do lat 15-tu wychowanki przechodziły do nowicjatu, ale nie wszystkie, bo te które nie czuły powołania zakonnego, powracały do stanu świeckiego. Wykształcenie naukowe i religijne jak również ułożenie pańienek wzbudzały wielkie uznanie dla ich wychowawczyń. Rodziny coraz częściej nalegały by wizytki przyjmowały ich córki na wychowanie, częściowo siostry ulegały i praktykowały tę czynną miłość bliźniego.

„Jeśli z biegiem czasu rządy państw narzuciły klasztorom Nawiedzenia wychowywanie pańienek, było to dla nich kwestią egzystencji. Z tej konieczności uczyniono cnotę o tyle chwalebniejszą, że ściśle obowiązująca reguła nie sprzyjała tego rodzaju apostołstwu. Nie-wielka tylko liczba siostr, była do tego przeznaczona, a pragnienie połączenia trybu życia wizytki z obowiązkami nauczycielki było dla nich przeciążeniem o wiele przykrzejszym niż wszelkie inne umartwienia. Jednak siostry rozumiały, że jest to tylko okres przejściowy i że byłoby sprzeniewierzeniem się zamiarom św. Franciszka Salezego i braniem na siebie ciężkiej odpowiedzialności zmieniać bez potrzeby w tak ważnej kwestji dzieło natchnione przez samego Boga” (*La Visitation Ste Marie*, Paris 1923. s. 64.)

Momentem sprzyjającym powrotowi do ściśle kontemplacyjnego charakteru klasztorów Nawiedzenia, które posiadały jeszcze szkoły, było breve Ojca św. Piusa X, na 300-lecie istnienia Zakonu, w którym się tak wypowiada: „Wy coście obrały lepszą część, strzeżcie jej i nie dajcie się odwieść od waszego świętego postanowienia, wychodząc, pod pretekstem pracy nad zbawieniem bliźniego z fałszywego założenia, że przeżywane obecnie czasy tak burzliwe, wymagają nie życia poświęconego kontemplacji, lecz życia czynnego. Bo czy lepsze od naszych czasy przyświecały św. Franciszkowi Salezemu, a on wśród największych cierpień, nie przestawał myśleć o założeniu takiego rodzaju Zakonu, w jakim wy pozostajecie. Rozumiał bowiem ten wielki święty, że dla przejednania Boga i dla pomocy bliźniemu, najskuteczniejszą byłaby codzienna ofiara chwały i przykład życia bez skazy.” (*Reguła i Konstytucja zakonnic Nawiedzenia*, W-wa 1936 s. 403—5.) Na ten apel Ojca św, odpowiedzieli klasztory Nawiedzenia zniesieniem pensjonatów i obecnie już nigdzie ich nie utrzymują. W Krakowie zamknięto pensjonat w r. 1910.



samymi zaciągniętymi długami i codzienną zebranią to się żywiło zgromadzenie, wodząc ustawicznie z czynszownikami swemi w Konsystorzu i w Grodzie i w Trybunale, prawa i procesy przeprowadzając, z małą korzyścią, z większą ohydą i trudnością”<sup>36</sup>.

Boleśniejsze od trudności materialnych były przykrości jakie powstały w stosunkach z bpem Małachowskim. Ludzie nieprzychylni wizytom zaczęli siać nieporozumienia między nimi a biskupem, donosząc mu, jakoby matka Branicka niewdzięczna za tyle jego dobrodziejstw, była ze wszystkiego niezadowolona i pełna pretensji. Sugerowali mu, że lepiej by zrobił, gdyby wizytki obrzucił do Warszawy, a wielkie sumy im poświęcone na inny dobry uczynek obrócił. I między osobami duchownymi znalazły się takie, które to samo doradzały. Inni znów twierdzili, że matka Branicka roztrwania dobra, które z łaski biskupa otrzymuje, gdyż jest niegospodarna. Słowem zdawało się, że wszystko sprzymocno ks. biskupa, który bardzo często wypowiadał się w swym otoczeniu iż żałuje, że się podjął tego dzieła. Dawał też temu wyraz w swych listach bardzo surowych, nie kryjąc urazy i odmawiał na przyszłość jakiegokolwiek pomocy.

Zarzuty ks. biskupa były jeszcze dodatkową przykrością dla matki Branickiej która pozostawała w wielkiej niepewności co do dalszego losu fundacji, nie posiadającej żadnych prawnych podstaw bytu, borykając się z trudnościami materialnymi, wśród sporów i przykrości doznawanych od różnych osób. W tych ciężkich chwilach szukała pociechy w modlitwie, prosząc Boga „by jej grzechy nie stały się przyczyną zguby tak wielkiego dzieła Wszéchmocy Ręki Boskiej.” To była dla niej jedyna pociecha, odchodziła stamtąd podniesiona na duchu, zachowując całkowite milczenie wobec sióstr, żeby im nie dawać okazji do niepokoju. Sytuację komplikował jeszcze fakt, że ks. biskup przeważnie rezydował w Kielcach i tylko w wyjątkowych okazjach zjeżdżał do Krakowa.

Bp Małachowski zrażony do matki Branickiej fałszywymi donosami, pozostawił fundację własnemu losowi zadawalając się tym, że zabezpieczył zakład Z. Czeskiej od całkowitej ruiny i uspakaając swoje sumienie wypełnieniem ślubu, gdyż wizytki do Krakowa sprowadził. Warunki lokalowe, w jakich znalazła się fundacja nie tylko nie dawały żadnych możliwości rozwoju ale wręcz zagrażały zdrowiu i życiu sióstr jak tego dowodzi następujący opis: „gdy miejsca pozycję uważamy, a niepodobność rozprzeźnienia się, mając z boku prawego kamienicę cechu krakowieckiego, z lewego innych mieszczan, w tyle tyły kamienic na Floriańską Bramę albo ulicę idących; wewnątrz podwórko bar-

<sup>36</sup> ASW Ks. Fund. s. 22.

dzo ściśle i słońca rzadko dla wysokości murów przepuszczające; studnię wodę niezdrową mającą, tak dla kloak sąsiedzkich z trzech stron jako i domowych, z których dwie stare przykryte, trzecia nowa terażniejsza, z których zaskórnie plugastwo sączy się ile z bliskich; wszędzie zaduch nieprzyjemny, powietrze grube i naciśnięciem wielkim mieszkających zeszpecone tak, że wszystko pleśniało, nawet ławki, łyżki srebrne i insze naczynia żółkniały i rdzewiały. My same na zdrowiu z odmiany powietrza zamkniętego niszczały blade i schorzałe, jako śmierci chodząc, co też i sióstrze naszej Marii Małgorzacie Gallois w 30 leciach, było okazją skrócenia życia. Radziłyśmy się architekta ks. Solskiego S. J. który rozmierzywszy miejsce gdy plantę koncytować miał, uznał niepodobność zachowania klauzury według kanonów i reguł naszych. Bo okna z większej części musiałyby się dawać na ulicę publiczną pełną zgiełku od jadących i przechodzących we dnie, w nocy zaś od swawolnych krzyków i hałasów”<sup>37</sup>. Trudno o bardziej wymowny opis.

Matka Branicka nie zrażając się surowym obejściem bpa Małachowskiego, oględnie przez ks. sufragana Oborskiego sygnalizowała, że w obecnym miejscu niepodobna fundacji utrzymać, że trudności materialne nie dają gwarancji możliwej egzystencji. Ale bp Małachowski ciągle nie dawał żadnej odpowiedzi. Wreszcie matka Branicka pisze: „Co my wszystko na uwagę wzięwszy widząc, że Xmsć samym na to miejsce sprowadzeniem kontentuje się, więcej o przyczynieniu fundacji nie myśląc, ani o sposobie w którym byśmy się w naszej zakonnej trzymać mogły obserwancji, nawet co cięższego przyczyniło nam żalu i drogę do jakiegokolwiek nadziei nam zagroził. Dał deklarację magistratowi krakowskiemu, gdy mu przekładał, aby się im o skupienie przyległych kamienic na rozprzeźnienie nas nie przykrzył, że tego nie myśli czynić i jeśliby im z nalegania naszego suplikował, żeby na to nie pozwolili, czego sobie za urazę żadną mieć nie będzie. Dlaczego my zawiedzione się być widząc, po kilka razy z X. Janem Gostyńskim audytorem J. X. Mości wzajemnie konferowały i rzeczy gruntownie namówiwszy, rezolwowałyśmy się nazad wrócić do Warszawy. Zwłaszcza, gdy dla małej naszej liczby obserwancji zupełnie trzymać nie mogliśmy, ani oficium śpiewać, ani panien do zakonu przyjmować, albo przyjętych do profesji przyjmować, bojąc się klasztoru warszawskiego, jeśliby nam do opuszczenia fundacji przyszło, go obciążyć”<sup>38</sup>.

Tak więc prócz niesłuchanie trudnych warunków materialnych i lokalowych, skutkiem których utraciły młodą siostre, doznawały wizytki udręk moralnych, widząc się we wszystkim jakby

<sup>37</sup> ASW Ks. Fund. s. 23.

<sup>38</sup> ASW Ks. Fund. s. 25.

schwytane w pułapkę. Zwalono na nie długi, ciężary a zagrodzono drogę do poprawy sytuacji; i uczynił to właśnie bp Małachowski. Było to wielkim ciosem dla matki Branickiej, gdy jej usłużne osoby doniosły o pertraktacjach ks. biskupa z magistratem<sup>39</sup>.

Prócz tego powstały nowe trudności i nieporozumienia, najmniej przewidziane. Pewne osoby znające trudności materialne Domu Sierot, doniosły matce de Thélis, że utrzymanie fundacji w Krakowie jest niepodobieństwem, że m. Branicka nie ma zaufania do swej dawnej przełożonej i dlatego przed nią wszystko ukrywa, że naraża siostry na ciężkie choroby skutkiem nieodpowiedniego pomieszczenia. Natomiast rodzina m. Branickiej czuła się urażona i czyniła matce de Thélis wymówkę, że umyślnie pozbyła się m. Branickiej z klasztoru i skazała ją na tak ciężkie warunki.

Zasmucona matka de Thélis napisała do matki Branickiej, że dopiero od osób trzecich, a nie od niej samej, jak to być powinno, dowiaduje się, w jakiej sytuacji znalazły się wysłane na fundację siostry, wyraziła wielki żal z powodu posądzeń jakoby umyślnie wysłała ją na tak niepewny los do Krakowa. Stwierdziła, że uczyniła to z rozwagą wielką i właśnie w uznaniu jej cnót zakonnych, poświęcenia dla zgromadzenia i ukochania swego powołania; uznając w niej jakoby najdroższego Izaaka, poświęconego dla chwały Bożej i dobra zakonu. Przestrzegła też matkę Branicką, że ludzie nieprzyjaźni fundacji, skorzystają z najmniejszej okazji, by rozdmuchać każdą trudność do rozmiarów niemożliwości, szkodząc tym fundacji: radziła, że w takich okolicznościach najlepszym sposobem do przewyciężenia wszelkich trudności jest milczenie i przebaczenie tym, którzy nas krzywdzą<sup>40</sup>.

Matka Branicka widząc, że nie zdoła staruszce schorowanej, zbolalej rozłąką oszczędzić nowych cierpień, ogłędnie poinformowała matkę de Thélis o stanie zgromadzenia i fundacji jednocześnie zapewniając, że pokona wszelkie trudności. Przykro jej tylko, że powstały zadrażnienia z bpem Małachowskim. Matka de Thélis pocieszając i podtrzymując swą duchowną córkę w jej ofiarnym postanowieniu pisała: „Mam nadzieję, że te wszystkie rozruchy, które tak bardzo rozgłaszają, uciną za przyjazdem do Krakowa Imści ks. Biskupa, który W.M. zna dobrze i poważa, co mi tym większą czyni nadzieję, że jak tylko W. M. z nim bę-

<sup>39</sup> Nie „fundacja Z. Czeskiej dostała się z deszczu pod rynnę, gdy ją objęły wizytyki” jak to pisze ks. Miś (*op. cit.* s. 21), ale wizytyki dostały się pod ulewę długów, nieporozumień i ciężkich warunków, nie wyłączając różnych obmów i przykrości, które spowodowały nawet zniechęcenie chwilowe.

<sup>40</sup> ASW Kron. wiz. krak. s. 49.

dziesz mówić, wszystko ustanie, a on zobaczy twoją niewinność”<sup>41</sup>.

Ks. biskup jednak ani nieprzyjeżdżał, ani listownie nie interesował się swoją fundacją. Ale musiały i do niego dojść wieści, że matka Branicka chce powrócić do Warszawy, bo wreszcie 17 III 1682 r. napisał:

„Takem rozumiał, żeście Wmśc nazad z Krakowa do Warszawy odjechały, bo mi o tych zamysłach Wmściów pisał z Jaworowa zacny człowiek, ale teraz temu wszystkiemu nie wierzę.”<sup>42</sup>

Zjechał wreszcie do Krakowa, teraz dopiero na miejscu przekonał się naocznie, w jakich warunkach wizytyki przebywały. Uznał słuszność decyzji matki Branickiej, ale nie chciał dopuścić do jej wykonania zwłaszcza że jak przewidziała matka de Thélis, wyjaśniły się wszystkie nieporozumienia i żale.

„Na te słowa i niespodzianą propozycję wielce się zmieszawszy X. Imość i na niedolę swoją a naszą niewygodę ciężko westchnąwszy, na ostatek słowem biskupim i sumieniem dobrym deklarował, że nas cale kosztem swoim chce fundować, luboby do opuszczenia tej przyszło fundacji (zakładu Z. Czeskiej, dop. wł.) nakazując, abyśmy sobie miejsce w samym Krakowie, lubo na przedmieściu przepatrywały”<sup>43</sup>.

Zaczęły więc siostry poszukiwania za jakimś placem odpowiednim na budowę kościoła i klasztoru. Podobał im się plac przy murach miejskich będący własnością oo. cystersów z Mogiły, ale kard. Denhoff do którego się w tej sprawie zwróciły, jako do opata, dał odpowiedź odmowną. Podobał im się kościół i klasztor św. Scholastyki<sup>44</sup>, ale tu przestrzegali wizytyki bp Małachowski, że choćby i on sam tego pragnął, to prawdopodobnie pp. benedyktynek w Staniątkach nie zechcą im tego sprzedać<sup>45</sup>. Chciały zakupić kilka kamienic przy zakładzie, w którym mieszkały, ale i tam okazało się to niemożliwe z powodu sąsiedzkich domów, które klinami wchodziły na tereny danych posesji. Zdecydowały się zatem na szukanie obiektu poza miastem i oglądały grunt gdzie później zamieszkali oo. misjonarze na Stradomiu, ale odstręczała ich bliskość Wisły która rokrocznie zalewała piwnice. Ponadto miejsce znajdowało się zbyt blisko Zamku i innych kamienic, co mogłoby zakłócać spokój klasztorny. Dowiadywały się

<sup>41</sup> Ibid. s. 59.

<sup>42</sup> ASW. Krsp. bpa Małach. list 6, 17. III. 1682.

<sup>43</sup> ASW Ks. Fund. s. 24.

<sup>44</sup> Por. H. Pruszczyk: *Klejnoty Stołecznego Miasta Krakowa*, Kraków 1650s. 33. „Niedaleko kościoła św. Ducha kościół i klasztor ss. benedyktynek, fundowany przez s. Annę Cecylię Trzciańską ze Staniątek” i K. Bąkowski: *Kraków w czasie powstania Kościuszki*. Kraków 1893 s. 63.

<sup>45</sup> ASW Krsp. bpa Małach. list 6, z 17. III 1682.

o ogród starościny sądeckiej w pobliżu oo. karmelitów, ale powiedziano im że starościna nie ma zamiaru go sprzedać. Po długich poszukiwaniach dowiedziały się, że rajczyni krakowska Lochmanowa, właścicielka posiadłości nad Rudawą z domem i pięknym ogrodem chętnie ją sprzeda za 7.000 zł. Obejrzały teren, który bardzo im się spodobał jako miejsce spokojne. Zawiadomiły więc ks. biskupa, że są możliwości nabycia tego placu, na co tenże chętnie się zgodził i obiecał, że przez ks. Waxmana, kanonika krakowskiego będzie o tę sprawę z p. Lochmanową traktował. Uzgodniono cenę na 6.000 zł. Tymczasem ktoś ubocznie podsunął ks. biskupowi myśl, że możnaby taniej nabyć, w zamian za jakieś wójtostwo, plac Lorkowski, tj. ogród ks. Puszyńskiego, dwa razy obszerniejszy i z większymi budynkami, należący do uposażenia każdorazowego kuratora kapituły, a potem należałoby się starać o pozwolenie Stolicy św. Plan ten ogromnie przypadł ks. biskupowi do serca, tym bardziej że p. Lochmanowa widząc, że wizytkom na jej placu zależy, podniosła cenę na 10.000 zł. Ks. biskup tak o tym pisał do m. Branickiej:

„Dla ciężkich grzechów moich nie chce P. Bóg, abyśmy kończyli kontrakt z Lochmanową o plac upodobany, do której dziś posłałem pp. Łopackiego i Krausa opiekunów jej, abym wiedział ostatnią deklarację. Odpowiedziała tedy, halerza jednego nie ustąpi od 10.000 zł zaczynam jeśli to jest podobna snadno W.M. Panna obaczyć możesz. Już tedy starać się chcę o plac podle Lochmanowskiego, który jest dwa razy większy i dziś odniosę respons, jeśli go ks. Puszyński zechce sprzedać. WMPannie jeśli się zda żebyście od siebie podały do tej Lochmanowej jeszcze traktować życzyć sobie”<sup>46</sup>.

Kupno nie doszło do skutku; wobec tego ks. biskup polecił ks. kanclerzowi rozpocząć starania o nabycie ogrodu ks. Puszyńskiego. Przedstawił również kapitule katedralnej swój zamiar oświadczając że w zamian daje ze wstych biskupich dóbr stołowych wójtostwo, nazwane Rajsko<sup>47</sup> w kluczu radłowskim i że dożywocie, które na placu Lorkowskim miał p. Laskowski od bpa Trze-

<sup>46</sup> Ibid. list 8 z 2. VI. 1682.

<sup>47</sup> Nie znane są nam źródła archiwalne na których opiera się ks. S. Mędała *Jan Małachowski bp krakowski*, Kraków 1957, „Meteor” nr. 1. s. 171; „Wizytki myślały o zmianie placu Lorkowskiego na Rajsko, tym razem jednak bp Małachowski ostro wyraził swe niezadowolenie.” Czyżby wizytki wołały fundować się w zapadłej wiosce Rajsku, aniżeli w Stołecznym mieście Krakowie? — Ażeby otrzymać od kapituły plac Lorkowski, jak wyżej podaliśmy, konieczny był ze strony biskupa ekwiwalent i na to ofiarował dochody ze stołu biskupiego na wójtostwie zwanym Rajsko. Jeżeli był niezadowolony, to tylko z powodu trudności wysuwanych przez nuncjusza w sprawie otrzymania zezwolenia na tę transakcję.

bickiego, natychmiast będzie mu wypłacone<sup>48</sup>. Złożył również kapitulę 10.000 zł jako zastaw, dopóki nie otrzyma zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej. Wizytkom zaś polecił, aby się zaraz przenieśli do budynków stojących na placu, dając na remont tychże 1.000 zł. Matka Branicka postarała się by za odpowiednim wynagrodzeniem, dotychczasowi lokatorzy mieszkający w owych budynkach opuścili je i po najniezbędniejszych przeróbkach przenieśli tam zgromadzenie dn. 22 VII 1682 r.<sup>49</sup> Zabrała ze sobą kilka mieszkańec z zakładu Z. Czeskiej, z których jedne wstąpiły później do wizytek, inne, nie czując powołania, odeszły. Jednocześnie przeniesiono na nowe miejsce małe pensjonat istniejący już od marca tegoż roku, w którym najpierwszymi wychowankami były: pp. Wodzicka, Anna Morsztynówna, Konstancja Zebrzydowska, Teresa Szembekówna i in.

Na drugi dzień przybył ks. biskup i ogromnie zadowolony z nowej instalacji, odprawił mszę św., dał siostram 3.000 zł na spłacenie długów zaciągniętych w domu na ul. Szpitalnej, prócz tego 4.000 zł na utrzymanie, a po południu przysłał kapę z brokatu, ornat złocisty, 8 łokci srebrnej lamy i 3 sztuki pięknego płótna.

### III. PROCEDURA PRAWNA ZATWIERDZENIA NOWEJ FUNDACJI BUDOWA KLASZTORU (23 X 1682—24 VI 1692)

W dalszym ciągu jednak byt i przyszłość fundacji były niepewne, bo jak dotąd nie było żadnych prawnych zatwierdzeń prócz bardzo ogólnikowego pierwszego aktu erekcji. Dręcząca była niepewność co do prawa własności placu, na który się wizytki przenieśli, a pod tym względem trudności się mnożyły. Sam Nuncjusz Papięski będący w Warszawie, do którego kompetencji należało rozstrzygnięcie wymiany placu Lorkowskiego na Rajsko, coraz to nowe wynajdywał przeszkody. Dawał temu wyraz bp Małachowski w liście do matki Branickiej:

„Komisja względem Rajska, że tak opornie idzie, to przypisać niemiędzy memu. Gdyby X. Nuncjusz miał z Polski wyjechać, moglibyśmy podobno prędzej konkludować tę sprawę przez Imść bpa Przemyskiego, aleć na biedę naszą nie wybiera się na ten wyjazd X. Nuncjuszowi i cale o nim nie słyhać, a nie rozumiejąc gospodarstwa naszego polskiego, co raz nowe skrupuły wynajduje”<sup>50</sup>.

I znów pod datą 20. IV 1684, pisał:

<sup>48</sup> AKMKr Episcopalia, vol. 57. k. 333.

<sup>49</sup> Mylną jest data podana przez ks. Mędałę (*op. cit.*, s. 171), że „wizytki przeniosły się 3 lipca 1682 r.”

<sup>50</sup> ASW Krsp. bpa Małach. list 36, z 21. III. 1686.

„W Rzymie od półtora roku lat kołając do świętej Stolicy Apostolskiej o aprobację tego kącika Wmściów nie mogę jej wyzebrać, lubo lepiej P. Bóg wie i ks. Bentkowski, że na tę sprawę posłałem do Rzymu 140, czerw, z”<sup>51</sup>.

Wszystko to niezmiernie irytowało ks. biskupa, odznaczającego się żywym temperamentem. Aby temu położyć koniec, zwołał generalną kapitułę, na której przedstawił przywilej biskupi dopuszczający takie zamiany korzystne dla obu stron. Uzyskał dokument dn. 5 VIII 1682 r. oraz zgodę kapituły i przesłał ten akt matce Branickiej, zalecając jego staranne przechowanie<sup>52</sup>.

W pierwszym akcie erekcji oparł ks. biskup uposażenie wizytek na fundacji Z. Czeskiej. Teraz aktem z dn. 23 X 1682, nastąpiła całkowita inkorporacja wspomnianej fundacji do ich zakonu. Biskup wezwał wszystkich kapłanów, wikariuszy, katechetów miasta Krakowa, by na żądanie prokuratora kurii, czy przez ogłoszenie z ambon, czy przez umieszczenie odpowiednich kopii wydanego zarządzenia, powiadomili i wezwali zainteresowane osoby do złożenia zeznań czy zastrzeżeń odnośnie do kamienic na ul. Szpitalnej, w których dawniej mieścił się Zakład Sierot. Osoby te miały się stawić w terminie dni piętnastu w konsystorzu osobiście i prawnie, przed ordynariuszem diecezji na posłuchanie, by „zobaczyć i wysłuchać, że wyżej opisane kamienice, zostają zjednoczone, złączone i wcielone do klasztoru zakonnice św. Franciszka Salezego, niedawno przez nas założonego na przedmieściu naszym Biskupim i że te kamienice ze wszystkimi przyległościami zostają oddane pod zarząd rzeczonoego klasztoru i że nakazuje się na mocy powagi Ordynariusza wystosować dekret i wydać dokument złączenia i wcielenia. Zawiadamiamy także pozwanych lub tych, co powinni być pozwani że czy zjawią się, czy nie zjawią w terminie naznaczonym w liście zapowiednim, My przystąpimy do wyżej wzmiankowanego postępowania według prawa i sprawiedliwości, nie uważając na przeszkodę ich uporu czy nieobecności”<sup>53</sup>.

W nowym dokumencie erekcyjnym wydanym dnia 13 IX 1682 r., bp Małachowski podał powody które go skłoniły do spro-

<sup>51</sup> Ibid, list 24 z 20. IV. 1684 r.

<sup>52</sup> Dokument oryginalny papierowy, o wym. 36×23 cm, opatrzoney 2 pieczęciami: kapituły krak. i bpa Małachowskiego. Podpisami: bp Małachowski i ks. Gaspar Cieński dziekan kapituły krak. B-I-a-11 i Erectio Visit. Crac. k. 9.

<sup>53</sup> ASW B-I-a-6, dokument oryg. Należy stwierdzić, że nic nie robiono w ukryciu, w konspiracji; tzw. „listy zapowiednie” przybijano na murach kościołów czy domach jak stwierdza bp Małachowski, nikt nie zgłaszał sprzeciwu ani pretensji. Przygotni malkontenci, którym w ich własnym interesie zależało na utrzymaniu status quo zakładu, nie zgłaszali swych roszczeń, bo nie mieli do tego żadnych realnych podstaw. zob. Dod. nr 5.

wadzenia wizytek a mianowicie: gdy zwiedził zakład Z. Czeskiej przekonał się, iż budynki mieszkalne są całkowicie zrujnowane, ale nade wszystko stwierdził, że całkowicie zmienioną została wola fundatorki i zarządzenia poprzednich biskupów diecezji, bo zaniedbano główny cel fundacji, jakim było kształcenie pańien. Dalej wyjaśnił, że znanym mu jest dobrze zakon Nawiedzenia N.M.P. w którym zakonnice ze znajomością rzeczy kształcą pańienki tak w naukach, jak i pracach ręcznych i że to może stać się bardzo korzystne dla zakładu Z. Czeskiej. „Dlatego — motywował — Urzędu Naszego Pasterskiego staranie na to wszelkimi siłami obróciliśmy, abyśmy ten dom święty i pobożny, w lepszym postanowieniu od Fundatorki pożądanym ugruntowali, po długiej u siebie deliberacji wprzód pomienione zakonnice Nawiedzenia N.M.P. z klasztoru warszawskiego sprowadziliśmy...”

Wyliczył także uposażenie zakładu Z. Czeskiej:

„...dwie kamienice na Szpitalnej ulicy, druga i trzecia od ulicy poprzecznie idącej na zamieszkanie pańienek. Inną kamienicę po śp. Krystynie z Rytwian Grochowskiej na mieszkanie kapelanów. 1.000 zł intabulowane na kamienicy na ul. Floriańskiej; 1.000 zł na majątku Obrazowice. 20.000 zł na majątkach Ślemię, Lassy, Kaczanie, Komorowice, wszystkie kapitały dające 1.340 zł procentu rocznego. Prócz tego kupione za 8.000 zł przez p. Czeską dwie wsi: Zalas i Grodziec.”

Wymieniając dalej dokumenty prawne zatwierdzające fundację Z. Czeskiej stwierdza, że na dane w swoim czasie ogłoszenie i listy zapowiednie, nikt się ze sprzeciwem ani z żadnymi zastrzeżeniami nie zgłosił i że wobec tego 22 XII ub. r. wprowadził wizytki do zakładu. Gdy jednak okazało się, że warunki lokalowe i sanitarne w zniszczonych domach zagrażały zdrowiu osób w nich przebywających i nie zapewniają nawet minimum normalnej egzystencji, przeniósł wymienione zakonnice na plac Biskupi, a czyni to wszystko: „Na cześć Najświętszej Panny, Kościoła św. pożytek, Obywatelom miasta Krakowa pociechę, klasztor formalny zakonnice Nawiedzenia N. Panny, powagą naszą Ordynaryjną na przeznaczonym placu Lorkowskim nazwanym i na sumach którychkolwiek kapitałnych zwyżz namienionych i inszych do dnia dzisiejszego nabytych ustanowiliśmy.” W przewidywaniu, że mogą nastąpić jakieś zamieszki polityczne, czy wreszcie w wypadku szerzącej się zarazy, jak to miało nieraz miejsce, pomimo że wizytki zakład opuściły, przekazywał im prawa własności do kamienic w/wym. jako bezpieczne schronienie w obrębie murów miejskich. Zezwalał na dowolne rozporządzanie tak budynkami, jak i sumami kapitałnymi łącznie z procentami do nich należącymi. W zamian za to wizytki przejąć miały na siebie zobowiązania fundacyjne tak Z. Czeskiej, jak i biskupów krakowskich dopełniających swymi zarządzeniami ogólnikowe ustawy Domu Sierot.

Na pierwszym planie, poza kultem należnym Bogu stawał dopełnienie celu fundacji: wychowywanie panienek, kształcenie ich, tak w naukach jak i w pracach ręcznych<sup>54</sup>.

Sama powaga i władza bpa krakowskiego nie wystarczała jednak do nadania aktowi fundacji i inkorporacji, potrzebnej prawomocności i dlatego należało się starać o zatwierdzenie go przez Stolicę Apostolską. Na wniesioną prośbę ks. biskupa otrzymano dn. 28 V 1683 r. dekret Kongregacji dla spraw Biskupów i Zakonników<sup>55</sup> zatwierdzający w całej osnowie przeniesienie fundacji Z. Czeskiej na zakon wizytek. Na mocy tego dekretu Ojciec św. Innocenty XI wydał breve, zatwierdzające fundację wizytek w Krakowie wraz z przeniesieniem całego uposażenia Z. Czeskiej na rzecz tejże fundacji, z datą 25 V 1683 r.<sup>56</sup> Bp Małachowski powiadał o tym matkę Branicką: „Donoszę też WM. Pannie z wielką pociechą moją że mi przysłano z Rzymu dostateczną aprobację tej fundacji WMściów, jakiej już lepszej nie potrzeba”<sup>57</sup>. Wielką radość i ks. biskupa i siostr niestety krótko trwała, bo wyłoniła się nowa trudność. Istniał mianowicie dekret Nuncjusza Apostolskiego w Polsce E. Viscontiego, zatwierdzający fundację Z. Czeskiej z zastrzeżeniem, że wymieniony zakład „nie mógł być nigdy przeniesiony na inny zakon.” Matka Branicka, nauczona smutnym doświadczeniem wskutek niedokładnych informacji w sprawie przyznania placu Lorkowskiego i uważnie zbadawszy breve Ojca św. zwróciła się zaniepokojona do ks. biskupa pisząc, że jednak breve nie jest dokładne i nie wyraża wszystkich danych dotyczących się nowej fundacji. Pomimo że z kurii krakowskiej wyczerpująco i szczegółowo cała sprawa była przedstawiona, to jednak w Rzymie ktoś pobieżnie ją zredagował. Nie zostały bowiem wymienione powód i okoliczności założenia nowej fundacji wizytek w Krakowie. Skutkiem złego przewalutowania złotych na floreny oszacowano sumy kapitalne i procenty od nich zbyt wysoko. Określono, że zakład może utrzymać 50 osób, co byłoby

<sup>54</sup> AKMKr. Acta Episcopalia vol. 67. k. 476 i ASW B-I-a-5. Otóż fundacja Z. Czeskiej została całkowicie, na zawsze darowana wizytkom ze wszystkimi korzyściami, domami, placami, itd. To nie była dzierżawa czy czasowe zarządzanie, ani też wdarcie się wizytek w cudzą własność, jak to inspirowało ks. W. Miś (op. cit. s. 22.) Na pewno wizytki wołałyby mniejszy, uboższy dom, aby „na czysto” i bez kłopotów zacząć fundację. Dużo musiały przecierpieć skoro piszą, że „sekretnych powodów nie podają”, które je skłaniały do „opuszczenia Krakowa i tej fundacji”.

<sup>55</sup> ASW B-I-a-13. Dokument oryg. pap. podwójnie złożony o wym. 27×20 cm. z podpisem kard. Carpinea i pieczęcią jego. I Erec. Vis. Crac. k. 14—16.

<sup>56</sup> ASW B-I-a-14. Dok. oryg. pap. o wym. 54×40 cm. podpis kard. Słusiusa, pieczęć wykruszona. I Er. Vis. Cr. k. 17—20.

<sup>57</sup> ASW Krsp. bpa Małach. list 32, z 24 VII 1683.

niepodobieństwem przy rzeczywistych dochodach. Nie wymieniono żadnej decyzji i zgody na zamianę placu Lorkowskiego na Rajsko. Co najważniejsze, pominięto całkowicie erekcję bpa Gem-bickiego, która dla wizytek największe trudności i zastrzeżenia przedstawiała, tak pod względem przepisanych praktyk religijnych, jak obioru przełożonej i zarządu domem<sup>58</sup>. Chodziło zaś o to, żeby te warunki zostały anulowane. Ustawy wizytek zatwierdzone przez Pawła V, trudno pogodzić z przepisami nałożonymi na zakład Ofiarowania N.M.P. Przeoczenie tego wszystkiego mogłoby w przyszłości wywołać komplikacje, a nawet uznanie w Rzymie breve za nieważne skutkiem braku rzeczywistych danych<sup>59</sup>.

Tymczasem w Ojczyźnie niezbyt dobrze się działo, bp Małachowski jako senator wyjechał na sejm do Warszawy, o czym tak pisał:

„Ale i mnie się przykrzy rezydencja tutejsza, zwłaszcza patrząc na taką niezgodę, dla której ledwie desperować nie przychodzi o sejmie terazniejszym abyśmy go zgodnie skleić mogli”<sup>60</sup>.

„Nic pewnego o przyszłym pokoju napisać WM. Pannie nie mogę, a to dla nieskończonego sejmu, który się podobno ku Wielkiej Nocy się powlecze, tylko to namieniam że lubo pokój lubo wojna będzie, przecie ja fundacji zaczętej opuścić nie mogę”<sup>61</sup>.

Zawiązała się wtenczas liga z cesarzem Leopoldem przeciw Turkom, a sejm przeciągano dla załatwienia rachunków prywatnych<sup>62</sup>.

Z powodu wyjazdów bpa na sejmy i sejmiki, trudności wizytek były duże. Procenty od sum kapitalnych w dalszym ciągu były nieosiągalne, jak to widzimy z ksiąg rachunkowych, gdzie np. pod rokiem 1682 zanotowano: „starościna Gniewkowska, na której majątkach była intabulowana suma 20.000 zł, przez 7 lat nie płaciła żadnych procentów” i te narosły do 7.000 zł. Wizytki żeby cośkolwiek otrzymać, były zmuszone zadowolnić się sumą 2.500 zł z których i tak wypłacono im tylko 2.000 zł<sup>63</sup>.

Po śmierci s. Marii Małgorzaty Gallois zostały tylko cztery siostry wraz z nowicjuską s. Albiczówną, która po 10 miesiącach nowicjatu dotknięta paralizem, tylko z łaski ks. biskupa złożyła profesję św., znakami okazując swe pragnienie i udział w ceremonii.<sup>64</sup> Prosił wprawdzie ks. biskup klasztor warszawski o dwie,

<sup>58</sup> AKMKr. Acta Episcopalia vol. 52. k. 638.

<sup>59</sup> ASW Ks. Fund. k. 123.

<sup>60</sup> ASW. Krsp. bpa Małach. list 16, z 17 II 1683.

<sup>61</sup> Ibid. list 18, z 31 III 1683.

<sup>62</sup> Por. J. Szujski: *Dzieje Polski*, T. IV s. 82—85.

<sup>63</sup> ASW Ks. rach. s. 6.

<sup>64</sup> Ks. Miś (op. cit. s. 22) pisze: „Zabrały z sobą rzecz prosta Katarzynę Albiczówną, która nawet została ich przełożoną”. Trudno przypuszczać aby wizytki były tak naiwne, żeby obierać przełożoną funda-

trzy siostry, pisała też m. Branicka, że niepodobna utrzymać obserwancji zakonnej dla małej liczby sióstr, że nie można dopełnić obowiązku śpiewania officjum św. ale Warszawa ociągała się z decyzją głównie dlatego, że ciągle na tak niepewnych podstawach opierała się przyszłość nowej fundacji. Wreszcie po roku usilnych starań, przysłano dwie siostry, upragnioną s. Marię Konstancję Cantarini i s. Dorotę Snopkowską.

Borykając się z trudnościami materialnymi, z braku dochodów zaciągając nieraz długi, tak w klasztorze warszawskim jak u przyjaciół klasztornych matka Branicka wspominała czasem delikatnie biskupowi że należałoby przystąpić do budowy ślubowanego kościoła. Biskupa zaprzętały jednak ważniejsze sprawy państwowe, toteż pomimo całej życzliwości dla m. Branickiej ofuknął ją nieraz bardzo mocno, co widać z jego listów:

„Podobno się P. Bogu nie podoba, abym ja co czynił dla fundacji WMściów, kiedy mnie WMśc tak często listami swymi axercytujesz, jakobym ja był urzędnikiem WMści w Branicach i jakobym pożyczal u WMści pieniędzy, że mi je oddawać sobie każesz. Gdybym miał i mógł, nie dałbym się prosić, ale i sam P. Bóg nie bierze, kiedy nie masz”<sup>65</sup>.

„Z wielkim zmartwieniem moim zażywam tego, żem responsem na list WMości poturbował WM. Pannę, aleś WMśc do tego sama dała okazję, że musiałem być żaloszny uznawając się być jakoby podległym rozkazaniu WM. Panny a przyznam się, że z Psalmistą mówię: „Dobrowolnie ofiarować będę Tobie Panie,” wspomnijmy sobie najpierwsze dyskursy nasze, że nigdyście WMśc tego nie pretendowały ode mnie, abym ja majątność dla WMościów kupił, tylko abym do Krakowa sprowadził. Nie wiem potem, skąd tak wysoka pretensja u WMściów, zwłaszcza będąc na regiment i na husarską chorągiew wyniszczony publicznymi ekspens-

cji klasztoru klauzuruwego osobę, zacną, świątobliwą, ale nieroztropną, czego skutki w dosyć bolesny sposób odczuły. Zresztą kiedyż miała być przełożoną u wizytek? Wstąpiła do nowicjatu mając lat 72, obłóczyny miała 18 V 1682 r. już wtedy dotknięta paraliżem pozbawiona mowy całkowicie. Siostry nawet uważały, że trudno taką osobę przypuścić do złożenia ślubów św. Dopiero sam biskup Małachowski któremu znakami dawała poznać swe pragnienie, przyjął od niej śluby 20 V 1683 r. Umarła 5 XII 1685 r. Nikt staruszeki po 2 latach profesji nie obierałby na przełożoną. (ASW Ks. Obł. s. 2. i Ks. Konwentu s. 39.). Ktoś podający taką notatkę, na której oparł się ks. Miś, nie znał przepisów prawa kościelnego, które warunkuje i lata życia, i lata profesji wymagane do objęcia urzędu przełożonej. Nie decydują też w wyborze same zakonnice, musi być zatwierdzenie ordynariusza, a trudno posądzić bpa Małachowskiego o nieznanomość przepisów i sądzić, by do takiej elekcji dopuścił, nie mówiąc o tym, że sam fakt choroby Albiczówny wyklucza całkowicie wiarygodność podanej relacji.

<sup>65</sup> ASW Krsp. bpa Małach. list 22. z 28 III 1684 r.

sami, bo Bóg świadkiem, że na to oboje wydałem przeszłego roku 80.000 zł. Teraz znowu na rekrutowanie tejże husarskiej chorągwi w tych dniach muszę wydać 26.000 zł. Nie mogę się w żadne obietnice WMściów wciągać, ale kiedy P. Bóg da szczęśliwie skończyć wojnę turecką, jeśli ja tego końca doczekam, wtenczas o fundacji mówić będziemy. A teraz odpuśćmy sobie z obydwóch stron nasze niedoskonałości które ja z ojcowską miłością nagradzać WM Pannie obiecuję<sup>66</sup>.

Matka Branicka z wielkim taktem i pokorą odnosiła się do ks. biskupa. Nie odpisywała zaraz na listy, ale z uległością uznawała swoją winę. Dzięki swemu postępowaniu, zyskała szacunek biskupa a wyrazem tego jest jego list, wystosowany z okazji przedłużenia kadencji jako przełożonej:

„Wypisać trudno, z jaką wielką konsolacją odebrałam pisanie WM. Panny, ukontentowany jestem nie mniej pożądaną nowiną o konfirmacji na przełożenie WM Panny. Cokolwiek się tedy stało, przypisać to osobliwej Opatrzności Boskiej, że temu szczupłemu zgromadzeniu naszemu dać raczył Majestat Boski tak dobrą, doskonałą i wszelkimi przymiotami ozdobioną przełożoną, jakiej lepszej i sposobniejszej do tego urzędu dać nie mógł. Za co niech będzie Imię Pańskie na wieki pochwalone. Cokolwiek zaś do mojej powinności należeć będzie, upewniam, że żadnej nie opuszczę okazji przy której nie miałbym dosyć uczynić we wszystkich potrzebach intencji WMPanny”<sup>67</sup>.

Tak się odmieniło serce bpa fundatora, który odtąd już nie biskupią ale ojcowską troską otoczył swoją fundację wizytek, oświadczając się ze swym „nieodmiennym afektem i życzliwością”, że „wszystko ofiaruję na usługi zgromadzenia WMściów i nie sobie ale P. Bogu najpierw i diecezji mojej a potem WMściów żyć chcę”. I nie były to tylko puste słowa, bo choć nieraz zaznaczał że dla czasów niespokojnych nie pora myśleć o fundacji, to jednak często wykorzystywał nadarżające się okazje, by fundacji pomóc. Tak więc na sejmie w r. 1683, pomimo że gotowano się na nową wojnę z Turkami, mimo spraw pierwszorzędnej wagi, uzyskał konstytucję wszystkich Stanów Królestwa potwierdzającą fundację wizytek w Krakowie. Co więcej, sejm swą władzą zezwolił na kupno wsi za 100.000 zł, i to na wieczne czasy, dla zaopatrzenia dochodów wspomnianej fundacji<sup>68</sup>.

<sup>66</sup> Ibid. list 24 z 20 IV 1784 r. Opinia ówczesna i późniejsza zawsze uważała, że stosunki fundacji wizytek z biskupem Małachowskim układały się gładko i jakoby m. Branicka otrzymała od ks. biskupa kluczyk do jego serca i skarbczyka, którym mogła dobrowolnie rozporządzać. Tymczasem istniały poważne nieporozumienia i tylko dzięki pokorze m. Branickiej nie ujawniały się na zewnątrz.

<sup>67</sup> ASW krsp. bpa Małach. list 31 z 15 VI 1685 r.

<sup>68</sup> Zob. *Constitutie Seymu Walnego... RP. 1685*, Kraków. druk Schedla k. 16, por. Dodatek nr 7.

Uznał widocznie ks. biskup, że uposażenie zakładu Z. Czeskiej jest niewystarczające, niepewne, kłopotliwe skutkiem konieczności prowadzenia procesów, i że wobec perspektywy budowania kościoła i klasztoru, potrzebne były większe doraźne dochody natychmiastowe. Donosi o tym oświadczając matce Branickiej, że majątność wizytkom kupi i zleca modły dziękczynne za aprobatę fundacji i za zezwolenie na kupno majątku w województwie krakowskim albo sandomierskim<sup>69</sup>.

W roku 1686 złożył bp Małachowski na ręce kanonika Stanisława Szembeka 100.000 zł wyznaczając go, jak również ks. Kazimierza Waxmana na swoich komisarzy i plenipotentów do zakupu majątności. Obaj prałaci, bardzo życzliwi zgromadzeniu, w krótkim stosunkowo czasie wyszukali dwa nadające się do kupna majątki: Piotrkowice pod Wodzisławiem, 7 mil od Krakowa, własność małoletnich Morskich i Gdów o 10.000 zł tańszy, własność Zajny. Matka Branicka nie chcąc sama wybierać zasięgnęła rady ks. biskupa który odpisał:

„Gdyby kontrakt o Piotrkowice miał wlec się do roku, tedy piszę do Imci X. Waxmana, aby o Gdów pertraktował”<sup>70</sup>.

„Co się tyczy tej propozycji jeśli Piotrkowice, czyli Gdów, macie WMOść targować, krótko o tym zdanie moje deklaruję WmPannie, że lubo Piotrkowice droższe dziesiątkiem tysięcy i tylko półtora folwarku mają, jednak więcej na tych półtora folwarkach urodzi się w Piotrkowicach, aniżeli na trzech w Gdowie. Więc i Raba rzeka bardzo psuje i podrywa grunty Gdowskie, majątności coraz umniejsza. Żebyście jednak WM Państwo na mnie na potym nie narzekały jeśli w czym, strzeż Boże pobładzicie, posyłam list mój i do tej p. Zajny, abyście uznały, że życzę jak najprędzej kupić którąkolwiek majątność, aby pieniądze nie próżnowały, jednak ze wszelaką to ostrożnością uczynić potrzeba, bo w takiej sprawie d awraży zbłądzić nie godzi się”<sup>71</sup>.

W tydzień później plenipotenci zawarli kontrakt o Piotrkowice za 100.000 zł z przejęciem sumy 47.500 zł obciążającej posiadłość.

Na wyraźne żądanie biskupa wydzierżawiono majątek ks. Morskiemu dziekanowi wrocławskiemu, opiekunowi małoletnich Morskich, za rocznym dochodem 7.000 zł<sup>72</sup>.

<sup>69</sup> ASW [krsp. bpa Małach. list 30 z 16 V 1685.

<sup>70</sup> Ibid. list 33. z 8 II 1686.

<sup>71</sup> Ibid. list 34. z 15 II 1686.

<sup>72</sup> Ibid. list 37. z 8 III 1686. Majątek Piotrkowice (teraz w woj. Kieleckim położony) graniczy: na wschód z Konarami i Nawarajcami, na południu z Małym Książem, na zachód z Moczydłem, Laskową i Pokrzywnicą, na północ z Przyłączkiem Małym i Strupkowicami. Do majątku należały dwa folwarki: Zakrzów i Skorupice. W majątku były 3 stawy (przy jednym z nich młyn), 3 stawiki i 5 sadzawek. We wsi



1. Matka Katarzyna Krystyna Branicka. Klasztor wizytek w Krakowie. (Fot. J. Langda)



2. Fasada kościoła wizytek. (Fot. J. Langda)

Z myślą o przyszłej budowie kościoła pragnęły wizytki poszerzyć swą posiadłość na placu Biskupim, zwłaszcza że na podstawie prowizorycznych planów kościoła i klasztoru mogły ocenić korzyści z powiększenia posesji. Wróciły więc do pierwotnej myśli, by nabyć ogród p. Lochmanowej. Biskup zapytany o zdanie odpisał dn. 21 III 1686 r. z Kielc, dziwiąc się, dlaczego Lochmanowa zgodziła się przedtem na 6.000 zł za ogród a teraz cofa się i żąda 10.000 zł. Takiej sumy nikt jej nie da, więc nie ma z czym się spieszyć, łatwiej będzie dojść z nią do porozumienia, gdy sama ofertę wniesie<sup>73</sup>. Kupiono wreszcie posiadłość za sumę 7.000 zł, które matka Branicka zaoszczędziła z otrzymanych należności za naukę panien. Ks. biskup dołożył brakujące 300 zł.

Mając już teraz własny grunt, a więc podwaliny do oparcia fundacji, m. Branicka zaczęła myśleć o budowie klasztoru i kościoła. Co do tego ostatniego, to wyraźnie biskup zaznaczył, że przyczyni się do jego budowy ale dopiero po uspokojeniu się zamieszek w kraju. M. Branicka chciała przyspieszyć budowę, bo i czasy były wojenne i wiek biskupa podeszły, więc oględnie napomykała mu o tym, lecz biskup odpowiedział:

„O murowaniu albo zakładaniu klasztoru WMściów lubo kościoła teraz nie jest czas myśleć, potrzeba sobie odpocząć i patrzeć na tak straszną wojnę, która nam albo pokój, albo ostateczną zgubę przynieść może. Król Imś wszystkie Stany poruszył z sobą na tę wojnę świętą i mnie do tego przymusił, że w tym tygodniu dwadzieścia i kilka tysięcy na chorągiew w gotowości wyliczę. A to dlatego, abyśmy kiedykolwiek pokoju świętego doczekać mogli<sup>74</sup>”.

I rzeczywiście nie był to czas, by spokojnie obmyślać zakładanie fundacji. Kraj był wyniszczony najpierw wojnami kozackimi, potem wyprawą wiedeńską, wreszcie nową wojną turecką. Celem pokrycia kosztów wojennych nakładano ciężary tak na lud, jak i na szlachtę, a szczególnie na właścicieli dużych posiadłości domagając się od nich wystawiania całych chorągwi, opłat za postoje wojska itd. Sejmy zrywano dla błahych powodów. Rozprzeżenie w kraju było trudne do opanowania<sup>75</sup>.

znajdowały się dwie figury. Pierwsza w rodzaju kapliczki, wchodziło się do niej prosto z drogi do młyna. Zbudowana z drzewa, z podłogą i sufitem, drzwi na zawiasach z zamkiem i kratką drewnianą. Na daszku krzyż żelazny. Na mensie ołtarzowej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej za szkłem, przed którym lampka. Fundatorami kapliczki byli Tomasz i Regina Pawlikowie. Druga figura przy drodze od wsi do dworu. Były i dwa drogowskazy, pierwszy na gościńcu za stodołami, drugi na gościńcu we wsi. Tablice malowane na czerwono z napisem nazwy gminy, wsi i obwodu.

<sup>73</sup> ASW krsp. bpa Małach. list 37 z 28 III 1686.

<sup>74</sup> Ibid. list 37.

<sup>75</sup> Por. J. Szujski, *Dzieje Polski*, T. IV s. 89—102.



Biskup Małachowski zdawał sobie sprawę, że w tych okolicznościach większy wydatek byłby dla niego niezmiernie trudny, a nawet niemożliwy, dlatego hamował zapał m. Branickiej rwącej się do rozpoczęcia budowy. W tych okolicznościach zdecydowała się rozpocząć budowę klasztoru za posagi siostr przyjętych na nową fundację, tym bardziej, że biskup proszony o zezwolenie na to odpisał: „Obróćcie w imię Pańskie te sumy, aż nas P. Bóg wspomóż, że się to nagrodzi,” sam zaś widząc że siostry przy zaradności m. Branickiej robiły co mogły, zobowiązał się dawać na budowę kościoła i klasztoru 12.000 zł rocznie <sup>76</sup>.

Poczęła więc m. Branicka gromadzić materiał pod przyszłą budowę, a biskup pochwaliwszy jej gospodarność i zapobiegliwość przestrzegając tylko, że bardzo ważnym jest przygotowanie odpowiedniej ilości materiału, żeby uniknąć przestoju w pracy, odpowiednio jego przygotowanie i obróbka, na które potrzeba dłuższego czasu. Jednak on sam wiele pomóc nie mógł, pisząc: „mnie teraz zaważyło głowę i szkatułę seminarium na Stradomiu nowo zaczęte, które gdybym mógł w tym roku ugruntować, gotów będę przenieść się znowu myślami i sposobami do fabryki W.P. Panny” <sup>77</sup>.

Od początku istnienia fundacji w Krakowie, oddanym przyjaciele w wizytce był o. Stanisław Solński S.J. Już w pierwszych miesiącach po objęciu Domu Sierot, przeprowadził pomiary, aby ustalić, czy można by poczynić potrzebne adaptacje w związku z wymaganiami klauzury papieskiej, która wizytka obowiązywała oraz czy istnieją możliwości dalszej rozbudowy. Po załatwieniu formalności związanych z darowizną placu Lorkowskiego i powiększeniu go przez nabycie ogrodu Lochmanowej o. Solński wytyczył teren pod kościół i klasztor z ogólnym zarysem budowy. Jako doświadczony i zaufany doradca bpa Małachowskiego w sprawach budowlanych przedstawił zarys planów właśnie jemu. Bp Małachowski tak pisze o tym do m. Branickiej: „Obyśmy mogli to miejsce na chwałę Bożą tak wystawić, jakośmy umyśleli i jako nam X. Solński odmalował, który też u mnie w Bożęcinie nie próżnuje. Jednak już dłużej nie mogę go tu utrzymać, bo do WMściów tęskni i pojutrze stąd ode mnie wyjeżdża” <sup>78</sup>.

Wykonanie szczegółowych planów, tak kościoła wizytke jak i klasztoru, powierzono architektowi Janowi Solariemu. Do budowy zaangażowano najlepsze siły fachowe. Nie wszystkie jed-

<sup>76</sup> ASW ks. Fund. s. 27.

<sup>77</sup> ASW krs. bpa Małach. list 39. z 25 VII 1686.

<sup>78</sup> Ibid. Krs. bpa Małach. list 10. z 25 VI 1682 i por. „Przewodnik katolicki” nr. 2 r. 1964.

nak plany Jana Solariego, odnoszące się do klasztoru, były możliwe do przyjęcia. Zwracał na to uwagę bp Małachowski w liście pisanym do Solariego: „... doszedł mnie abrys kościoła i klasztoru Waściów, który pokazałem Xdzu Solskiemu, generalnemu całej Polski architektowi i zgodziliśmy się obydwaj na to, że przy drzwiach kościelnych zakrystii i spowiednic pańskich nie potrzeba. Ciemne także korytarze w samym klasztorze być nie powinny, jakże się w tym abrysie znajdują. Ale nie mniej wchód drugi przed klasztorem, który do czeladzi na drugie piętro prowadzi, bynajmniej się nie podoba. Insze defekty zaś budynku tego dosyć obszernie X. Solski opisał, jako wiadomy miejsc tamtego” <sup>79</sup>.

Rozpoczęto budowę w r. 1687 przez położenie kamienia węgielnego pod kościół, której to ceremonii dokonał bp Małachowski w dn. 13 kwietnia, przy obecności duchowieństwa i wiernych. W kamień włożono tablicę srebrną z wrytym na niej napisem, że tego dnia i roku, za papieżstwa Innocentego XI i za panowania Jana III króla polskiego, Jan Małachowski bp krakowski „ku chwale Boga w Trójcy św. Jedyne go i na cześć N. Maryi P. pod budowę kościoła z patronem tytularnym św. Franciszkiem Salezycznym, ten kamień poświęcił” <sup>80</sup>.

Nazajutrz położono kamień pod klasztor, co przeprowadzili wizytki same <sup>81</sup>.

Dnia 15 kwietnia została spisana umowa z Janem Solarim <sup>82</sup> o kierownictwo i dozór całej budowy, jednak biskup wahał się jeszcze oświadczając, że nie zna dostatecznie tego architekta. Z niewiadomych bliżej przyczyn umowa jednak nie doszła do skutku. Chwilowo siostry znalazły się w trudnym położeniu. Bp Małachowski zaproponował, że dozór mógłby objąć dobrze mu znany Trybulski, ale nie w charakterze architekta, lecz tylko magistra i to pod kierunkiem o. Solskiego <sup>83</sup>, a w takim razie nie potrzebowałby przysyłać drugiego architekta. Skończyło się na tym, że cały dozór i kierownictwo budowy powierzono o. Solskiemu a do pomocy przysłał mu biskup Grabiańskiego, swego podskarbnego, któremu za prace wypłaciły wizytki w marcu 1699 r. 1.000 zł <sup>84</sup>.

Jednak budowy kościoła, którego koszt całkowity miał pokryć bp Małachowski, jeszcze na razie nie rozpoczynano. Co do budowy klasztoru, biskup znając skromne zasoby pieniężne wizytke

<sup>79</sup> ASW Krs. bpa Małach. list 43. z 24 X 1686.

<sup>80</sup> Zob. Dodatek nr 8.

<sup>81</sup> ASW Ks. Fund. s. 28.

<sup>82</sup> ASW B-II-a-10.

<sup>83</sup> ASW krs. bpa Małach. list 50. z 18 IV 1687.

<sup>84</sup> ASW Ks. Rach. roczna. s. 44.

w przewidywaniu, że przy tak ogromnych wydatkach, może się zdarzyć odwołanie do jego hojności, jasno sprawę postawił:

„Wcześniej przestrzegam, żebyście się WMści nie ubezpieczały na moją szkatułę względem tej budowy, bo sejm Grodzieński wielkich ekspens potrzebuje, zwłaszcza jeśli pół roku trwa, pewniebym się na te pieniądze podjął wystawić WMściom klasztor i kościół które ten sejm nieszczęśliwy z mieszka wyciągnie”<sup>85</sup>.

Prace budowlane przy wznoszeniu klasztoru posuwały się szybko dzięki umiejętnej organizacji m. Branickiej. Jednak kończyło się 6-lecie jej przełożenia, a według reguły wizytek kadencja przełożonej mogła trwać tylko 6 lat. Wizytki warszawskie chciały skorzystać z sytuacji i odwołać m. Branicką do domu jej profesji, by w ten sposób zyskać dla siebie doświadczoną i świętobliwą przełożoną. Wcześniej więc zaczęły podsuwać biskupowi okreśną drogą swoje projekty. Myśl o tym nie dawała mu spokoju i na rok przed elekcją pisał: „Wcześniej proszę, abyś WMPanna tę strukturę zaczawszy, nie wymawiała się z dokończenia onej.” Przestrzegał ją również, że to może się odbić fatalnie na dalszym losie fundacji i proponował w tym wypadku przedłużenie kadencji na dalsze 3 lata<sup>86</sup>.

Nie otrzymując żadnej odpowiedzi od m. Branickiej i uważając jej milczenie za zgodę, w miesiąc później przysłał swą decyzję na piśmie, zatwierdzając ją nadal na urządzie przełożonej. Położenie m. Branickiej było bardzo trudne; należało wybierać między wolą przełożonego i fundatora, któremu z obowiązku musiała być posłuszną oraz wyraźną intencją założycieli, której przekraczać nie chciała, choćby kosztem całej fundacji. Pokornie więc ale stanowczo odmówiła ks. biskupowi, odsyłając jednocześnie otrzymany dokument. Ks. biskup widząc się pokonanym, a nie chcąc się do tego przyznać, udawał że go to wcale nie dotknęło. Napisał z Kielc, że ostatecznie nie ma się czym martwić, bo wybory przełożonej mają nastąpić dopiero za rok, więc odesłanie swego polecenia nie uważa za rzecz wykluczającą wykorzystanie go później. Powód podany przez m. Branicką — chęć zachowania reguły, był zdaniem Małachowskiego bardzo chwalebny, ale sam uważał, że ta reguła nie obowiązuje pod grzechem śmiertelnym żadnej zakonnicy. Na razie uznał sprawę za skończoną.

Tymczasem budowa klasztoru szybko postępowała pod czujnym dozorem o. Solskiego i m. Branickiej a jednocześnie pod roztropnym i przezornym zarządem ks. biskupa. Ten ostatni, choć kiedyś czynił wymówki m. Branickiej, że nie jest jej urzędnikiem do wykonywania poleceń, teraz jednak sprawę budowy

<sup>85</sup> ASW krs. bpa Małach. list 43. z 9 XI 1686.

<sup>86</sup> Ibid. List 44. z. 9 XI 1686.

klasztoru bardzo sobie wziął do serca. Pomimo nadmiernej liczby zajęć, jak np. zarządzanie ogromną diecezją jaką wówczas była diecezja krakowska, pomimo bardzo poważnego zaangażowania w prace państwowe, wyjazdów na sejmy i sejmiki, działalności charytatywnej itp., znajdował czas na zajmowanie się najmniejszymi nawet drobiazgami dotyczącymi fundacji. Zwracał uwagę na pewne niedokładności w „abrysie”, jak wówczas nazywano plany, określał jak głębokie mają być fundamenty, zajmował się wysyłką różnych narzędzi i materiałów potrzebnych do budowy, przeglądał kontrakty z dostawcami cegły, z marmurnikami, starał się o potrzebnych rzemieślników w Kielcach i wysyłał ich do Krakowa<sup>87</sup>, prowadził układy z zarządem miasta, który nie chciał dopuścić rzemieślników do budowy<sup>88</sup> i zabiegał gorliwie o potrzebne fundusze poprzez urzędników w dobrach biskupich. Ciągłe jednak niepokoila go myśl o odjeździe m. Branickiej: budowa zaczęta ledwie od roku, wszystkie sprawy i okoliczności znane jedynie jej samej, bo z siostr które razem z nią przyjechały, 3 były francuzkami i to w podeszłym wieku. Talent organizatorski, doświadczenie a nade wszystko duch zakonny, który cechował m. Branicką, dawały rękojmię dobrego zarządu fundacją. Wobec przypuszczalnego jej odjazdu, kto poprowadzi dalej rozpoczęte dzieło, co stanie się z fundacją? Z Warszawy nikogo uzyskać nie można. Pisał więc 14 XI 1687 r. do m. Branickiej: „jużem ja odpisał Imć X, opatowi Paradyjskiemu jako się uspokoić może ta mieszanina w klasztorze warszawskim zaczęta.” Zaznaczał, że on sam jako jej przełożony, nigdy się nie zgodzi, żeby miała przejść z jednego klasztoru do drugiego i zagroził jej klątwą, gdyby bez jego pozwolenia chciała to uczynić, w co wątpił, znając jej posuszeństwo. Gdyby jednak pomimo wszystko taki zamiar miała, to niech z sobą zabierze i wszystkie profeski, a pozostawi mu tylko zakonnice z jego diecezji. Kończy list tymi słowami: „ponieważ mnie od WMPanny taka niewdzięczność spotyka, która mi teraz jest znaczną okazją alteracji zdrowia, gdyż mając 16 klasztorów panieńskich, nie mam od żadnego takiego afrontu jako od WMściów, własnych córek moich. Proszę tedy żebyś WMPanna miała w dobrej pamięci, że bez mojej licencji nie możesz się ruszyć”<sup>89</sup>.

I rzeczywiście troska z powodu możliwej zmiany przełożonej bardzo ujemnie wpłynęła na zdrowie ks. biskupa. M. Branicka, chcąc sprawę załagodzić zapewniała, że bez jego woli nic nie uczyni, oświadczając się ze swym posuszeństwem i uszanowaniem. Biskup odpisał: „Zaczym i ja ślubuję WMPannie ojcowską

<sup>87</sup> Ibid. List 41. z 13 VI 1686.

<sup>88</sup> Ibid. List 49. z 26 III 1687.

<sup>89</sup> Ibid. List 52. z 24 VI 1687.

miłość i należyte poszanowanie jako córce i milej owieczki mojej.”

Wobec nieugiętej woli fundatora siostry warszawskie zrezygnowały już z obioru na przełożoną matki Branickiej, ale domagały się powrotu s. Marii Konstancji Cantarini. W tym celu bp poznański Witwicki, pod którego jurysdykcją pozostawał klasztor warszawski, napisał do bpa Małachowskiego i wcale nie okazał się ustępliwy, bo od razu zagroził klątwą, gdyby s. Cantarini nie wróciła do domu swej profesji. Bp Małachowski ogromnie zmartwiony, że mu chcą zabrać siostrę, którą z takim trudem uzyskał, pisał do m. Branickiej 23 XII 1688 r., że po tylu jej pracach na fundacji i w takim stanie zdrowia w jakim się znajduje, zwłaszcza po atakach apopleksji i paraliżu, jakie ostatnio przeszła, bezwzględnie jej wyjazdowi się sprzeciwia. Nie pozwalał również na odjazd s. Cantarini, którego domagał się bp poznański i od razu nakładał na nią klątwę. Zagroził nawet, że jeśli tego trzeba będzie, to i wartość przy klasztorze w tym celu postawi. Donosił, iż odpisał już bpowi poznańskiemu, że na jego klątwę, zakłada również swoją<sup>90</sup>. Potem, jakby w poczuciu swej bezpośredniej władzy biskupiej, dodaje: „Ale i tę klątwę, którą bp poznański posłał, rad bym jak najprędzej widział.”

Odbywała się więc formalna bitwa między dwoma biskupami o obie siostry. M. Branicka zdawała sobie sprawę, że nie może być znowu przez sześć lat przełożoną, wbrew konstytucjom. Biskupowi Małachowskiemu zaś chodziło o przeprowadzenie jej wyboru dla zaznaczenia swej woli, ze względu na szczególne prerogatywy jakie posiadali biskupi krakowscy zależący wprost od Stolicy św.

Ale i bp Witwicki, nie chcąc stracić powagi pierwszego dygnitarza w Polsce, udał się do opata mogińskiego kard. Denhoffa, natenczas nuncjusza papieskiego w Polsce i pod osłoną jego autorytetu wysłał wprost do konsystorza krakowskiego rozkaz powrotu do Warszawy jednej lub drugiej siostry. M. Branicka przedstawiła bpowi Małachowskiemu, że na przyslaną obediencję stawić się musi, choćby tę drogę życiem przypłacić miała.

Biskup w odpowiedzi przysłał jej listy bpa poznańskiego i kard. Denhoffa, żeby je sobie przejrzała, jaka to „zawziętość nieustająca”. On już jednak odpisał, że ani jednej ani drugiej na wyjazd nie pozwala, a gdyby ją samą o to molestowano, ma całą winę złożyć na niego.

Matka Branicka, znękana chorobą i wewnętrzną rozterką ducha słała listy do ks. biskupa błagając o zwolnienie z urzędu. Prosiły o to już i same siostry, widząc udrczenie matki. Wreszcie zmar-

<sup>90</sup> Ibid. List 56. z 12 VI 1688.

twiony ks. biskup, zgodził się już na wszystko. Obiecał tylko przedstawić takie powody, że i bp Witwicki będzie zadowolony i klasztor warszawski. „Już nie staje słów i nie mam sposobu w głowie mojej, zgodzę się we wszystkim z WMPanną”<sup>91</sup>.

Uzyskawszy wreszcie upragnioną zgodę biskupa, w kilka dni potem, m. Branicka złożyła przełożęństwo w ręce bpa sufragana Oborskiego; sam fundator nie miał serca być obecnym przy tym akcie. Natomiast siostry klasztoru warszawskiego, widząc że układy do niczego nie doprowadzą, wzięły się na sposób i przeprowadziły elekcję przełożonej, obierając na ten urząd s. M. Konstancję Cantarini i stawiając bpa Małachowskiego przed faktem dokonanym. Zawładamiał o tym m. Branicką dn. 12 VI 1688 r. ks. biskup, wyrażając swój żal i bezradność, ponieważ elekcja od razu została potwierdzona przez bpa Witwickiego i kardynała nuncjusza<sup>92</sup>.

Udało się zatem biskupowi Małachowskiemu zatrzymać w fundacji m. Branicką<sup>93</sup>. Ale spodziewał się, że skoro ta złożyła przełożęństwo, nową przełożoną zostanie s. Maria Konstancja Cantarini. Inne siostry przyjęte do klasztoru krakowskiego mające po parę lat profesji, nie dość jeszcze urobione w duchu zakonnym, były zbyt młode, by mogły objąć tak ważny urząd. Jednak wobec decyzji klasztoru warszawskiego trzeba było obrać nową przełożoną; została nią s. Maria Cecylia Krasieńska z Warszawy, która przyjechała do Krakowa 21 VII 1688 r.

Klasztor został na tyle wykończony, że można już było do niego przenieść się 24 VI 1692 r., w dzień św. Jana Chrzyciela patrona fundatora. Poranek tego dnia był pochmurny. Stawili się jednak rodzice wychowanek, przyjaciele, duchowieństwo, tak że gdy przybył ks. biskup, kapliczka dotychczasowa była wypełniona. W chwili gdy procesjonalnie miał przenieść Najśw. Sakrament do nowego klasztoru, spadł rześisty deszcz. Zdetonowało to ks. biskupa i otoczenie. Wtedy podszedł kasztelan sanocki Franciszek Szembek i z wielkim uszanowaniem a jednocześnie mocnym przekonaniem, powiedział: „Proszę Waszą księżęco-biskupią Mość zaufać potędze Wszechmocnego, bo gdy tylko obłoki ujrzą swego Pana kornie Go uszanują i deszcz ustanie!”. Wielką była wiara kasztelana i wielka moc słów jego, bo natychmiast ks. biskup ujawniwszy piękną monstrancję z Najśw. Sakramentem,

<sup>91</sup> Ibid. List 55. z 29 V 1688.

<sup>92</sup> Ibid. List 56. z 12 VI 1688.

<sup>93</sup> Do swej śmierci nie pozwolił bp Małachowski na wyjazd m. Branickiej. W r. 1700 wizytki warszawskie obrały ją na przełożoną, więc wyjechała do Warszawy, bo nie żył już ks. biskup, który by ją przed tym obronił. Wróciła z powrotem do Krakowa w r. 1708.

skierował się ku drzwiom. Zaledwie próg przestąpiono, chmury się rozeszły i zajaśniało piękne czerwcowe słońce<sup>94</sup>.

W klasztorze, na skrzyżowaniu dwu dolnych korytarzy, matka Branicka z pomocą sióstr przygotowała wspaniale przybrany ołtarz, tonący w powodzi kwiatów i świateł. Tu odprawił ks. biskup pierwszą mszę św.<sup>95</sup>, potem dopełnił ceremonii obłóczyn swej bratanki s. Elżbiety Krystyny Małachowskiej. Na uczczenie tej uroczystości siostry postarały się o piękny panegiryk, w którym wyrażają swemu wielkiemu dobrodziejowi i fundatorowi serdeczną i głęboką wdzięczność<sup>96</sup>.

Tego samego dnia, po jedenastu latach wspólnego życia, opuściła wreszcie wizytki wspomniana Dembińska i wróciła do domu na ul. Szpitalnej<sup>97</sup>.

Tymczasem ciągle trwały starania o dokumenty Stolicy św. zatwierdzające fundację. Szczególnie zawikłana była sprawa zamiany placu Lorkowskiego na Rajsko, która wlokła się latami, bo od r. 1682 do 1692. Na placu tym zbudowano klasztor, a wciąż jeszcze nie było pewności czy zostanie on własnością wizytek. Najpierw w Polsce nuncjusz Denhoff robił trudności; potem gdy już św. Kongregacja Kardynałów otrzymała od ówczesnego nuncjusza kard. Pallavicini w r. 1683 opinię przychylną, wniósł zastrzeżenie kard. Lauria. Znowu odesłano sprawę do nuncjusza Cantelmo, który w międzyczasie nastąpił po kardynale Pallavicinim. Kard. Cantelmo, pochłonięty innymi sprawami, nie miał czasu zająć się sprawą, zwłaszcza że uważał, iż dodatkowe informacje których zażądał kard. Lauria, nie są wcale potrzebne. Wobec tego bp Małachowski znowu zwrócił się do Kongregacji Kardynałów, by otrzymać zezwolenie bez dodatkowych informacji. Jak widzimy Rzym nie tylko dla ozdoby tronu królewskiego przysyłał swoich nuncjuszy, ale żeby w rozstrzygnięciu spraw rzeczywiste otrzymywać informacje. Ponownie odesłano zatem papiery,

<sup>94</sup> ASW Kron. wiz. krak. s. 136—138. Opis cały podany w: *Historia Krakowskiego klasztoru Nawiedzenia N.M.P.*, Kraków 1931.

<sup>95</sup> Zaraz potem staraniem wizytek wybudowano na tym miejscu ołtarz poświęcony św. Franciszkowi Ksaweremu, jako pamiątka I Mszy św. Ołtarz istnieje do dnia dzisiejszego.

<sup>96</sup> *Echo głosu Jana św. za Barankiem idącego, wdzięcznością nieśmiertelną ogłoszone. Jaśnie Oświeconemu i Najprzewielebniejszemu J. M. Janowi na Małachowicach MAŁACHOWSKIEMU Biskupowi Krakowskiemu Xiążęciu Siewierskiemu. Od WW. PP. zakonnych Visitationis B.M.V. Postanowienia S. Franciszka de Sales. Podczas aktu solennego wprowadzenia do klasztoru nowo od tegoż Xcia fundowanego przy Krakowie na Biskupiu. W dzień Patrona I.M.X.S. Jana Chrzciciela jako Ojcu, Fundatorowi i Dobrodziejowi dedykowane. R.P. 1692 dn. 24 czerwca, Kraków druk. A. Schedla. Autor nieznan, może nim był spowiednik wizytek o. Wincenty Dumowski Sch. P.*

<sup>97</sup> ASW rkps. *Déscription de la Fondation* s. 15.

tym razem do kard. nuncjusza Santa Croce. Wreszcie ten oświadczył, że rekompensata, dana przez biskupa krakowskiego za plac Lorkowski, jest bardzo korzystna dla kapituły krakowskiej, wobec tego kard. Lauria cofnął swe zastrzeżenia. Kongregacja Kardynałów zamianę zatwierdziła w dniu 16 V 1692 r.<sup>98</sup>

Jak podano wyżej, w breve papieża Innocentego XI z dnia 25 V 1685 r., pominięto sprawę klauzuli nuncjusza Viscontiego z r. 1633 i zignorowano ustawy bpa Gembickiego z r. 1644, co wszystko tak zaniepokoiło m. Branicką. Wobec tego bp Małachowski ponownie zwrócił się do Kongregacji Kardynałów przedstawiając owe niedokładności w opuszczeniu klauzuli a mianowicie, że zakład Z. Czeskiej nie może być przeniesiony na inny zakon. Św. Kongregacja odesłała rzecz do zbadania i zatwierdzenia nuncjuszowi w Polsce kard. Andrzejowi Santa Croce, który pod datą 4 III 1691 r. wydał odpowiedni dekret<sup>99</sup>. Konstatawał w nim, że otrzymał z Rzymu pismo papieża Aleksandra VIII<sup>100</sup> stwierdzające, że bp Małachowski zaraz w pierwszym roku swego urzędowania zauważył, że zakład Z. Czeskiej dla wychowywania panien jest źle i niezgodnie z wolą fundatorki zarządzany. Dla podniesienia go sprowadził zakonnice Nawiedzenia N.M.P., najpierw „odwoławszy się do tych, których należało wezwać”, i gdy nikt nie zakładał sprzeciwu powierzył zakład z całym uposażeniem zakonnicom. Po pewnym czasie przeniósł je na plac Lorkowski dla lepszych warunków zdrowotnych i wtenczas poprosił Innocentego XI o zatwierdzenie apostolskie. W przesłanej prośbie do Rzymu bp Małachowski zaznaczył, że istniała klauzula nuncjusza Viscontiego, że zakład Z. Czeskiej nie może być przeniesiony na inny zakon, co całkowicie pominięto w piśmie Innocentego XI. Dlatego wspomniany biskup Jan, żywiąc obawy, że tego rodzaju założenie nowego klasztoru, może z biegiem czasu być podważone, zwrócił się do nas z prośbą, byśmy w czas temu zapobiegli i usunęli tę przeszkodę z Apostolskiej łaskawości. „Dlatego obecnym pismem zlecamy Tobie i nakazujemy, byś według swego sądu i sumienia, zatwierdził rzeczone założenie klasztoru, ponieważ nie stoi temu na przeszkodzie błąd wyżej wspomniany. W mocy pozostaje zawsze powaga Kongregacji tychże Kardynałów i znosi się wszelkie przeszkody wyżej wymienione”<sup>101</sup>.

<sup>98</sup> ASW Er. Vis. Cr. k. 12, akt pisany po włosku, wciągnięty w Księgę erekcji.

<sup>99</sup> ASW B-I-a-16. Dok. oryg. pap. podwójnie złożony o wym. 50×32 cm z pieczęcią o średn. 5 cm na podkładce woskowej. Podpisany przez kard. Santa Croce, audytora Bentinusa i ks. Skwarczyńskiego notariusza i Er. Vis. Cr. k. 22—24. Zob. Dod. nr. 9.

<sup>100</sup> ASW B-I-a-17. Dok. oryg. perg. o wym. 48×34 cm pieczęć wykruszona.

<sup>101</sup> Dodatek nr 9.

Na podstawie wyżej wymienionego pisma bp krakowski prosił, by Santa Croce raczył przystąpić do jego wykonania. Nuncjusz przejrzawszy przedłożone dokumenty, a mianowicie: 1) erekcję bpa Szyszkowskiego z r. 1627, 2) pismo nuncjusza Viscontiego z r. 1633, 3) akt erekcyjny zakonnic Nawiedzenia N.M.P. z r. 1682, 4) breve Innocentego XI z 25 V 1685 r., wydał dokument, w którym m. in. czytamy: „w sprawie zmiany woli wyżej wymienionej matrony Z. Czeskiej fundatorki i zatwierdzenia, a ściślej założenia klasztoru Nawiedzenia... i wprowadzonych do rzeczonożego zakładu, po rozważeniu tego, co należało rozważyć, i po przekonaniu się zarówno na podstawie powyższych, jak i na podstawie informacji o wspomnianych sprawach, że to co zostało przedstawione, jest prawdziwe, postanowiliśmy z powagą Apostolską, udzieloną nam na mocy rzeczonożego pisma... zatwierdzić założenie klasztoru poświęconych Bogu zakonnic Nawiedzenia N.M.P. dokonane przez Przew. Jana Małachowskiego bpa krakowskiego, ponieważ nie stoi temu na przeszkodzie brak wzmianki w breve Apost. uproszonym i przyznany przez szczęśliwej pamięci papieża Innocentego XI, o zakazie... nuncjusza Viscontiego, by mianowicie nie mógł on być przeniesiony na żaden zakon. A ponieważ nie stanowi przeszkody wymieniony brak, zatwierdzamy założenie klasztoru... znosząc wszystkie przeszkody, które zniósł Papież w piśmie do nas skierowanym oraz wszystko co się temu sprzeciwia.”

Dekret wydał nuncjusz w Warszawie, dnia 4 VII 1691 r.

Chcąc jeszcze bardziej ugruntować i zabezpieczyć materialnie fundację, bp Małachowski poleca m. Branickiej, aby rozpoczęła starania o wykupienie terenów sąsiadujących z posesją wizytek, dając na to potrzebne fundusze. Zawarto więc akta kupna: z Czarnym 27 III 1693 r.; z Grabiańskim 4 VI 1693 r.; z Mostowiczem i Szczuką również tego samego dnia. W ten sposób doprowadzono posiadłość wizytek do stanu, w jakim się znajduje obecnie <sup>102</sup>.

Przy końcu życia bpa Małachowskiego wyłoniła się pewna sprawa, którą z wielką troskliwością i hojnością załatwił, a mianowicie: zakupiona w r. 1686 majątność Piotrkowice, była wdzierżawiona na korzystnych warunkach ks. dziekanowi wrocławskiemu, Morskiemu. Ten jednak umarł w r. 1688 i wizytki nie tylko miały kłopot z szukaniem nowego dzierżawcy, ale również utraciły tenutę roczną 7.000 zł. Biskup Małachowski pokrył tę stratę ze swej szkatuły, a dla zabezpieczenia na przy-

szłość, polecił rozglądać się za jakim drugim majątkiem niedaleko Krakowa. Przewidywania jego okazały się słuszne. Następny dzierżawca Piotrkowic, Grocholski, nie chciał płacić rocznie więcej nad 5.000 zł. W r. 1696 nabyły wizytki wioskę Łyszkowice graniczącą z Biurkowem, od kasztelanowej wiślickiej Rojowskiej za sumę 82.700 zł. Na sumę tę złożył się fundusz biskupa 60.000 zł, którym, jak się wyrażał zwrócił posagi sióstr użyte na budowę, a same siostry dołożyły 22.700 zł <sup>103</sup>.

#### IV. ZRZECZENIE SIĘ PRZEZ WIZYTKI FUNDACJI Z. CZESKIEJ (24 VI 1692—8 IV 1693)

Matka Krasieńska wraz z matką Branicką widząc, że z łaskawości i hojności bpa Małachowskiego nowa fundacja była już dostatecznie zaopatrzona tak co do obszaru miejsca jak i dochodami z majątności, a chcąc dostosować się do woli św. Franciszka Salezego, który wyraźnie zaleca siostrąm w konst. V, „aby św. cnota ubóstwa, jak najdoskonalej zachowaną była, ukończywszy budowę klasztoru, ograniczą dochody, które mieć mają, zależnie od miejscowości, bo i w tym nawet należy zachować umiarkowanie, tak aby Kongregacja żadnych zbytecznych dóbr nie posiadała,” zdecydowały zrzec się fundacji Z. Czeskiej. Ważny był wzgląd, że w nowym klasztorze, gdzie według ustaw musiały zaprowadzić klauzurę ścisłą, nie mogły nadal przyjmować warunków fundacji Z. Czeskiej, która wymagała przychodnich uczennic. Nadto przepisy zakładu były niezgodne z regułą wizytek i ich szkolnym systemem wychowawczym. Przedstawiły zatem sprawę bpowi Małachowskiemu, który jak najbardziej się do tego przychylił.

Akt zrzeczenia byłby nastąpił znacznie wcześniej, gdyby nie to, że chociaż już w r. 1683 otrzymały wizytki zatwierdzenie swej fundacji z przyznaniem uposażenia zakładu Z. Czeskiej, to jednak — skutkiem pominięcia w Rzymie klauzuli nuncjusza Viscontiego — usunięcie wszystkich przeszkód i uprawomocnienie wyżej wspomnianego zatwierdzenia trwało lat 17. W tym czasie przeprowadzenie aktu zrzeczenia nie było możliwe, bez narazania powagi godności bpa Małachowskiego u Stolicy św. Czekało odpowiedniej chwili, gdy przez wprowadzenie do nowo

<sup>103</sup> ASW Ks. Fund. s. 29. Po trzecim rozbiórce Polski, skutkiem linii demarkacyjnej, oba majątki wizytek znalazły się pod zaborem rosyjskim. Jeszcze przez parę lat otrzymywały pewien dochód. Potem rząd rosyjski wypłacił odszkodowanie rządowi austriackiemu, który tę należność w papierach winkulowanych przekazał klasztorowi; trzeba dodać, że majątki te niesłychanie nisko oszacowano. Skutkiem różnych dewaluacji i obu wojen, cały kapitał przepadł.

<sup>102</sup> W r. 1927—28 wizytki były w b. krytycznym położeniu materialnym i sprzedawały część posesji od ul. Łobzowskiej. Potem w r. 1938 uczyniły podobnie z posesją od ul. Krowoderskiej, gdzie dziś znajdują się domy czynszowe: nr 22, 24, 26, 28.

zbudowanego klasztoru, nastąpi i nowy akt prawny erekcji, a do niego jako ostatecznego, trzeba było wszystko z rozwagą przygotować.

Nie chciały również wizytki stawiać bpa Małachowskiego w kłopotliwej sytuacji. Któż bowiem przejąłby zakład Z. Czeskiej, zadłużony i zrujnowany? Toteż z tytułu wdzięczności dla swego fundatora, pomimo rozlicznych kłopotów związanych ze swoją budową, nie zostawiły zakładu na łasce losu, ale przez cały czas jak najsumienniejszy starały się o dobro otrzymanych posesji, jak o swoje własne. Przeprowadzono remont domów, w których naprawa dachów, okien, kominów, pieców oraz roboty murarskie, jak podaje książka rachunkowa<sup>104</sup> kosztowały 2.300 zł. Następnie usunięto dotychczasowych lokatorów, którym mieszkania były wdzierżawione, pospłacano wszystkie długi. Niestety, pomimo prowadzonych procesów, nie udało się uzyskać zaległych procentów od sum kapitałnych.

Był jeszcze jeden dług, z którego chciały wizytki na przyszłość uwolnić zakład Z. Czeskiej. Katarzyna Albiczówna, z dobroci swego serca, odjeżdżającej do Lwowa nowicjuszcze karmelitanke s. Angeli Minównie, o której wyżej pisaliśmy, jako dożywocie cedowała procent 70 zł od sumy 1.000 zł, należącej się zakładowi a zapisanej na majątku Obrazowice<sup>105</sup>.

Dla uregulowania sprawy, gdyż ten akt darowizny uubożył zakon o 70 zł rocznie, wezwano ze Lwowa s. Aniele, która za pozwoleniem o. Franciszka Ciecierskiego, wikariusza prowincji lwowskiej dawnej obserwancji<sup>106</sup>, wraz z towarzyszką s. Bogumiłą Gościmińską, przyjechała do Krakowa dnia 15 X 1691 r. W obecności ks. Adama Stykowskiego pisarza konsystorza, zrzekła się s. Angela wszystkich pretensji na przyszłość, w zamian za sumę 600 zł, którą wizytki miały spłacić konwentowi lwowskiemu<sup>107</sup>.

Uporządkowawszy w ten sposób sprawę, mogły wizytki przystąpić do samego aktu zrzeczenia się, co też nastąpiło 8 VII 1692 r.<sup>108</sup>

<sup>104</sup> ASW Ks. rach. roczna za lata 1684—1692 passim.

<sup>105</sup> ASW B-L-b-3. dok. oryg. „Daję moją asekurację i upewnienie wielebnej w Chrystusie p. Angeli Minównie w zgromadzeniu moim wychowanej a za natchnieniem Boskim i powołaniem do zakonu św. akomodowanej i do Lwowa odjeżdżającej iż do r. 1681 i innych po sobie następujących latach aż do jej śmierci, lubo w klasztorze lwowskim zostawać będzie, lubo się nazad do zgromadzenia wróci, płacić jej będę na rok począwszy od Trzech Króli w r. 1681 po zł. 70, co sukcesorki moje, jeśli by mnie P. Bóg w tym czasie do siebie powołał czynić powinny, w czym je obowiązuję. Na co się ręką moją podpisuję w Krakowie 5 lipca 1677. Katarzyna Albiczówna Skorecka.”

<sup>106</sup> ASW B-I-b-5.

<sup>107</sup> ASW B-I-a-6.

<sup>108</sup> Por. Vie de Catherine Cristine Branicka. Circ. du 25 III 1723.

Akt stwierdza, że dn. 8 VII 1692 r. w klasztorze wizytek w obecności bpa Szembeka, sufragana i oficjała krakowskiego, w obecności notariusza apostolskiego Sebastiana Mulinowicza i świadków, stawiła się przełożona tegoż klasztoru s. Cecylia Krasieńska wraz ze swoją radą i te imieniem całej kapituły siostr zeznały co następuje:

„Ponieważ posiadają wystarczające uposażenie i zaopatrzenie dla utrzymania swego klasztoru z pobożnej hojności Przew. Jana Małachowskiego bpa krakowskiego, księcia siewierskiego, swojego najhojniejszego opiekuna i fundatora, odstąpiły całkowicie swoje prawo, one i ich klasztor, niedawno założony, zarówno do sumy kapitału 31.000 zł wraz z czynszem do niego należącym, jak i do dwóch kamienic przy ul. Szpitalnej, Św. Ducha w Krakowie, a także ogrodu za kościołem św. Walentego, położonego na gruncie zwanym Błonie, z jego owocami i pożytkami, oraz inne dobra, dochody i pożytki, zapisane początkowo na zakład dziewcząt przez szlachetnie urodzoną Zofię Czeską fundowany i powagą zarówno biskupią, jak i Stolicy Apostolskiej założony, a następnie im (wizytkom dop. wł.) i ich klasztorowi na mocy dekretu erekcyjnego za powagą Ordynariusza, a potem przez specjalne breve Apost. przypisane i włączone i służące im i należące do nich dotychczas z racji wspomnianego dekretu erekcyjnego. Zastrzegają się jednak, że nie mogą żadną miarą przyjąć obciążeń i zobowiązań w pierwotnej fundacji przez nią nałożonych, w obecnych ciężkich czasach z powodu zatrzymania czynszów i trudności w ich ściąganiu. Zastrzegają też dla siebie czynsze zatrzymane do dnia dzisiejszego, od tegoż kapitału, należące się z prawa i sprawiedliwości, zatrzymują je dla siebie oraz prawo ich ściągnięcia. Poza tym w zupełności zrezygnowały, ustąpiły i opuściły wyżej wymienione sumy i ogród, zastrzegając się jednak uroczyście, że otrzymają na to zezwolenie i uznanie Stolicy Apost.. Niczego na przyszłość i po wieczne czasy nie zatrzymując dla siebie i swemu klasztorowi, z prawa, własności, posiadania, pretensji do sumy kapitału i do ogrodu, pod pretekstem, że należą im się z tytułu wprowadzenia ich do zakładu i z przypisania im tych sum i ogrodu, ale nakładając sobie wieczne milczenie, składają wszystko w ręce Przew. Ordynariusza miejscowego jako najwyższego zarządcy i rozjemcy w sprawach pobożnych fundacji, by mianowicie Bp Ordynariusz stosownie do swej pasterskiej troski, raczył swą pobożną fundację zakładu przywrócić do pierwotnego

s. 39... Elle quitta cette fondation, laissant la maison et leurs revenu, les meubles et les ornements, avec une grande générosité entre les mains de la compagne de notre s. Cath. Franc. Albiczówna”.

stanu, odnowić lub według własnego mniemania nią rozporządzić lub w inny sposób zatroszczyć się o spełnienie woli fundatorki<sup>109</sup>.

Sprawy dotyczące się dóbr kościelnych, fundacji, zamiany tychże, tak w Rzymie jak i w każdej diecezji, załatwiano rozważnie, powoli, zbierając potrzebne informacje, wzywając świadków. Tak było i w wypadku zrzeczenia się przez wizytki fundacji Z. Czeskiej. Najpierw wydano tak zw. „listy zapowiednie” (litterae cridae), które przybijano na drzwiach kościelnych lub domach

<sup>109</sup> ASW B-I-a-20. Dok. oryg. Nie wiadomo skąd ks. Miś czerpał informacje do swego dziełka *Zgromadzenie PP. Prezentek*, które czasem są zaskakujące i przeczą rzeczywistym faktom. Np. na s. 22 podaje, że „rodzina Dembińskich należała na bpa Małachowskiego, aby nakazał wizytkom zwrócić klasztor Z. Czeskiej i sumy fundacyjne”. Jak mógł ks. biskup tę rzecz nakazać, skoro sam darował to uposażenie na korzyść wizytek i do ostatka zabiegał u Stolicy św. o przyznanie tegoż na rzecz ich fundacji? Ta sprawa w relacji autora wygląda tak, jakby wizytki przemocą wdary się do zakładu Z. Czeskiej, tymczasem one to właśnie były zawiedzione i nie wiedziały jakie warunki je czekają. Tak samo co do zwrotu klasztoru, wizytki w nim mieszkaly zaledwie 7 miesięcy, a potem wyprowadziły się, a w klasztoru pozostało parę staruszek rezydentek i dla nich wizytki opłacały gospodynię, która się ich utrzymywaniem zajmowała. (ASW Ks. Fund. s. 435). Fundacja była przyznana wizytkom przez Stolicę św. bez żadnych zastrzeżeń, z uchyleniem wszelkiej klauzuli i wizytki mogły ją mieć do dnia dzisiejszego na mocy prawa. Również bez poważnych powodów nie mogły się jej rzec. Nie było to przekomarzanie się ze Stolicą św., ale sprawa bardzo poważna. Starania o wszystkie dokumenty były kosztowne, bo trzeba było opłacać specjalnych agentów w Rzymie, którzy te sprawy z polecenia biskupa przeprowadzali, do tego dochodziły taksy należne samej Stolicy św. A zresztą rodzina Dembińskich nie miała prawa mieszać się do spraw kościelnych. Nie była to fundacja Dembińskich i z zakładem Z. Czeskiej łączył ją tylko fakt, że jeszcze za życia fundatorki, Stanisław Dembiński, pokojowy J.K.M., był egzekutorem testamentu Z. Szampacha i na zakład ofiarował 20.000 zł. Ale co dziwniejsze, Dembińscy byli wielkimi dobrodziejami wizytek od samego początku i nie było prawie miesiąca, żeby prowizjami nie zasilili nowego zgromadzenia, to samo można powiedzieć o bratanie Eufrozyny Dembińskiej (ASW Ks. rach. r. 1681—82 passim). Byliby bardzo zdziwieni rolą jaką im ks. Miś przypisał w sprawie wizytek, bo jak stwierdzono w aktach, żadnego sprzeciwu w sprawie objęcia przez wizytki fundacji Z. Czeskiej nie zakładali. Nic nie umniejszając zasług bpa Szembeka, możemy w całej prawdzie powiedzieć, że nie ks. biskup ale wizytki uratowały fundację pp. prezentek. Bo co mógłby zrobić ks. biskup, gdyby wizytki oddały fundację w takim stanie w jakim ją otrzymały. Trudno też przewidzieć jakby się ułożyły losy przyszłego zgromadzenia zakonnego ss. prezentek, gdyby fundacja przeniesiona była na inny zakon, który nie mając innego uposażenia, nie rzekłby się fundacji Z. Czeskiej. W tym tylko znaczeniu bp Szembek ją uratował, że reaktywując fundację Z. Czeskiej, erygował w niej nowe zgromadzenie zakonne ss. prezentek w r. 1693, które dotąd było tylko stowarzyszeniem świeckim. Określił formułarze, których się trzymać miano, wznawiając zaniebane przepisy odnośnie do zarządu i ustalając stan prawny.

osób zainteresowanych w danej sprawie. Zrzeczenie nastąpiło 8 VII 1692 r., ale dopiero w listopadzie odbyło się przejęcie tegoż przez bpa Szembeka, aktem notarialnym w sądzie biskupim. Imieniem wizytek stawał Sebastian Mulinowicz, notariusz z powagą apostolską, który wnosząc powództwo ze strony zakonnice Nawiedzenia N.M.P. zażądał, żeby zakład panien świeckich fundacji Z. Czeskiej, oddany powodom władzą ordynariusza, a następnie zatwierdzony i włączony przez Stolicę Apost. ze wszystkim uposażeniem i obciążeniem, był teraz od powodów zabrany, gdyż akt prawny rezygnacji jest już przeprowadzony. Natomiast zakonnice wyżej wymienione proszą, by powagą ordynariusza, zakład był przywrócony do stanu pierwotnego, ażeby „nadto ustanowić przełożoną zakładu, która by panny świeckie w pobożności i karności ówoczyła, kapelana, który by msze św. odprawiał, opiekuna i obrońcę którzy by pilnowali praw zakładu, według myśli fundatorki, a także by zwolnił po wieczne czasy powody, zakonnice Nawiedzenia, od ciężarów i obowiązków związanych z zakładem w czasie założenia tam ich konwentu.”

Przew. sufragan i generalny oficjał oglądawszy akt zrzeczenia się, uwolnił powody od obciążeń, przywrócił zakład do tego stanu w jakim się znajdował przed włączeniem go do klasztoru siostr, przyrzekł utworzyć zarząd zakładu i zastrzegł sobie termin dni trzydziestu<sup>110</sup>.

Wszystko przygotowywano i uprawomocniano do przyszłego aktu ostatecznej już erekcji klasztoru Nawiedzenia. Jednak procedura prawna w sprawach tak doniosłej wagi, nie postępuje szybko. Toteż dopiero 8 VI 1695 r. wszystkie potrzebne formalności zostały uzgodnione i zatwierdzone powagą ordynariusza w akcie następującym<sup>111</sup>.

„Jan z Małachowic Małachowski, z łaski Bożej i św. Stolicy Ap. Biskup krakowski, książę siewierski. Na wieczną rzecz pamiętkę... Pragnąc zatem i życząc sobie gorąco, by to dzieło fundacji, które kosztowało nas tyle namysłu i długich zabiegów, oparło się po wieczne czasy na silnym fundamencie i zyskało moc wieczystej trwałości, po przejrzeniu, przedyskutowaniu i gruntownem przemyśleniu dokumentów, zdecydowaliśmy się przystąpić do obecnej fundacji. Wydaliśmy najpierw z kancelarii urzędu naszego listy zapowiednie i podaliśmy je do wiadomości publicznej przez ogłoszenie z ambony kościoła archidiecezjalnego P. Maryi odczytane przez Wiel. Łukasza Mitoszyńskiego, wika-

<sup>110</sup> ASW B-I-a-21. dok. oryg.

<sup>111</sup> Por. ASW Er. Vis. Cr. podajemy tu tylko to, co ściśle się odnosi do samego aktu erekcji. Na całość erekcji liczącej 62 karty pergaminu składają się jeszcze dokumenty kupna placów, domków, zamiany placu Biskupiego, jak również akty odpisane z dokumentów oryginalnych wyżej podanych. zob. Dodatek nr. 10.

riusza tegoż kościoła, jak również przez umieszczenie listów zapowiednich na drzwiach rzeczonoego kościoła i kaplicy wspomnianych siostr przez Wiel. Baltazara Gojaszewicza, które ogłoszono i wykonano rzetelnie i prawnie, namyśliliśmy się dojrzałe i zbadaliśmy inne dokumenta i dowody a mianowicie:

- A. 1. Widzieliśmy i czytaliśmy zezwolenie czyli reskrypt szczęśliwej pamięci Innocentego XI wyżej wymieniony, na mocy którego pozwolono nam, byśmy mogli przystąpić do erekcji tegoż klasztoru, skoro będzie wiadome, że w zupełności została zakończona budowa klasztoru powodów, z kościołem, dzwonnica, chórem, zakrystią, jadalnią, sypialnią, ogrodami, wolną przestrzenią, że zaopatrzone ją dostatecznie w sprzęty kościelne i domowe, a także, że został wyznaczony roczny dochód z którego zakonnice mogłyby się właściwie utrzymać.
- B. 2) Widzieliśmy również oświadczenie św. Kongregacji, zatwierdzające zamianę dóbr Lorkowskie na sołectwo Rajsko, należące do stołu biskupiego, 3) a także dekret sądu konsystorza krakowskiego zawierający zatwierdzenie zrzeczenia się dóbr i uposażenia zakładu dziewcząt, dokonanego przez powody. Ograniczyliśmy i zmieniliśmy pierwotną erekcję klasztoru powodów, opartą o uposażenie i dochody zakładu wyżej wzmiankowanego dokonaną naszą władzą Ordynariusza z 1682 r. której wpis posiadamy w naszych księgach, z uwagi na to, że
- D. 4) uposażenie zostało zwrócone przez powody rzeczonemu zakładowi, i powody posiadają o wiele lepsze i bogatsze uposażenie
- E. i zaopatrzenie dzięki darowiźnie wsi Piotrkowice, 5) z naszej hojności uczynione i dlatego rzeczono uposażenie zakładu przywracamy do dawnego stanu. Wspomniany zaś zakład przywróciliśmy do tego stanu, w jakim się znajdował przed wspomnianą erekcją, założony i zatwierdzony władzą Ordynariusza i Stolicy Apost. Dalej uwolniliśmy powody na przyszłość od wszelkich zobowiązań i warunków, nałożonych na nie ze względu na rzeczony zakład w pierwszej erekcji, a także zwolniliśmy je od wyliczenia się i rachunków z pobranych czynszów i jakichkolwiek dochodów z których korzystały posiadając uposażenie wspomnianego zakładu. 6) W sprawie czynszów zatrzymanych przez Imci Stanisława Opaleńskiego, a należących do wspomnianego zakładu, a także co dotyczy ksiąg, i me-

bli<sup>112</sup>, jakkolwiek były one wniesione do zakonu siostr przez onegdajszą Katarzynę AlbiczoŃną przedtem matkę rzeczonoego zakładu, a potem rzeczywistą profeskę

<sup>112</sup> Według ks. Misia (op. cit. s. 22), „utraciło zgromadzenie bogate kielichy i aparaty kościelne, a nadto księgi odnoszące się do powstania fundacji i przywilejów zgromadzenia.” Następnie zupełnie mylnie interpretuje autor teksty aktu erekcji wyżej przytoczonej. Tak samo wypowiada się o. Bar, *Z dziejów zgom. pp. Prezentek*, s. 223, powołując się na *Historię domową ss. Prezentek*. Czy źródło to zasługuje na wiarę? Czytając je odnosi się wrażenie, że są to raczej pamiętnikarskie wspomnienia podawane gołosłownie — nigdzie nie ma przytoczonego ani jednego dokumentu, który by świadczył o autentyczności relacji. Co więcej, niektóre cytaty podane przez obu autorów sugerują, że dużo w niej uprzedzeń, jednostronności i subiektywizmu; to występuje wyraźnie.

Ciekawe jest powstanie tej *Historii domowej*. Może przezornie nazwano zapiski tylko *historią*, bo kronika suponuje jednocześnie oparcie o pewne dokumenty, gdy historia, może być więcej lub mniej autentyczną. Dowiadujemy się o tym z pracy *Z dziejów pp. Prezentek* s. 224. Powstała więc na podstawie opowiadania przeszło 100-letniej staruszki Anny Jedleckiej, która w wieku lat 80-ciu wstąpiła do zgromadzenia ss. prezentek w r. 1698. Anna Jedlecka, jak pisaliśmy, była tylko rezydentką, a po przeniesieniu wizytek na plac Biskupi, zostawiono ją nadal na ul. Szpitalnej. Nie wszystkie osoby w 80-ym roku życia posiadają w całej pełni żywotność swych władz umysłowych, pamięć nie dopisuje, a doznania uczuciowe przeżywane są maksymalnie, nietrudno tedy o ich przesadę. Trzeba i to jeszcze wziąć pod uwagę, że zgom. pp. od Ofiarowania było stowarzyszeniem świeckim, więc nie stosowano w nim norm i całej specyficznej atmosfery życia zakonnego właściwej formalnemu zakonowi. Stąd zupełna niezajomość tychże u A. Jedleckiej, jeżeli od niej pochodzą szczegóły podane przez ks. Misia, które są tak bałamutne i tchną raczej sensacją, aniżeli prawdą historyczną. Stwierdza to i sam o. Bar, op. cit. s. 225, not. 20. Jako przykład cytujemy m. in. „Wizytki po śmierci E. Dembińskiej zaczęły się znowu zajmować sprawami całego klasztoru.” Że mogła istnieć taka notatka w *Historii domu* dowodziłoby tylko niezajomości przepisów prawnych, ale dlaczego taką notatkę bezkrytycznie użytkowali obaj Autorzy? Jeszcze ciekawszy szczegół podaje na ten temat o. Bar: „Wizytki znowu chciały się mieszać do zarządu przy ul. Szpitalnej, nawet wyznaczyły przełożoną”. Czyżby aż taką uzurpowały sobie władzę, wchodzącą w zakres jurysdykcji ordynariusza, a obaj biskupi byli ich tylko powołnymi wykonawcami? Wyznaczyły, ale „gospodynię”, która starała się o utrzymanie pozostałych staruszek, co się mogło nie podobać A. Jedleckiej z tych czy innych powodów. Czy wobec tak uroczystych aktów prawnych, jakie wyżej przytoczyliśmy, możliwe byłoby wizytkom jakiegokolwiek „mieszanie się”, gdy całą sprawę przejął już bp Szembek? Uważne przestudiowanie aktu rezygnacji z zakładu Z. Czeskiej, od razu wykluczyłoby możliwość takiej sytuacji. Wizytki dość miały kłopotów (zajmowały się wówczas budową kościoła), żeby jeszcze przyjmować dodatkowe ciężary, od których już się uwolniły. Powodem tego, że wizytki absolutnie w sprawy zakładu nie ingerowały, jest kwit podpisany przez E. Dembińską, która przyjmowała pierwszą ratę procentową od sumy kapitalnej, po zrzeczeniu się przez wizytki fundacji Z. Czeskiej (ASW B-I-b-15: z dn. 25 IX 1693 r.). Co dziwniejsza, ks. Miś snuje



zakonu powodów, to kierując się pobudkami serca, oświadczyliśmy, że mają służyć one klasztorowi nowo założonemu. Następnie opierając się na wspomnianych

swoje fantastyczne domysły: „Wyobrażam sobie, że walka pomiędzy nimi musiała być nielada...” itd. itd. Tylko, że nie było ani adwersarzy ani przedmiotu sporu. Wizytki walczyć nie potrzebowały, a jedyna członkini zakładu Z. Czeskiej mieszkała razem z nimi, do czego jej nikt nie zmuszał, więc widocznie czuła się tu dobrze. Również stosunki między tymi dwoma zgromadzeniami wcale nie były napięte czy nieprzyjazne, przeciwnie — w r. 1698 pp. Zaćwilichowska i Ni-decka, stanowiące jak gdyby zawiązek przyszłego zgromadzenia ss. prezentek, za radą bpa Szembeka udały się do klasztoru ss. wizytek dla „urobienia się” w duchu zakonnym. Gdyby nastawienie obustronne było nieprzychylnie, udałyby się gdziekolwiek indziej, tylko nie do wizytek, z którymi według ks. Misia, jakoby walczyły.

Ani E. Dembińskiej, ani tym mniej A. Jedleckiej nie wtajemniczały wizytki w to, co stanowiło wewnętrzną historię ich klasztoru, a więc obie nie знаły treści dokumentów, takich jak np. akt erekcji, zręczenia się fundacji, przejęcia teź przez bpa Szembeka, tym więcej, że wszystkie oryginalne dokumenty pozostawały w rękach wizytek i jak dotąd, nie zaszła potrzeba ujawniania ich. Ze fakty podawane w *Historii domu* są sprzeczne z nimi, można zwerifikować na podstawie obecnej pracy. W takim aspekcie genezy *Historii domu* relacje przez nią podane w tym co się tyczy wizytek, podważają jej autentyczność i nie może ona stanowić podstawy do opracowań historycznych.

Broszurkę ks. W. Misia potraktowały wizytki jako artykuł o dużej licencji literackiej, bo różne zgromadzenia są w niej w b. niekorzystnym świetle przedstawione, ale gdy i o. Bar, te same powtórzył zarzuty, uważaliśmy, że nadeszła chwila do ujawnienia naszych materiałów archiwalnych.

Dalej pisze ks. Miś: „utraciło jednak zgromadzenie wszystkie bogate kielichy i aparaty kościelne i nadto księgi odnoszące się do powstania fundacji i przywilejów zgromadzenia”. Jak się ta sprawa przedstawia nie w świetle kronik, ale autentycznych dokumentów wizytek? Trudno przypuścić, żeby klasztor, który nie otrzymał pozwolenia ordynariusza na przechowywanie Najśw. Sakramentu (o. Bar, *Zgrom. pp. Ofiar. N.M.P.*, s. 221) miał bogate kielichy i aparaty, zwłaszcza, że dom był w trudnych warunkach materialnych już za życia Z. Czeskiej a potem za Albiczówny przez lat 30. Istnieje oryginalna notatka tej ostatniej, że „wszystko srebro z obrazu dane na kielich złotnikowi.” Widocznie trzeba było aż z obrazu zdjąć, by jakiś kielich sprawić. Trzeba jeszcze to wziąć pod uwagę, że to była tylko prywatna kaplica. 2) Aparaty kościelne? te były zastawione, bo je trzeba było wykupywać, jak to rachunki wykazują (ASW. B-I-b-9). Resztę rozdała Albiczówna. Natomiast można było widzieć co innego i mogła o tym mówić Dembińska. — „r. 1681 dał bp Małachowski kapę srebrną, ozdobioną koronkami złotymi i srebrnymi, także ornat, stulę i manipularz, podszyte kitajką pomarańczową, krzesel z sukna błękitnego 2, krzesel takichże 4.” W r. 1682 dał pehtu (fehtu?) czerwonego łokci 8, delię białą turecką w wielkie kwiaty, ornat biały, jeden, kapę czerwoną.” W r. 1689 dał kielich szmelcowany, złocisty, dywan półjedwabny.” W r. 1690 dał ornat haftowany, czerwony i dwie dalmatyki aksamitne.” Tak, ale to wszystko było dawane na fundację wizytkowską i do tego wizytki miały prawo,

reskryptach i oświadczeniach Apostolskich, erygujemy pod wezwaniem Nawiedzenia N. Maryi P. formalny klasztor ss. Nawiedzenia, założony przez św. Franciszka

zwłaszcza, że mieszkały już u siebie, nie w zakładzie na Szpitalnej. A oto co stwierdza Ks. Rach. 3-letnia k. 9. „...Wszystkie inne sumy położone na karcie 2-iej zostawały w naszym zażywaniu biorąc od nich wyderkaffy aż do r. 1692 d. 8 VIII któregośmy tę fundację sp. Nieboszczki p. Czeskiej rezygnowały w rękach imości X. Szembeka sufragana krakowskiego, ojca naszego duchownego oddając p. Dembińskiej kielich, puszkę, ornaty, księgi, kobierce i inne ruchome rzeczy, bardzo stare, które przy nas były.”

Pozostawały jeszcze sprawa dokumentów, dotyczących się fundacji zgrom. PP. Ofiarowania i jego powstania. Czy była wówczas pisana jaka kronika? bardzo wątpliwe. Były jakieś zapiski, ale one istnieją dotychczas, bo wspomina i wylicza je o. J. Bar. Wylicza również różne dokumenty, dotyczące się przywilejów zgromadzenia nadanych przez biskupów jak i królów, a więc dokumenty te istnieją. Zapewne mają ss. prezentki lukę w historii swego zgromadzenia od r. 1681 do 1693, ale wtenczas cały zakład był rzeczywiście własnością wizytek i jak to wykazują cytowane dokumenty czy rozrachunki, nie mogły wizytki tych akt pozostawić w zakładzie Ofiarowania, ponieważ one te rachunki płaciły, za nie odpowiadały, więc dla pewności musiały mieć ich dowody, a wszystkie inne akta, jak np. erekcyjne, rezygnacji, ściśle łączyły się z fundacją wizytek, choć przez powiązanie, są w pewnej mierze i historią zakładu Z. Czeskiej.

Natomiast chodzi o pewien dokument, o którym dowiadujemy się z pracy (*Zgrom. PP. Ofiarowania N.M.P.*, s. 223). W *Historii domu* tak jest zapisany:

„... oryginał aprobacji papieskiej Aleksandra VII zatrzymany (rzekomo przez wizytki, dop. wł.) od którego wiele nam zawisło. Zaczekano rekomenduje się następującym siostrom naszym, aby przynajmniej o wydanie naszych dokumentów upraszały je, osobiście o aprobację Aleksandra VII nam zawsze najpotrzebniejszą.”

Nie można było szkodliwszej spuścizny zostawić następnym pokoleniom, rzucając zarzewie urazy. Z wielkim zdumieniem dowiedziały się wizytki o tym, dopiero z publikacji o. J. Bara w r. 1938. Postaramy się wykazać całkowitą bezpodstawność tych roszczeń. 1. czy w ogóle taki dokument istniał i 2. gdyby nawet istniał, czy mogły go wizytki zatrzymać.

1. Zanim bp Małachowski sprowadził wizytki do Krakowa zwiędził zakład Z. Czeskiej, i jak sam to stwierdza pod datą 13 XI 1682 r. widział on i świadkowie „wszystkie pisma dowodne i oryginalne” i wymienia je: a) bpa Szyszkowskiego, z 31 V 1627 r., b) bpa Gembeckiego z 24 X 1644 r., c) ks. nuncjusza Viscontiego z 24 V 1633 r., d) króla Jana Kazimierza z 17 V 1658 r., i tegoż króla z 11 V 1662 r. Nic natomiast nie wspomina o żadnym dokumencie Aleksandra VII, wydawałoby się tak bardzo ważnego bo zawierającego papieską aprobatę. Prawda, nie wspomina również o erekcji bpa Trzebieckiego, z r. 1660, ale ta nie miała żadnych prawnych skutków jeśli chodzi o fakt przeniesienia fundacji Z. Czeskiej na zakon wizytek, gdyż była to erekcja ustaw, a wizytki miały już swoje ustawy, zatwierdzone przez Pawła V.

Jak w swoim miejscu pisaliśmy, m. Branicka, po otrzymaniu brewe Innocentego XI, zaniepokoiła się brakiem anulowania klauzuli ks. nuncjusza Viscontiego, ale również i opuszczeniem erekcji bpa Gem-

Salezego, reguły św. Augustyna, położony na przedmieściu naszym Biskupie pod Krakowem, uposażony wsią Piotrkowice i innymi gruntami, placami, ogrodza-

bickiego z r. 1644, „która największe w sobie zawiera trudności odmiany i dyspenzy potrzebujące.” To chyba najlepiej świadczy, jak dokładnie i ostrożnie przeprowadzano wszystkie sprawy fundacji i jak ważno każde niemal słowo, by kiedyś nie wynikły jakieś sporne kwestie. Może były to skrupuły niepotrzebne, bo sprawa przeciągała się jeszcze parę lat, nie mówiąc o kosztach, jakie to za sobą pociągnęło. I czyż to nie była korzystna okazja i w „interesie” wizytek, by ukryć właśnie taki dokument, który mógłby świadczyć przeciwko objęciu przez nie fundacji Z. Czeskiej? A jednak, powtórnice wysłano listy do Rzymu itd. Z Rzymu odpowiedziano, że Kongregacja Kardynałów nie może być wiązana jakimiś klauzulami na wieczność, ale jeżeli bp Małachowski obawia się jakiej irregularitas to niech nuncjusz w Polsce tę sprawę zbada i rozstrzygnie. I tego dokonał nuncjusz Santa Croce w r. 1692. W żadnym dokumencie wysłanym do Rzymu ani otrzymanym z Rzymu, zatwierdzającym fundację, nie ma najmniejszej wzmianki o dokumencie Aleksandra VII, który, gdyby istniał, byłby niezmiernie ważny jako akt erekcyjny i musiałby być uwzględniony. A czyż można posądzać bpa Małachowskiego, notariuszy kurialnych zaprzysiężonych i ks. kanclerza o pominięcie dokumentu, który w przyszłości mógł świadczyć na niekorzyść formalnego załatwienia sprawy? Dlaczego miała być ta konspiracja kurii rzymskiej z kunią krakowską, by milczeniem pokryć właśnie ten dokument?

Jeżeli papież lub biskup wystawia jakiś dokument, jakby to miało miejsce w wypadku Aleksandra VII, to kopia oryginalna lub protokół pozostaje w archiwum, bo taka jest praktyka kancelarii. Zatem dokument na rzecz pp. Ofiarowania, powinien być znajdować się w jakiejś formie w Rzymie i w Krakowie. Nikt bowiem nie uwierzy, znając praktykę kancelarii, że istnieje tylko jeden, jedyny dokument, wydany petentowi i gdy oryginał zaginie, przepada ślad po nim. I dekret bpa Szembeka „wyjęty został z akt protokołu” (ex Protocollo Actorum Perillustrissimi Rndissimi Stanislai a Słupow Szembek). Tymczasem przynajmniej sam O.J. Bar (op. cit. s. 222) że „poszukiwania w archiwum klasztoru pp. Prezentek i ss. Wizytek w Krakowie, oraz Kurii Metropolitalnej w Krakowie nie dały żadnych rezultatów: „Nie natrafiłem ani na dokument, ani na jego odpis, czy chociażby obszerniejsze streszczenie. Nic też nie znalazłem w Bullarum Romanum. Poszukiwania w Archiwum Watykańskim, poczynione w r. 1956, nie dały również żadnych wyników.” A gdyby taki dokument istniał, to chociaż jakaś notatka odczętna sygnalizowałaby jego datę. Jeżeli A. Jedlecka od bpa Szembeka przejmowała zarząd domu i jego dekret, dlaczego od razu nie kwestionowała braku pisma Aleksandra VII, względnie jego odpisu, lecz dopiero po 20 latach odesłała sprawę do wizytek, gdy już nie żyła m. Branicka, a bp Szembek przebywał przeważnie na Śląsku? Sprawa zbyt tendencyjnie wygląda, żeby mogła być prawdziwą. Dla nas poszukiwania po 300 latach stanowią pewne problemy, ale nie było ich dla współcześnie żyjących. I tu dobra wola powinna wyciągnąć odpowiednie wnioski, odnośnie do relacji kronikarskich względem wizytek.

Słowa w dekrecie bpa Szembeka, że „... statuta iuxta regulam S. Euphemiae conscripta et ad postulata pie memoriae Revdissimi P. Gembicki episc. Cracoviensi annuetae summi Pont. Aleksandri

mi w obecnym akcie erekcyjnym wyliczonymi, na większą chwałę Boga w Trójcy św. Jedyne, na cześć Najśw. Panny i św. Franciszka Salezego, na wywyższenie św. Rzymskiego Kościoła katolickiego, na zbawienny pożytek wiernych, na pociechę duchowną Stołecznego miasta Krakowa.”

obtenta”, to jeszcze nie twierdzenie, że była to „aprobacja” albo erekcja zgromadzenia zakonnego. Przeniesienie ustaw z jednego zgromadzenia aprobowanego przez Stolicę św. na inne, które do niego nie jest nawet agregowane, nie daje mu tych samych podstaw prawnych. O. Bar twierdzi, że ta zgoda papieża odnosi się nie tylko do ustaw, ale i do istnienia prawnego zgromadzenia (*Z dziejów zgrom. pp. Prezentek*, s. 223). Tymczasem są to dwie różne sprawy. Choć wówczas nie było jeszcze tak ustalonych przepisów prawa kanonicznego, jakie mamy obecnie, to jednak też nie załatwiano tych spraw ad hoc. Mamy tego przykład choćby na zakonie wizytek o parę dziesiątków lat wcześniejszego od pp. prezentek, a który już podlegał pewnym przepisom. I tak: aprobatę konstytucji wydał św. Franciszek Salezy 9 X 1610 r.; breve Pawła V zatwierdziło zakon dopiero 23 IV 1617 r., a bullę zatwierdzającą konstytucje wydał dopiero 27 IV 1626 r. papież Urban VIII. Jakże w wypadku założenia pp. Ofiarowania wszystkie te akty mogły mieć miejsce jednocześnie?

Całe nieporozumienie tkwi prawdopodobnie w słowach że reguły św. Eufemii były przysłane z kurii rzymskiej za zgodą Aleksandra VII i na tej podstawie A. Jedlecka uważała, że istniał jakiś dokument. Tymczasem wyrażenie zgody na coś, niekoniecznie musi pociągać za sobą dokument kancelaryjny. W świetle naszych badań dochodzimy do wniosku, że nie było osobnego dokumentu Aleksandra VII, a zgromadzenie było zatwierdzone przez nuncjusza apost. w Polsce, działającego w imieniu Stolicy św., i na to się powołują i królowa Ludwika Maria i król Jan Kazimierz w swoich pismach (zob. *Najstarsze dok. pp. Prez.*, s. 291—2).

Natomiast trzeba lojalnie przyznać, że za istnieniem takiego dokumentu przemawiałyby dekret bpa Szembeka z 14 V 1698 r. Lecz w takim razie winę ukrycia go lub zagubienia, trzeba przypisać komu innemu, nie wyłączając nawet ówczesnych pp. prezentek. Bo jeżeli bp Szembek w dekrecie powołuje się na zgodę Aleksandra VII, to musiał osobiście dokument zbadać i wobec tego, ten musiał być dostarczony albo przez ss. prezentki, albo przez kurię krak. albo wreszcie zażądał go od wizytek. Jeżeli oparł się na słownym zeznaniu A. Jedleckiej, to nie mógł się na niego w dekrecie powoływać, gdyż byłaby to nieformalność prawna. Gdyby dokument pozostał u wizytek, wywiązałyby się sytuacja paradoksalna: 14 V 1698 r. bp reaktywuje zgromadzenie, mając za podstawę ważny dokument, bo zatwierdzenie papieskie i z niewiadomych przyczyn, zamiast wręczyć go wspomnianemu zgromadzeniu przenosi go do wizytek, które od 6 lat, nie wspólnego z tym domem nie mają. Dokument o ile istniał, mógł zginąć u samych ss. prezentek, a nic nie było łatwiejsze dla takiej staruszki jak A. Jedlecka, rzucić winę na wizytki. Czy m. Branicka nie byłaby zmuszona do zwrotu dokumentu gdyby go zatrzymała? Czy kompromitowałaby się taką nierzetelnością wobec bpa Małachowskiego i bpa Szembeka, duchownego przełożonego swego? Sprawa zbyt odpowiedzialna, by tak niepoważnie mogła być załatwiona.

V. BUDOWA I POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA  
SMIERC BPA MAŁACHOWSKIEGO. JEGO TESTAMENT  
(12 IV 1682—20 VIII 1699)

Uporządkowawszy swoje zawiłe sprawy fundacji przystąpiły wizytki do budowy kościoła, który, można powiedzieć, że stał się żrenicą oka bpa Małachowskiego<sup>113</sup>. Zaczęła się na wielką skalę gorączkowa praca. By wykorzystać okres letni i uniknąć przerw w pracy, sprowadzano materiał równocześnie z różnych stron. Kamieniarz Rafalski i Piotr Kiczka dostarczali kamienia do fundamentów i budowli kościelnej. Wapno zwoził przedsiębiorca Ventura Briganti i Andrzej Cyrus. Cegłę zamawiano u oo. paulinów ze Skałki, xx. misjonarzy, kanoników regularnych Bożego Ciała, xx. od św. Marka, Jana Fryznykiera<sup>114</sup>, Piotra Robersona i Ludwika Grabiańskiego. Z tymi ostatnimi było trochę kłopotu. Roberson wziął naprzód pieniądze i pomimo kontraktu warującego w pierwszym rzędzie dostawę cegły wizytkom, sprzedawał ją innym ubocznie. Musiała mu m. Branicka pogrozić zajęciem budulca: „Zawszem żyła w życzliwości z WMPanem, zaczym przestrzegam, że jeżeli WMPan komu innemu będziesz dawał materiał jako to teraz czynisz, tedy zaraz napiszę do Xiążęcia Imści, aby wszystką aresztować kazał”<sup>115</sup>. Co do p. Grabiańskiego, zwlekającego z dostawami, tak pisał ks. biskup: „...p. Grabiański zapomniiał już swojej cegielni i nie tylko o cegle ale ani o dachówce nie myśli bo ma teraz rumację z Wawrzeńczyc i Lipowca, gdzie mu się jego arenda skończyła”<sup>116</sup>.

W marcu 1682 r. m. Branicka zawiadomiła bpa Małachowskiego o wstępnych przygotowaniach do budowy kościoła, na co biskup odpowiedział: „Z wielkim afektem błogosławie intencji WMPanny aby Ten, który da szczęśliwie zaczynać początki fabryki Domu Bożego, pozwolił w zdrowiu jak najlepszym skończyć ten Przybytek Boski”<sup>117</sup>.

Zaszła jednak nieprzewidziana przeszkoda a mianowicie: star-

<sup>113</sup> ASW Ks. Fund. k. 86. Budowa kościoła trwała trzy lata, od r. 1692 do 1695. W archiwum wizytek zachowały się bardzo dokładne notatki, ile materiału użyto w tym celu i tak: ks. biskup dał 133000 zł. Kupiono: kamieni na fundamenty 52.617 szt., cegły zwykłej 1.232.200 szt., cegły sklepianki 156.800 szt., wapna skrzyń 14.812, dachówki karpiaście 109.500 szt., gipsu beczek 15, posadzki marmurowej 78 kop. Łat pod dachówkę 80 kop. Żelaza w szynach cetnarowych 460 snopów, Ankier żelaznych 10 łokci wzdłuż 2 cale, w kostkę 86 szt. Ołowiu 18 cetnarów. Szyb półtorówek 200.000 szt. Złota książeczek 450. itd.

<sup>114</sup> ASW Ks. rach. roczne lata 1693—95 passim.

<sup>115</sup> ASW B-II-a-31.

<sup>116</sup> ASW Krps. bpa Małach. list 85. z 21 V 1693.

<sup>117</sup> Tamże, list 74. z 3 IV 1692.

si krakowskiego cechu mularskiego zabronili klasztorowi kontraktować robotników z Krakowa. Małachowski określił to jako „wielką bezbożność” i polecił swemu sufraganowi bpowi Szembekowi, żeby w tej sprawie porozumiał się z radą miejską Krakowa, „gdyż jest to wielka obelga uczyniona Bogu, żeby nie móc na własnym gruncie budować kościoła”<sup>118</sup>. Sprawę po kilku tygodniach załagodzono i przystąpiono do samej budowy.

Zakon Nawiedzenia, od pierwszych lat swego istnienia, posiadał ogólny plan sytuacyjny budowy klasztoru wraz z kościołem. Reprodukcję jego znajdujemy już w r. 1624, w księdze „Coutumier et Directoire pour les religieuses de la Visitation”. Św. Joanna de Chantal w liście do matki de Brécharde w r. 1620 tak pisze: „Si vous m'en envoyez le plan, je vous ferai dessus celui de notre maison qui vous contentera; et puis c'est que, tant qu' il se pourra il faut nos monastères semblables”<sup>119</sup>. Wszystkie klasztory wizytek, według życzenia Świętej, dla utrzymania jednostajności w całym zakonie, starały się budowę swych domów zakonnych a nawet kościoła dostosować do tego planu. Pierwotny ten poddawano adaptacji stosownie do terenu i potrzeb poszczególnych domów. Kościół miał być jednonawowy o trzech przęsłach, z dodaniem presbiterium. Do ogólnego planu są dodane najdokładniejsze objaśnienia, dotyczące budowy klasztoru i kościoła oraz wskazówki o solidności prac murarskich, stolarskich, cieślarskich, wiązań dachowych itd.<sup>120</sup> Autorem tego pierwszego planu był ks. Mikołaj Baytaz<sup>121</sup>. Tak o tym pisał św. Franciszek Salezy do matki de Chantal: „poleciłem wykonać tu piękny plan klasztoru który wkrótce przyśle. Wykonany jest przez dobrego mistrza”<sup>122</sup>.

Czyjego zaś autorstwa było rozpracowanie ogólnych wytycznych

<sup>118</sup> Ibid.

<sup>119</sup> Por. *Oeuvres de Ste Chantal*, Paris 1877 T. 4 list 259. s. 429. „Gdy prześlesz mi plany swojej posesji polecę wykonać na nim plan naszego domu który cię zadowoli; zresztą o ile to tylko możliwe, trzeba by nasze klasztory były jednakowe.”

<sup>120</sup> Zob. *Kutumiarz i Dyrektorium dla zakonnice Nawiedzenia N. Panny*, W-wa 1682 i Wilno 1826.

<sup>121</sup> Św. Karol Boromeusz polecił napisać i ogłosić pracę o *Laurento Binago* (1551—1629) barnabity i architekta, pt. *Instructiones fabricae et supellectilis ecclesiasticae* w r. 1576. Rozdział 23. I. ks. jest pt. *De Monasterio Monialium*. Według tego opisu św. Franciszek Salezy polecił cystersowi o. Mikołajowi Baytaz w r. 1619, wykonać plany klasztoru, dostosowując go jednak do potrzeb i zwyczajów Nawiedzenia. *Oeuvres de St. Fr. de Sales*, Annecy 1911 T. 17 n. 4 i T. 20 s. 136.

<sup>122</sup> Por. *Oeuvres de Ste Chantal*. Paris T. 4 list 315 s. 520. „Włączeniu przesyłam ci plan, ale otrzymałam wiadomość od ks. Biskupa (św. Franc. Salezego, dop. wł.), że wkrótce przyśle mi inny plan, ponieważ co do tego ma pewne zastrzeżenia.”

kościola i klasztoru wizytek w Krakowie? Bezsprzecznie Jana Solariego. Warunki lokalne wymagały bowiem znacznych adaptacji w planie sytuacyjnym zakonu Nawiedzenia, np. kościół obrócony jest nie na wschód jak w planie, ale na północ, skutkiem tego cały kompleks budynków musiał być odpowiednio rozmieszczony. I tu Jan Solari doskonale wywiązał się ze swego zadania<sup>123</sup>. Za wykonane plany w r. 1686 otrzymał Solari w listopadzie 16 fl.

Jednak Solari był nie tylko autorem planów, on także wytyczył poszczególne elementy na placu budowy. Dowiadujemy się o tym z listu bpa Małachowskiego z dn. 26 III 1687 r., w którym wypowiedział swe praktyczne uwagi co do planów. „Dla przędszego zaś uznania abrysu fabryki naszej przyszłej tak klasztoru jako i kościoła, życzyłbym aby p. architekt te miejsca którymi fundamenta tych budynków prowadzić będą, na pół łokcia przynajmniej rowy wybrać rozkazał albo jeśli rowów brać nie chce, tedy niechaj kółkami te miejsca naznaczy co dosyć będzie zrobić po świętach zaraz przed zakładaniem pierwszego kamienia”<sup>124</sup>.

Za przeprowadzenie tych prac otrzymał Solari 36 flor., co stwierdza druga pozycja pod dniem 3. VI. 1687 r. „Tiré pour donner à Solari architecte pour la délinéation des fondements de notre monastère et de l'Eglise”<sup>125</sup>.

Ważnym zagadnieniem była kwestia kierownictwa budowy. Przygotowano więc akt obszernych szczegółów następującej treści:

„Między przewielebną Panną Katarzyną Krystyną Branicką matką i przełożoną, i całym zgromadzeniem zakonu Nawiedzenia N. Maryi P. przy Krakowie na Biskupiu zostającym z jednej, a p. Janem Solarim z drugiej strony stanęło pewne i nieodmienne postanowienie w ten sposób. Iż przew. Panna Matka z zgromadzeniem swoim biorąc się do fabryki wystawienia kościoła i klasztoru, pomienionego p. Solariego obiera sobie za architekta tego budynku, który wzajemnie submituje się, że w pełną pilność i osobliwą atencją swoją we wszystkim doglądać będzie, aby ta fabryka podług plany od stron aprobowanej doskonale szła i postępowała, codziennie robotnikom asystując i przestrzegając aby żadnego nie popadła mankamentu. Któremu to p. Solariemu względem prac poniesionych, zgromadzenie pp. zakonnych w roku terażniejszym 1687 na święto św. Marcina realnie trzysta zł. currentis monetae w Koronie wyliczyć przyrzeka. A że pomie-

<sup>123</sup> S. Tomkowicz, *Sztuka a żeńskie Klasztory w Krakowie*, „Czas” 25 XII 1929, pisze o planie, że „koncepcja jest doskonale pomyślana pod względem rozkładu, oświetlenia i komunikacji.”

<sup>124</sup> ASW Krsp. bpa Małach. list 49. z 26 III 1687 r.

<sup>125</sup> ASW Ks. Rach. s. 192.

niony p. Solari ma niektóre swoje prace i warsztaty, tedy na dojrzanie ich pomienione zgromadzenie onemu przez czas robotny, dziesięć dni, nie pojedynkiem jednak ale różnymi czasami, zwłaszcza od dozoru wolniejszymi, absentować się pozwala. W tym sobie ogólnie warując, iż gdyby strzeż Boże, jaka w murach szkoda dla nieproporcji, albo innej z małej tego atencji, przyczyna stała się, żeby je rozwałać przyszło, tedy w tym pomienione zgromadzenie szkodować nie ma, ale p. Solari kosztem swoim rzemieślników zastępować powinien będzie, chyba żeby to było na wolę i rekwizycję rzeczzonego zgromadzenia. Doglądać i tego ma p. Solari aby według słuszności i sumienia każdego mularza sposobność i umiejętność rozważywszy, proporcjonalną im według zwyczaju destynował zapłatę. Żeby nieuków i uczniów rzemiosła tego za formalnych w rejestr nie kładł towarzyszków. Do tego przy robocie żadnych nie pozwalał pijatyk, albo piwa albo gorzałki noszenia, ani poniedziałkowego rannego brał w ekscypcję, przeciwnym w tym połowę tygodniowego jurgieltu wytrącać ma. Statków wszystkich do fabryki należących ochraniać powinien, i jeśli się jaka przez niedozór którego robotnika stanie szkoda, z tygodniowych pieniędzy, na poprawę wytrącać ma. Przestrzegając przy tym psowania materii tak w drzewie jako i tarcicach, gwoździach i powrozach i inszych należytościach sztuki i kawalców zabierania. Nie pozwalając czeladzi aby co sami z siebie, chyba za swoim wyraźnym rozkazem rozpoczynali, stawali rusztowanie, albo co podobnego czynili. Przy punktualnym na robotę przyjeściu i z roboty zejściu, ma być przytomnym, wymierzania murów wiązania i dobrego falowania dozierając. Wcześniej nadto o defekcie materii którejkolwiek upewniając, aby kielnie nie próżnowały. A jeżeliby czasy nie pogodne nastąpiły dzień po dzień, ani się robić nie mogło, tedy w defalkę tygodniowej zapłaty ma to wpadać, dzień jeden nie pogodny placąc insze bezpłatnie puszczając, toż się ma rozumieć o świętach przypadających. W niedotrzymanych zaś kondycjach obydwie strony forum sobie w consistorium duchownym krakowskim libere naznaczają. Działo się w Krakowie dnia piętnastego kwietnia 1687 r.”<sup>126</sup>

<sup>126</sup> ASW B-II-a-1. Wobec zachowanego aktu umowy muszą odpaść dotychczasowe sugestie odnośnie do imienia Solariego, jak i możliwości przekręcenia jego nazwiska, jak o tym pisze Tomkowicz w swym artykule: *Sztuka a żeńskie klasztory w Krakowie*. W akcie wymienione jest imię JAN, a skoro akt był przygotowany, to wizytki dobrze musiały wiedzieć z kim ma być zawarty i w imieniu się nie pomyliły. Zresztą nie wiadomo dlaczego inspiruje się imię Franciszka Solariego, gdyż akta kościoła św. Anny, którego budowę jednocześnie Solari prowadził, nie wymieniają imienia chrzestnego, więc i w tym wypadku był Jan a nie Franciszek.

Umowa miała być podpisana nazajutrz po założeniu kamienia węgielnego pod klasztor, jednak do tego nie doszło<sup>127</sup>. M. Branicka we wszystkim zasięgała rady i zdania bpa Małachowskiego, zapewne i w tym wypadku powiadomiła go, komu chce powierzyć dozór nad budową. Przyczyniło się do tego że umowy nie podpisano stanowisko biskupa, który z rezerwą odniósł się do propozycji m. Branickiej pisząc: „Architekta tego WMściów nie znam i umieli co nie wiem, bom go pierwszy raz w klasztorze WMściów widział. Jednak Imść pan sanocki (Franciszek Szembek, dop. wł.) mógłby dać o nim informacje gdyż go zażywał do fabryki kościoła”<sup>128</sup>.

Kierownictwo budowy klasztoru powierzono O. Solskiemu, wielkiemu czcicielowi św. Franciszka Salezego. Ks. Solski prowadził te prace bezinteresownie, ale Małachowski delikatnym gestem stara się nagrodzić go, pisząc do m. Branickiej: „Posyłam 100 zł Imści X. Solskiemu na trzewiki które zdarł biegając do rzemieślników WMściów”<sup>129</sup>.

Również m. Branicka, ponieważ wtenczas nie było jeszcze kanonicznie erygowanej klauzury, z polecenia ks. biskupa nieraz całe dni dozorowała robót na placu budowy, co korzystnie wpływało na ich bieg, bowiem ks. Solski nie mógł być stale na miejscu; często chorował na kamienie żółciowe a przede wszystkim ciągle był wzywany do Kielc jako przyjaciel i doradca bpa Małachowskiego: „X. Solski jak prędko nie będzie potrzebny zgromadzeniu WMPanny, proszę, żebyś mi WMść, Imść znowu pożyczyc raczyła, lubo rzeczy pożyczane nie zawsze zwykły się wracać.”<sup>130</sup> Ks. Solski nie tylko pracą kierował i dozorował jej, ale robił potrzebne plany w miarę posuwania się budowy, wyliczał ilości cegieł dla utrzymania symetrii i równowagi poszczególnych elementów budynku, czy „wylamania arkad w oknach”<sup>131</sup>.

W archiwum wizytek zachowała się kartka z wyliczeniem, ile trzeba cegły sklepianki na sklepienie „którego diametr 18 łokci, długości 45 i pół łokcia”, jak również obliczenie na „wylamania arkad w 12 oknach,” jednocześnie z podaniem ceny, jaka się za tę cegłę należeć będzie. Po zidentyfikowaniu z listami X. Solskiego okazało się, że są to bezspornie jego obliczenia, które w dodatku wykonał na kartce z figurami i pomiarami jakiegoś budynku, wyrwanej z *Architekta polskiego*. Zaangażowanie ks. Solskiego w budowę klasztoru i kościoła wizytek było bardzo duże i można go uważać właściwie za architekta tych budowli. Starał

<sup>127</sup> ASW B-II-a-1.

<sup>128</sup> ASW Krsp. bpa Małach. list 50. z 18 IV 1687.

<sup>129</sup> Tamże, list 76, z 2 X 1692.

<sup>130</sup> Tamże, list 88. z 6 VIII 1693.

<sup>131</sup> ASW B-II-a-79.

się jednocześnie o potrzebne materiały do budowy: „Przysłał mi tu Imść X. Solski duży registr ankier do przyszłych murów kościoła WMściów, które rozkazałem robić jak naprędzej”<sup>132</sup>. „Bla-chy i insze żelaza z Samsonowa<sup>133</sup> przed kilką dni wyprawił Imść X. Solski do konwentu WMPanny, z którym się dostatecznie rozmówiłem o doskonałym zamknięciu Domu Bożego WMściów”<sup>134</sup>.

W paźdz. 1692 r. ks. Solski informował biskupa o stanie budowy upewniając go, że za dwa lata kościół stanie pod dachem. Dziękując za tak pomyślną wiadomość Małachowski pisał: „słusznie powinienem w tej sprawie mieć communicationem meriturum z Waścią, ponieważ WMPan więcej kroków swoich temu miejscu darowałaś aniżeli ja cegły”<sup>135</sup>.

Dla wyręczenia przy budowie ks. Solskiego, przysłał ks. biskup starostę lipowieckiego, swego podskarbiego Mikołaja Ludwika Grabiańskiego<sup>136</sup>. Właściwie przez niego ks. biskup przejął kierunek prac w swe ręce. Grabiański np. wydaje polecenie kuźnicom w Kielcach przygotowania tak ankier, jak sztab żelaznych do wzmocnienia murów, ram i krat do okien, krzyży na facjatę kościelną. Wszystkie te późniejsze kontrakty i umowy, przeważnie zawierane są w obecności Grabiańskiego, przez niego wypłacano należność musiał też starać się, by w odpowiednim czasie materiały były dowożone. Jemu też poleca ks. biskup, aby „marmurnika zjednał nie tylko do posadzki, ale też i odrzwia jak najozdobniejszej do kościoła”<sup>137</sup>. Jednak Grabiański, zajęty widocznie inną pracą, nie spieszył się z wykonaniem zamówienia, o czym biskup zawiadamiał m. Branicką: „Co się tyczy marmurów do kościoła WM Państwa, trudno się w tym spuszczać na p. Grabiańskiego, bo ten przeniósł się na inną paszę, utuczony na chlebie naszym, co żeby mu się jak najlepiej nadało uprzejmie życzyć”<sup>138</sup>.

<sup>132</sup> ASW Krsp. bpa Małach. list 89. z 19 VIII 1693.

<sup>133</sup> Por. „Przewodnik katolicki”. Poznań 1964 nr 20 s. 181.

<sup>134</sup> ASW Krsp. bpa Małach. list 77. z 24 X 1692.

<sup>135</sup> Tamże list 86. z 9 VII 1693.

<sup>136</sup> Mikołaj Ludwik Grabiański, podskarbi bpa Małachowskiego, starosta lipowiecki a jednocześnie i architekt. Bardzo ładnie wspomina o nim bp Małachowski w swym testamencie: „Na ostatek następuje wielce uprzejmie szczerzy i nad wszystkie skarby szacowniejszy Przyjaciel mój Mikołaj Grabiański, który przez dwadzieścia i trzy lata, z wielkim afektem za bardzo małą kontentacją, był domowym moim, ani mnie w najtrudniejszych i bardzo zawikłanych sprawach i okazjach kiedy odstąpił. Godzien ode mnie i moich koligatów niezmiernej wdzięczności. Zalecam go młodszemu Synowcowi memu Józefowi starości opoczyńskiemu za osobliwego konsyliarza i Przyjaciela. Nie błędzi pewnie, jeżeli za jego zdaniem i radą pójdzie i życia swego bieg sporządzać będzie.” ASW C-I-a-1.

<sup>137</sup> ASW Krsp. bpa Małach. list 97. z 29 IX 1694.

<sup>138</sup> Tamże, list 95. z 28 VIII 1694.

Zaszedł jednak przy budowie bardzo przykry wypadek który boleśnie odczuł bp Małachowski, a nie mniej m. Branicka. W lipcu 1693 r. część rusztowań przy kościele nieszczęsnym wypadkiem zawaliła się, przy czym wielu robotników odniosło rany, a jeden chłopak został zabity. Pociągnięto to za sobą wiele przykrości i kosztów. Zmartwiony biskup pisał: „Ciężka mnie przeniknęła nowina o nieszczęśliwym przypadku kościoła naszego. Niech Imię Pańskie będzie pochwalone na wieki, że nas tą konfuzyją i żalem niewymownym napełnić raczył”<sup>139</sup>.

Już w r. 1693 w maju, ks. Solski dał plan wiązań dachowych majstrowi Bartłomiejowi Werenczykowi, z którym spisano w tym celu umowę, w niej dodano klauzulę, żeby „żaden z czeladzi jego nie ważył się brać trzask, tylko raz na wieczór, i to nie więcej nad półtora łokcia sznura, jako mają w prawie swoim naznaczone. Klocków i kawałków drzewa by najmniej tego brać nie pozwalał, za co majster odpowiedzialnym będzie”<sup>140</sup>. W marcu 1694 r., jak to przewidział ks. Solski, mury już były wyciągnięte i zaczęto prace przy sklepieniu<sup>141</sup>.

Matka Branicka chciała po wybudowaniu kościoła od razu przystąpić do jego konsekracji. Zaprosiła więc w tym celu wcześniej bpa Szembeka z kazaniem i zawiadomiła o tym bpa Małachowskiego. W odpowiedzi otrzymała jednak zupełnie niespodziewaną decyzję: „Ześ WMPanna na kazanie poświęcenia kościoła zaprosiła Imci sufragana naszego, bardzo się z tego cieszę. Ale to tylko do uwagi WMPanny podaję, że ja tego kościoła konsekrować nie mogę, póki wszystkie ozdoby nie staną, osobiwie ołtarze, posadzka marmurowa i obrazy, które do tej ozdoby należą, zaczym wątpię, aby to wszystko wygotować się mogło na dzień Wszystkich Świętych, o czym znosić się z WMPanną będę, a teraz determinować nie mogę czasu, kiedy się to nabożeństwo odprawić będzie mogło”<sup>142</sup>.

Przystąpiono do prac nad wystrojem wnętrza kościoła. Grabiński<sup>143</sup> naszkicował projekt wielkiego ołtarza i posłał go do akceptacji przebywającemu w Kielcach bpowi Małachowskiemu, który, wyrażając swą zgodę pisał do m. Branickiej: „Przysłał mi tu p. Grabiński abrys wielkiego ołtarza do kościoła WMściów,

<sup>139</sup> Tamże, list 86. z 9 VII 1693.

<sup>140</sup> Tamże, list 91. z 17 III 1694.

<sup>141</sup> ASW B-II-a-13.

<sup>142</sup> ASW Krsp. bpa Małach. list 94. z 14 VII 1694.

<sup>143</sup> Archiwum Wizytek posiada oryginalny rysunek wielkiego ołtarza wykonany przez M. L. Grabińskiego z jego podpisem i notatką snycerza J. Polanki: „Anno 1695 dnia 17 February odebrałem ten abrys we 13 niedziel po kontrakcie; kontrakt uczyniony dnia 18 Novembry Anno 1694.” Niestety, innych rysunków, planów dotyczących się budowy kościoła i klasztoru, archiwum nie posiada. Przepuszczalnie, plany do-

dosyć się podobał X. Solskiemu.”<sup>144</sup> „Ołtarz nasz X. Solski aprobuję, dosyć ma proporcji”<sup>145</sup>.

Teraz Grabiński zaczął pospieszać z pracami wnętrza. Z Michałem Pomanem „magistrem Góry Marmurowej” oo. Karmelitów bosych w Dębniku spisał umowę na dostawę posadzki, głównego portalu do kościoła, gradusów, herbów biskupich i stołu<sup>146</sup>. Z Jerzym Golonką, snycerzem i radnym miasta Bytomia, zawarł kontrakt na wykonanie wielkiego ołtarza według swego projektu<sup>147</sup>. Bp Małachowski chciał, by ołtarze a zwłaszcza wielki, były bogate, podobne ołtarzowi na Wawelu i polecił, by całe były złożone, podobnie jak i ambona. Mimo wysokiej ceny jakiej zażądał snycerz Golonka za swą pracę przy wielkim ołtarzu, napisał do Grabińskiego, że zgadza się na zawartą umowę, „byle co ozdobnego na chwałę Bożą było wystawione”<sup>148</sup>.

W projektach przesłanych biskupowi widać ślady poprawy ks. Solskiego, którego aprobacie przedstawił bp Małachowski rysunek ołtarza. Porównując rysunek z realizacją dzieła widzimy, że w zwieńczeniu drugiej kondygnacji usunięto drugi przyczółek zamknięty łukiem a zostawiono tylko trójkątny. Zmieniono kompozycję figuralną aniołów (kariatyd), nadając im efektowniejszą pozę powiewności i ruchu. Tarczę z monogramami N. Maryi P. i św. Anny, zaprojektowaną w połowie przyczółka, tak że zachodziła na obraz Nawiedzenia, znizono i oparto na dolnym gzymse przyczółka. W projekcie, na belkowaniu górnej kondygnacji, są dwa wazony z płomieniami z nich wychodzącymi, w których miejsce dano dwa aniołki, z pełną wdzięku pozą, podtrzymujące jakby sklepienie.

Grabiński jako architekt, znając różnych przedsiębiorców i rzemieślników, starał się o dalsze elementy do całkowitego wystroju wnętrza. Odrzwia, prowadzące na ganeczek nad głównym portalem, zamówił według rysunku i wymiaru podanego przez ks. Solskiego u Jeźdeckiego, zaś balustradę żelazną ganku u Jerzego Tytla, „magistra” z kuźnicy Twarogowej w dobrach grafa Vertugi<sup>149</sup>. Z Janem Liszkowiczem, mistrzem kamieniarskim, omawiał odrzwia do zakrystii ze sztukaterią z gipsu, posągi do Wielkiego ołtarza kamienne i gipsowe, ballasy do prezbiterium z białego i czerwonego marmuru z parapetami do nich z marmuru

starczane majstrom przez używanie tak były zniszczone, że nie było już co chować.

<sup>144</sup> ASW Krsp. bpa Małach. list 97. z 29 IX 1694.

<sup>145</sup> ASW Krsp. bpa Małach. list 98. z 27 V 1694.

<sup>146</sup> ASW B-II-a-17.

<sup>147</sup> ASW B-II-a-30.

<sup>148</sup> ASW Krsp. bpa Małach. list 96 z 17 IX 1691.

<sup>149</sup> ASW B-II-a-34.

czarnego<sup>150</sup>. Zamówiono również wykonanie furty klasztornej. Grabiański zażądał, aby do tych wszystkich robót użyto kamienia pińczowskiego i z Zakrzewskiej Góry. Marmury miały być polerowane najdoskonalej, bez kitowania rogów. Polerowanie miało być wykonane pumeksem, który powinien być dobrze wymulony „sputną farbą w chustkach utarty i z cynarem dobrze utemperowany”<sup>151</sup>. Przez wizytki warszawskie zamówiono również obraz św. Franciszka Salezego do wielkiego ołtarza<sup>152</sup>.

Dzwony odlano z materiału dostarczonego przez klasztor. Za wykonanie większego dzwonu o wadze 74 funtów, zapłacono 70 zł, za mniejszy 8 zł<sup>153</sup>. U Kaspra Nieciewiczza obstałowano kratę oddzielającą chór zakonny od kościoła. Wykonano ją na miejscu w kuźni, którą dla różnych prac przy klasztorze wystawiono. W umowie było zastrzeżone że m. Branicka sama będzie mogła sprawdzać czy „żelazo nie idzie na stronę, i p. magister nie powinien się będzie o to urażać, owszem, jego samego na to się obliguje, aby doglądał w tym czeladzi swojej żeby żelazo nie ginęło.” Klasztor miał również prawo zabrać kawałki żelaza zbywającego<sup>154</sup>.

Pomyślano również o wieżycze na pomieszczenie dzwonu, którą wzniesiono nad chórem zakonnym. Wykonanie jej powierzono Pawłowi Mniszkowi, majstrowi rzemiosła ciesielskiego, według planów dostarczonych przez ks. Solskiego. Robota miała być wykonana tak gruntownie i dokładnie, jakby blacha zaraz kładziona być miała<sup>155</sup>.

Według woli fundatora, na konsekrację trzeba było jeszcze rok poczekać. I znów tak się okoliczności ułożyły, że jak poświęcenie klasztoru, odbyła się ona w dzień imienin ks. bpa Jana Małachowskiego 24 VI 1695 r. Konsekracji dokonał sam bp Małachowski w asyście dwóch jeszcze biskupów. Oprócz kapituły i duchowieństwa zebranego tu z całego miasta, przybyło na tę uroczystość mnóstwo osób świeckich i tłumy ludu. Na pamiątkę tego aktu pod posągami św. Augustyna, stojącym przy wielkim ołtarzu po stronie Ewangelii, umieszczono tablicę marmurową ze złożonym następującym napisem:

<sup>150</sup> ASW B-II-a-23.

<sup>151</sup> ASW B-II-a-17.

<sup>152</sup> ASW Ks. Rach. roczna k. 92. Obraz „Zachwycenie św. Franc. Salezego” zamówiono przez klasztor wizytek warszawskich. Pomimo najusiłniejszych poszukiwań, nie udało się stwierdzić, kto ten obraz malował. Obraz kosztował 1.168 zł sprowadzono go w r. 1695.

<sup>153</sup> ASW Ks. Rach. roczna k. 83.

<sup>154</sup> ASW B-II-a-35.

<sup>155</sup> ASW B-II-a-43.

„ANNO DOMINI M.D.C.X.V. DIE XXIV IUNIJ ILLUSTRISSIMUS ET REVERENDISSIMUS D. JOANNES DE MALACHOVICE MALACHOWSKI DEI ET APOSTOLICAE SEDIS GRATIA EPISCOPUS CRACOVENSIS DUX SEVERIAE ECCLESIAE HANC CUM ALTARI MAIORI IN HONOREM S. FRANCISCI DE SALES EPISCOPI ET CONFESS. A FUNDAMENTIS SUA MUNIFICENTIA EXTRACTAM CONSECRAVIT ET IN EOD. ALTARI RELIQUIAS SS. ANICETI ET ADRIANI MARTIRUM AC S. FRANCISCI EIUSDEM INCLUSIT, ET SINGULIS IN DIE ANNIVERSARIO CONSECRATIONIS IPSAM VISITANTIBUS XL. DIES VERA INDULGENTIA IN FORMA ECCLESIAE ANNIVERSARIUM, DOMINICAM PRIMAN, POST OCTAVAM FESTI VISITATIONIS B. MARIAE ASSIGNAVIT.”

Mowę okolicznościową w czasie konsekracji wygłosił ks. Marcin Bielecki, profesor Akademii krakowskiej<sup>156</sup>.

Ks. biskup nie żałował kosztu na wykończenie domu Bożego. Już nie 12.000 zł jak się zobowiązał, ale 20.000 dawał rocznie<sup>157</sup>.

Policzono sklepienia powierzono znanemu malarzowi zamku krakowskiego Stanisławowi Aleksandrowi Trycjuszowi<sup>158</sup>. Malowaniem całego ołtarza zajął się Paweł Pieleszyński<sup>159</sup>. Wymalował również obraz Nawiedzenia na górnej kondygnacji tegoż ołtarza; czterech doktorów kościoła: Ambrożego, Augustyna, Grzegorza i Hieronima;<sup>160</sup> 12 apostołów i obraz św. Joanny de Chantal<sup>161</sup>. Obraz św. Magdaleny ofiarował bp Małachowski<sup>162</sup>. U Golonki zamówiono następne ołtarze, ambonę i tabernakulum z całą jego obudową<sup>163</sup>. U Miłkołaja Tarnakowicza stolarza ze Skąły zamówiono wystawienie chóru muzycznego<sup>164</sup>. Malowanie kościoła było całkowicie ukończone w r. 1698<sup>165</sup>.

Definitywnie można rozstrzygnąć dotychczasowe niepewności i poszukiwania odnośnie budowy kościoła i klasztoru wizytek w tej formie: kościół i klasztor wybudowano na rzucie planu sytuacyjnego Zakonu Nawiedzenia, po odpowiednio przeprowadzonej adaptacji przez Jana Solariego, który ponadto wytyczył poszczególne elementy i odcinki budowy. Kierownictwo powierzono ks. Solskiemu T.J., który, w miarę posuwania się budowy, opra-

<sup>156</sup> Zob. Dodatek 11; M. Bielecki, *Regia solis iustitiae augusta, Cracoviae 1695 die mensis Iunii*. Tekst łaciński, dziś unikat, istnieje tylko w Bibliotece Jagiellońskiej. Polskiego tłumaczenia nigdy nie było.

<sup>157</sup> ASW Ks. Rach. roczna lata 1692—93 passim.

<sup>158</sup> ASW B-II-a-27.

<sup>159</sup> Paweł Pieleszyński, malarz warszawski, złożył ołtarz w kościele św. Krzyża. E. Rastawiecki, *Słownik malarzów polskich, W-wa 1851 T. II s. 101*.

<sup>160</sup> ASW Ks. Rach. roczna 1. 161.

<sup>161</sup> Ibid. k. 113.

<sup>162</sup> Ibid. k. 142.

<sup>163</sup> Ibid. k. 161.

<sup>164</sup> ASW B-II-a-42.

<sup>165</sup> Ibid. B-II-a-27.

cowywał odpowiednie plany cząstkowe. Wyrecał go w dozorze architekt Mikołaj Ludwik Grabiański.

Wykonał świątobliwy biskup swój ślub Bogu złożony i to w sposób nader obfity. Jeszcze trzy lata po konsekracji kościoła cieszył się swoimi córkami duchownymi. Już od r. 1691 coraz częściej zapadał na zdrowiu, dokuczały mu silne bóle reumatyczne tak dalece, że 21. III. 1693 r. nie mógł brać udziału na Wawelu w jutrzni Wielkanocnej<sup>166</sup>.

Serce jego wrażliwe i kochające Ojczyznę, bolało nad smutnym jej stanem, gdy skutkiem ciągłych niesnasek i niepokoju, wojska saskie weszły w granice Polski, jakoby pod pozorem utrzymania porządku, dopuszczając się przy tym rozmaitych nadużyć.

Miarę wszystkiego dopełniła niespodziewana wiadomość o śmierci bratanika, Stanisława Małachowskiego, wojewody poznańskiego<sup>167</sup>. Bp Małachowski tknięty paraliżem, ciężko zachorował i po parotygodniowej chorobie umarł, z dala od swej siedziby biskupiej bo w Jangrodzie dn. 20 VIII 1699 r., w obecności swego sufragana i oficjała generalnego bpa Szembeka<sup>168</sup>.

Zakon wizytek pozostał jednak bliski jego sercu, gdyż nie zapomniiał o nim nawet w swym testamencie<sup>169</sup>. Między innymi legatami znalazł się i taki zapis:

„...A ponieważ z obojej płci, mistyczne kościoła wojującego Ciała złożone jest, stąd na pomnożenie chwały Boskiej i instrukcję

<sup>166</sup> ASW Krsp. bpa Małach. list 82. 21 III 1693.

<sup>167</sup> T. Morawski, *Dzieje Narodu Polskiego*, Poznań 1872 T. 5 s. 443.

<sup>168</sup> ASW Kron. wizyt. Kr. T. 1 s. 207. Mylnie podaje ks. Mędala: *Jan Małachowski biskup krakowski*, „Meteor,” Kraków 1957 nr 1 s. 177. „W obecności ks. sufragana swego generalnego oficjała ks. Dionizego”. Sufraganem był Stanisław Szembek, biskup dionisseński. *Encykl. kość.*, T. 27 s. 493. Szkoda, że dla pełności swej pracy, nie skreślił ks. Mędala i duchowej sylwetki bpa Małachowskiego, co można było odtworzyć na podstawie listów i testamentu. Nieściele są również daty śmierci bpa Małachowskiego, podawane przez niektórych autorów. I tak: ks. Korczyński, *Katedra Krakowska*, Cieszyn 1859 s. 32. podaje datę śmierci na 21 VIII 1697. W. Dworzaczek, *Genealogia*, W-wa 1959 pisze o nim: Jan Małachowski ur. ok. 1623, zm. 1697, gdy tymczasem to miało miejsce 20 VIII 1699 r., por. S. Tomkiewicz, *Galeria portretów biskupów krakowskich*, Jan Małachowski s. 146. Ostatni dokument w Acta episcopalia jest opatrzony datą wystawienia w Kielcach 7 VIII 1699 r. Mylnie również podaje i ks. Korczyński i Tomkiewicz, *op. cit.*, 100.000 zł na aniwersarz, a gobeliny przeznaczył katedrze krakowskiej i w części oo. dominikanom krak. W testamencie jest zaznaczone 10.000 na aniwersarz, o oo. dominikanach nie ma wzmianki. Gobeliny przeznaczył katedrze krak. i wizytkom, por. ASW. C-I-a-10. Opis śmierci i pogrzebu bpa Małachowskiego podany w *Historia klasztoru krakowskiego ss. Nawiedzenia N.M.P.* Kraków 1931.

<sup>169</sup> ASW C-I-a-10. Kopia testamentu.



3. Wnętrze kościoła wizytek. (Fot. J. Langda)



niewinności panińskiej, za rzecz jedynie potrzebną i środek dowodnie do tego służący być rozumiałem, wprowadzenie do Krakowa najglówniejszego w tym Królestwie miasta, zakonnych pańien pod tytułem Nawiedzenia N. Maryi P.

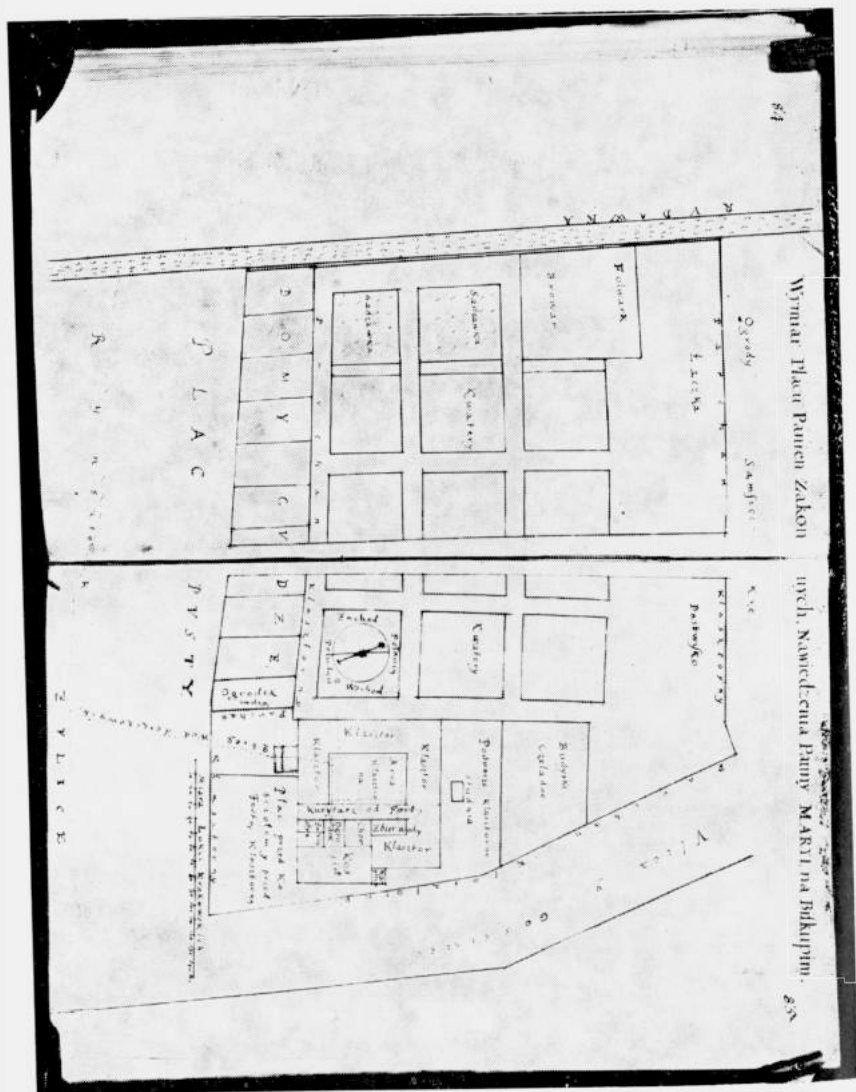
...Aby ta fundacja moja doskonałą była, którą na wyznaczenie dobrodziejstw z nieskończonej dobroci Boskiej hojnie nad zamiar mi danych, tudzież na dosyćuczynienie za ciężkie grzechy moje uczyniłem, naznaczam na ozdobę kościoła św. Franciszka Salezego wystawionego, z depozytu mego dziesięć tysięcy zł w dobrej monecie, które to pieniądze oddadzą Wielmożni Ichmości Egzekutorowie niżej specyfikowani pomienionym Pannom zakonnym. Do czego Ichmościów obliżuję pod przekleństwem Boskim i wiecznym potępieniem, prosząc aby tej ostatniej woli mojej w każdym punkcie zupełnie dosyć uczynili, jeżeli ja sam za żywota tego nie uczynię, czego jedynie pragnę i żądam.

Wszystkie przy tym aparaty moje do zakrystji i służby ołtarzowej należące prócz niżej mianowanych: to jest ornaty, bogatsze trzy, dalmatyk sześć, kap dwie, kielich z pateną złoty. Wela wszystkie, bursy, antepedia, korporałów sześć, tuwalni przedniejszych dziesięć, mszał nowszy, leguję i naznaczam tymże Pannom Nawiedzenia N.M.P. przeze mnie do Krakowa wprowadzonym. Obicie od Wiel. X. Cieńskiego za cztery tys. zł kupione aksamitne ze złotą frendzlą i z pasamonem złotym brytów osiemdziesiąt osiem, do kościoła św. Franciszka Salezjusza, Pannom zakonnym tegoż kościoła ofiaruję z tą kondycją, aby tego obicia nigdy do inszych nie pożyczaly kościołów.

Szpalery Kleopatra nazwane, sztuk nr siedem od Imci X. Cieńskiego dziekana krakowskiego, za dwa tysiące kupione oddawam Pannom zakonnym Nawiedzenia P. Maryi fundacji mojej. Portiery trzy naznaczam Pannom zakonnym naszym na ozdobę kościoła ich. Pacyfikał srebrny z krzyżykiem wewnątrz złotym, wazy grzywnien dwie i lutów siedem, ten ma być dany Pannom zakonnym Nawiedzenia."

Mógł w prawdzie serca powiedzieć ks. biskup o swej fundacji: „Cóż mogłem więcej uczynić dla ciebie winnico moja, a nie uczyniłem?” (Iz. 5) „Umilowawszy je do końca umilował” (Jan 13). Pozostał też ze wymi córkami duchownymi na zawsze<sup>170</sup>. Ser-

<sup>170</sup> Jak w większości starych obrazów nie ma podpisu malarza na obu portretach, ale bp Małachowski pisze w liście z dn. 8 II 1886 r. „...piszę do ks. Audytora, żeby obraz mój ręki Sukowskiej dał”, i tym portretem byłby ten, który jest w sali zgromadzenia wizytek. Ks. biskup wygląda tam na lat 55—58, twarz okolona ciemnymi włosami, robi wrażenie mężczyzny w sile wieku. Szczegóły portretu jak rokietą, krzyż biskupi i krzyż na stoliku przedstawione starannie. Natomiast portret w rozmównicy zewnętrznej wizytek, mniej starannie wykonany, podobny w układzie do pierwszego, z tą różnicą, że włosy są siwe



4. Schemat zagospodarowania posiadłości PP. Wizytek w Krakowie.

ce fundatora, zamknięte w srebrnym naczyniu, umieszczone jest w chórze zakonnym, we framudze dotykającej bezpośrednio ściany wielkiego ołtarza.

W klasztorze wizytek przechowywane są z wielką pieczołowitością dwa portrety biskupa. Jeden znajduje się w zewnętrznej rozmównicy, drugi w sali zgromadzenia. Drugi portret przedstawia postać biskupa w 3/4. Stoi zwrócony nieco w prawą stronę, ubrany w sutannę, mucetę oraz rękawicę, prawą ręką podtrzymuje krzyż biskupi, na twarzy widać lekki uśmiech.

Pamięć o wielkim fundatorze jest w zgromadzeniu wizytek ciągle bardzo żywa, o czym świadczą uroczyste modły (anniwersarz), odprowadzane w rocznicę jego zgonu i przy innych okazjach.

#### DODATEK

##### 1.

#### List bpa S. Wierzbowskiego do m. Amaty de Thëlis, przełożonej ss. wizytek w Warszawie

W Górze 21 Julij 1681

Wielebna w Chrystusie Panno Matko.

Umyślnie sam do mnie, do Góry Imć X. biskup krakowski wybożył świętobliwą swoją otwierając intencją, że WMciów jako najprędzej chce widzieć w Krakowie fundowane. Którego Afektacyey y usilney proźbie chcę ohochnie we wszystkim wygodzić, wielce pragnę mieć to po WMciach żeby ponieważ sam na to zjechać do Warszawy nie mogę, same WMć między sobą nieodwłocznie według Reguł i Ustaw zakonnych uczyniły Elekcyę y Nominacyę tych panien które WMć z pośrodku siebie na tę Krakowską naznaczyć y wysłać sobie życzyście fundacyę. Tę Elekcyę y Nominacyę uczynioną zaraz do mnie przyszlizcie abym ją za Imcią Biskupem Krakowskim według woli jego y żądania gorącego posłał.

Teraz się do świętych modlitw WMciów zalecam

WMciów życzliwy y oddany pasterz

Stefan Wierzbowski Biskup poznański.

Życzę i proszę, aby mi bez odwołki te deklaracyę przesłano.

##### 2.

#### List bpa J. Małachowskiego do bpa poznańskiego S. Wierzbowskiego

Illustrissime et Reverendissime Domine

Domine et Frater Observantissime.

Rozgościwszy się poniekąd w Diocezyey moiey Krakowskiej uzna-

w dość obfitych puklach, robią nawet wrażenie jakby peruki. Twarz o wyglądzie starczym. Mógł ten portret wykonać malarz Pieleszyński.

wam rzecz nader potrzebną, abym jak najprędzej Panny zakonne Visitationis Beatissimae Mariae Virginis do Krakowa wprowadzić y osadzić mógł, których nie tylko publica vota z wielkim upragnieniem w tym mieyscu oczekiwaią, ale też ta Panna Czeska, która im oddać chce rezydencyę swoją, dwie słuszne y przestronne kamienice na klasztor, obawiając się w starości swoiey śmierci, a życząc, aby za życia tych pożądaných gości oglądać y powitać mogła, przykrzy mi się ustawicznymi prośbami swymi, abym ich bez omieszkania sprowadził. Maiąc tedy przyobiecana od WM. Pana uczynność y łaskę, że tych świętobliwych Panien na pomienioną fundacyę z klasztoru Warszawskiego udzielić mi przyobiecaneś, pilnie upraszam, żebyś WM. Pan w dalszy ciąg nie odłączając tę swoją obietnicę do efektu przywieść raczył, naznaczywszy pięć albo sześć zakonnic, które by tę fundacyę godnie utrzymać y promować mogły.

Osobliwie iednak proszę, aby Iey Mśc Panna Branicka, Iey Mśc Panna Tarłówna, Iey Mśc Panna Cantarini przyjechać mogły, jako tutecznego województwa parentelatki, przydawszy im dwie albo trzy narodu Francuskiego zakonnice. Po które wzięwszy od WM. Pana wiadomość, posłałbym wozy sposobne, aby przed zimą ieszcze mogły przy łasce Bożey na mieyscu stanąć, zwłaszcza że wszystkie rzeczy są gotowe, które do doskonałej fundacyey należeć powinny, jako to klauzura iest dobrze obwarowana, rzeczy do żywności należące opatrzone, na potym czynsze pewne roczne nadane są, ale nie mniej y spowiednik umówiony y cokolwiek iest potrzebnego do prowadzenia doskonałego żywota zakonnego wszystko iest innumerato. Wszystkie tedy pożytki y pociechy, cokolwiek ich na większą chwałę Boskiego Maiestatu z tey fundacyi wyniknie, będą osobliwym aktem pobożności WM. Pana pełnym wielkiej Panem Bogiem zasługi, że Bonum sui communicativum zasadzisz WM. Pan w tym Stołecznym mieście, tak święty y potrzebny zakon, który zawsze Oryginał swój Klasztor warszawski recognoscować y jako Matkę swoją uznawać będzie. Ia zaś wszelaką życzliwość moją tę uczynność WM. Pana w podających się okazjach zasługować będę y zostawać zawsze...

##### 3.

#### Licencja bpa Wierzbowskiego dla wyznaczonych sióstr wizytek z Warszawy na fundacyę do Krakowa

Data w Warszawie dn. 26 XI 1681

Stefan z Wielkiego Chrzanowa Wierzbowski

z Bożej i Stolice Apostolskiej łaski Biskup Poznański.

Najmilszym y wielce ukochanym w Chrystusie Panu Zbawicielu Naszym Córkom naszym Siostrze Katarzynie Krystynie Branickiey na przełożenstwo obranej, Siostrze Maryey Annie de la Beaume na Assistentstwo, Siostrze Annie Jadwidze Maugra, S. Maryey Małgorza-

cie Galeiównie, S. Katarzynie Helenie Tariównie, Profeskom klasztoru Warszawskiego Zakonu Panny Maryey Nawiedzenia pokóy y wszelka w Duchu św. pociecha.

Ponieważ Iaśnie Oświecony Xiążę Siewierski Biskup Krakowski, prosił mnie tak ustnie, iako y przez usilne listy y wiele inszych osób, osobiłwie Panna Katarzyna Magdalena Albiczówna, nazwana pospolicie Panną Czeską, abyście WMśc w Krakowie w Stołecznym mieście Korony Polskiej i Diocezyey iego postanowić mogły klasztor Zakonu Waszego Nawiedzenia Najśw. Panny, na co y cały Magistrat tegoż Miasta chętnie czeka, według listów, któreście nam do czytania podały.

Dlatego tedy aby posłuszeństwo święte wszystkim sprawom waszym należytą przed Bogiem dawało zasługę, rozkazujemy Waszym Miłociom, abyście się w tę drogę iak nayprędzey puścili dla Cooperacyey tak świątobliwego dzieła, do pomnożenia chwały Boskiej czci y honoru Matki Zbawiciela Naszego, a oraz y św. Franciszka de Sales Oyca y Patryarchy Waszego, y na zbawienie wielu dusz, które Opatrzność Boska od wieku tym sposobem do Zakonu Waszego y chwały Niebieskiej przeznaczyła. Napominając Wielebności Wasze, pilno chcemy mieć, abyście żyli iako w nayściślejszey y doskonałej obserwantey Reguł, Konstytucyey, Kutumiarza y wszelkich obrzędów Zakonu Waszego y Ducha Iego, pod posłuszeństwem Iaśnie Oświeconego Xsięcia y Biskupa tamecznego albo Namiestnika iego cokolwiek Wam rozkaże. A to, póki My albo Namiestnicy Nasi nie przywołają Was, ieśli tego będzie potrzeba. My zaś prosimy y prosić będziemy P. Boga, aby Was zawsze miał w swojej protekcyey y miłości świętey, dając Wam przy tym błogosławieństwo Nasze Oycowskie.

## 4.

## List bpa J. Małachowskiego do matki Branickiej

W Krakowie 19 Xbris 1681

Ściągam ręce Pasterskie albo raczy Oycowskie na przywitanie tak wdzięcznych y pożądanych gości oraz P. Bogu dziękuję, że przez tak wiele niewczasów y niebezpieczeństw przeprowadził WMPaństwo. Życzyłem sobie z serca iako nayprędzey przywitać WMPaństwo, ale dzisiejsza praca w poświęceniu Kapłanów nie puści mnie, chyba iutro po południu, zaczym proszę, żebyście się WMśc zatrzymały y odpoczęły sobie przez dzień dzisiejszy na Promniku, a iutro po południu o trzeciej przyedziecie WMśc do Miasta, kędy ia czekać będę y wprowadzę WMśc na miejsce naznaczone, z takimi honorami, iakie w terażniejszym błocie być mogą. Ieślibyś też WM. Panna miała przed tym swoim przyjazdem cokolwiek ze mną traktować, tedy racz do mnie nadesłać X. Kapelana swego, będąc upewnioną, że wszystko czynić gotowym, co będzie z większą chwałą Bożą y wygodą WM.

Wszystko szczerpie zgromadzenie WM. Panny mile y oycowsko pozdrawiam y witam.

## 5.

## Czcigodnym kapłanom, klerykom, wikariuszom, kierownikom szkół.

Nakazujemy wam w imię św. posłuszeństwa i pod karę ekskomunikacji, żebyście na żądanie prokuratora kurii, albo osobiście, jeżeli to łatwo uczynić możecie, albo przez umieszczenie kopii obecnego pisma na drzwiach kamienicy niegdyś przeznaczonej dla grona dziewcząt — sierot i na drzwiach kamienicy zwanej Grochowska, znajdującej się na ul. Szpitalnej, pozwali jednym pozwem, służącym za trzy pozwy w terminie ostatecznym, jako i my miniejszym listem pozywamy, wszystkich i każdego z osobna, którzy sądzą, że mają jakieś prawo, lub zależy im na tych kamienicach, by w prawie upływającym piętnastym dniu od chwili wykonania obecnego zarządzenia, czyli w dniu bezpośrednim po nim następującym, w godzinie przeznaczonej na zwyczajne posłuchania zjawili się osobiście, prawnie i w terminie ostatecznym przed Nami, by zobaczyć i wysłuchać, że wyżej opisane kamienice zostają zjednoczone, złączone i wcielone do klasztoru zakonnicy św. Franciszka Salezego, niedawno przez nas założonego na przedmieściu naszym Biskupie, i że te kamienice ze wszystkimi przyległościami zostają oddane pod zarząd rzeczonoego klasztoru i że nakazuje się na mocy powagi Ordynariusza wystosować dekret i wydać dokument złączenia i wcielenia.

Zawiadamiamy także pozwanych lub tych, co winni być pozwani, że czy zjawią się, czy nie w terminie naznaczonym w liście zapowiednim My przystąpimy do wyżej wzmiankowanego postępowania według prawa i sprawiedliwości, nie uważając za przeszkodę ich uporu lub nieobecności.

podpisany Krzysztof Myszczyński  
notariusz z powagą Apostolską.

## 6.

Jan z Małachowic Małachowski  
Z Bożej i świętey Stolice Apostolskiej łaski Biskup Krakowski  
Xiążę Siewierskie

W Imię Pańskie Amen. Na wieczną rzeczy pamiątkę wszem wobec y każdemu z osobna, do których to należy y należeć będzie, y na potym iakimkolwiek sposobem należeć może, terażniejszym y przyszyłym, którzy to pismo nasze będą widzieć, czytać y słyszeć, oznajmiamy y do wiadomości niewątpliwey podaiemy, iako czasu niżej

opisanego, Szlachetna niegdy y Bogoboyna Matrona Zofia Czeska z Maciejowic, Szlachetnego Jana Czeskiego Małżonka pozostawszy wdową, gorliwością pobożności uwiedziona na większą Chwałę Boga, oby-watelów Królestwa pociechę y wiecznego zbawienia dusze swoiey pomoc, Dom pospolity dla wychowania y wyćwiczenia panienek młodol-etnich stanu szlacheckiego y mieyskiego w Mieście Krakowie fundo-wała, y na posag wieczny, na wygodne Panienek pomieszkanie y ćwiczenie, z Dóbr od Boga Wielmożnego, wszelkich Dóbr Dawce so-bie danych, częścią dziedzicznych, częścią przemysłem y Przyziaciół swoich szcudrobliwością nabytych: Naprzód dwie kamienice ulicy Szpitalnej, drugą y trzecią od ulice poprzecznie idącey sobie przy-ległe, między kamienicami cechu krawieckiego z jednej strony a mieyską z drugiey strony, stąd y zowąd stojącemi, teyże Zofiey Funda-torce przez Szlachetnego Aleksandra Maciejowskiego Brata swego Rod-zonego przy Aktach Urzędu Burmistrzowskiego Poznańskiego we wtorek po święcie Nawiedzenia Błogosławioney Maryey Panny roku ty-siącznego sześćsetnego trzeciego podarowana dla pomieszkania rzeczony-ch panienek młodol-etnich, ażeby te kamienice spólnie złączone w jedno pospolite pomieszkanie wczesne czyniły, przy aktach Urzędu Burmistrzowskiego Krakowskiego, w piątek przed św. Maryą Magda-leną tegoż roku Tysiącznego sześćsetnego dwudziestego trzeciego, w sposób wieczny y nieodmienney darowizny, ustąpiła y aplikowała, Którą fundacyę Iaśnie Oświecony y Nayprzewielebniejszy niegdy Mar-cin Szyszkowski Biskup Krakowski, Xiążę Siewierskie, Antecessor nasz powagą swoją ordynaryną zachowawszy prawne zwyczaie dnia trzy-dziesiątego pierwszego maia roku 1627 przyjął pomienione mieysca do wolności kościelney y przywileiów przyłączył. Wizycie y poprawie także władzy swoiey Biskupiey y swoich następców podał y rezerwował, aby w pomienionym domu iednym pospolitym troie Zgromadzenia Panienek młodol-etnich były. *Pierwsze* obydwu stanów szlacheckiego i mieyskiego, sieroty y ubogie, któreby z dochodów y iałmużn zwyczajnych Do-mu żyły. *Drugie* któreby Rodzicy, albo krewni, powinni, przyziaciele albo opiekunowie dla wychowania w pomienionym domu za dorocz-ną zapłatą na kształt konwiktu Młodzieniaszków albo Panien świec-kich, które w klasztorach zakonnice zwykły przyjmować, mieć chcieli. *Trzecie* Zgromadzenie panienek najmłodszych, to jest w sześciu albo siedmiu lat, które by przez iaki czas od Rodziców swoich rano i po południu pewnych godzin na kształt innych szkół co dzień przeselane były, aby się tam uczyły czytać, pisać y szyć, a u Rodziców miałyby wychowanie. Też zgromadzenia aby rozdzielone osobliwe miały mi-strzynie albo przełożone, postanowił y pewne ustawy o odprawowa-niu obrzędów Boskich, o porządku y przystoyności domu, obieraniu Mistrzyni albo Przełożoney y Prowizorów, o Dyrekcyi Duchowney, mieszkaniu, ćwiczeniu, wychowaniu y zabawach Panienek dołożył y opisał. Wkrótce potem pomieniona Zofia Fundatorka inszą kamienicę, na teyże ulicy Szpitalnej stojącą po szlachetney niegdy Krystynie z

Rytwian Szlachetnego niegdy Woyciecha Grochowskiego małżonka po-została przy Aktach Urzędu Radzieckiego Krakowskiego we środę przed Świętem Bożego Ciała dnia 12 czerwca roku 1629 sobie y całemu Domowi swoiemu daną y darowaną, dla większey wygody Panienek w pomienionym Domu mieszkających naznaczyła, który zapis y ustą-pienie prawne tenże Nayprzewielebniejszy niegdy Marcin Szyszkowski, Antecessor nasz, tąż powagą swoją zwyczajną dnia 20 lipca tegoż roku 1629 approbował y aby pomieniona kamienica dla mieszkania dwóch Kapłanów służyła, którzy by w kaplicy Domu pospolitego Msze po tygodniu odprawiali, pobożne exhorty według potrzeby Osób, mieysca y czasu miewali, Sakramenta Pokuty y Komuniey świętey według zwyczaju klasztorów zakonnych Panien administrowali, ordynował. Potem przerwczona Zofia Fundatorka dochód roczny 70 zł. od sumy kapitałney tysiąca zł. od szlachetnego niegdy Stanisława Dembińskiego, Pokojowego I.K.M., szlachetnego niegdy Zygmunta Dembińskiego syna, na kamienicy na ul. św. Floryana Męczennika stojącey, Prowanowska nazwaney, przy Aktach Urzędu Wóytowskiego Krakowskiego dnia 11. września Roku 1636 zapisaney, opatrzyła. Także z zapisu w Aktach Grodzkich Krakowskich przez Iaśnie Wielmożnego Jana Hrabie na Tęczynie Woiewodę krakowskiego uczynionego y przy-znanego, względem którego tenże Iaśnie Wielmożny Wojewoda dobra swoje dziedziczne wsi Grodziec y Zalas w woiewództwie y powiecie krakowskim zostaiące, za sumę ośm. tys. zł. czyniąc fawor rzeczonemu Domowi pospolitemu w Aktach Grodzkich krakowskich, w sobotę po święcie św. Wawrzyńca Męczennika Roku 1540 dał y onych ustąpił. Za czasem szlachetny niegdy Stanisław Dembiński, Pokojowy I.K. Mci, Executor testamentu Wielmożnego niegdy Zdanko Szampach Państwa Rzymskiego w hrabstwie Chodonin y Młocice Hrabia I. Cesarskiej Mci Consiliarza woiennego, z substancyey Przerwczonego Testamentarza po-zostały zleconey w dyspozycyę swoiey, sumę dwadzieścia tysięcy zł. pomienionemu Domowi y zgromadzeniu Panien świeckich pod tytu-łem Ofiarowania N. Panny zostaiących, aplikował, y też sumę dwa-dzieścia tysięcy zł. Wielmożna niegdy Katarzyna na Komorowie, niegdy Wielmożnego Alexandra na Komorowie Hrabie, na Idoptowie y Ozawie córka, Wielmożnego Piotra Samuela Grudzińskiego, Starosty Srzedzkiego, Wielmożnego Zygmunta Grudzińskiego, wojewody kaliskiego syna, Małżonka, na dochód roczny wykupny tysiąc y dwieście zł. na dobrach swoich dziedzicznych wsi, Ślemię, Lassy, Koczanie, Komo-rowice albo Kasprzykowy, w księstwie Zatorskim y Oświęcimskim zo-staiących, przy Aktach Grodzkich Krakowskich, we środę po niedzieli Invocavit bliską Roku 1640, zapisała. Tę zaś inscrypcyą pomienioną Iaśnie Oświecony y Nayprzewielebniejszy niegdy Pan Piotr Gembricki, Biskup krakowski, Xsiążę Siewierskie, Antecessor nasz, według prawnych zwyczajów dnia 24 października Roku 1644 approbował, ustawy dawne Szyszkowskiego po części odmienił, reformował y niektóre po-znosił, nowe zaś insze o Obrzędach świętych, o sposobie obierania albo

prezentowania Mistrzynie, albo Przełożoney domu, Kapellana y Prowizorów postanowił. Oprócz tego fundacyę pomienionego Domu y zgromadzenia Panienek z aprobacyą Szyszkowskiego Iaśnie Oświecony y Nayprzewielebniejszy Pan, Honorat Arcybiskup Larisseński w Polsce Nunsjusz Papieski, osobiwym scriptem swoim w Warszawie dnia 24 Maia Roku 1633 wydanym potwierdził, niektóre punkta aprobacyey Szyszkowskiego, względem Mistrzynie albo Przełożoney iako y prowizorowie z stanu Szlacheckiego obierani byli, rozwiązał, y aby ta fundacya Domu albo Zgromadzenia Panienek odmieniona, albo do którego Zakonu przeniesiona bydź nie mogła, y aby pisma o tym wyprawiono, względem skrytey dorywczosci, nieważności albo inszego iakiego defektu nie były impugnowane albo iakokolwiek naruszone, zatrzymane, rewokowane, zawieszony, skrócone, pomiarkowane, także żeby w niczym żadnej uimy nigdy mieć nie mogły, powagą Apostolską postanowił y deklarował. Do tego Naiśnieisi niegdy krolowie Polscy Władysław IV dnia 20 czerwca R. 1633 y Jan Kazimierz dnia 17 maia Roku 1658 y dnia 11. Maia Roku 1662 przez trzy przywileie osobne y osobliwe przerzeczoną Fundacyę z aprobacyą Szyszkowskiego y Gem-bickiego a także ze wszystkimi y każdymi z osobna dochodami Domo-wi Przerzeczonemu, dotąd przysposobionymi, powagą swoją królewską potwierdzili y pomieniony Dom ze wszystkimi dobrami wolności kościelney przyłączyli y w protekcyę swoją królewską wzięli iako w Inscrypcyach prawnych, przywileiach, prawach i inszych pismach dowodnych y Oryginalnych Nam y Urzędowi naszemu zwyczajnemu prezentowanych, których postępek prawny przez ninieysze pismo za wyraźny mieć chcemy, dostatecznie bydź dołożony widzieliśmy. Iak skoro za posessyą Biskupstwa Naszego za Ordynansu Boskiego dyspozycyą wzięliśmy, Dom przerzeczonny wizytowaliśmy w osobie naszej y on w swoich budynkach starością zepsowanych, zruinowany y spustoszony, ćwiczenie także panienek zaniedbałe, a zatem intencyey y ostatney woli Fundatorki tudzież Ordynacyom Naprzewielebniejszych Antecessorów naszych chwalebnie y przezornie uczynionym niedość uczynienie, także że to Zgromadzenie, z swoją Fundacyą y Ordynacyą utrzymać się nie może, postrzegliśmy. Dlatego Urzędu naszego pasterskiego staranie na to wszelkimi siłami obróciliśmy, abyśmy tenże Dom święty y pobożny w lepszym postanowieniu od Fundatorki pożądanym ugruntowali. A żeśmy mieli dostateczną wiadomość o zakonie pobożnych y Bogu poświęconych Panien Zakonnych Nawiedzenia N.P.Maryey nazwanych, pod Regułą św. Augustyna od św. Franciszka Salezyusza reformowanym, to jest że względem Reguły swoiey Panienci młodoletnie w pobożności y zabawach ręcznych, tudzież inszych przystoynych ćwiczeniach chwalebnie sposobią y ćwiczą, iako się to prawdziwie i rzeczywiście w klasztorze warszawskim pełni, zaczym pobożną intencyą y ostatnią wolą rzeczonej Fundatorki powziąć y wzbudzić, y w swoiey całości zachować względem Urzędu naszego Pasterskiego usiłując, po długiey u siebie deliberacyey wprzód mianey pomienione

zakonnice Nawiedzenia N. P. z przerzeczonego Klasztoru warszawskiego sprowadzone w Dom zwyż pomieniony Panienek młodoletnich, zachowawszy prawne zwyczaje, wezwawszy, których wezwać było potrzeba, gdy nikt się nie odzywał ani kontradykował, w poniedziałek dnia 22 grudnia roku blisko przeszłego 1681 wprowadziliśmy trzymając to y deklarując, że przez tę Introdukcyę zakonnice, pobożna intencya y ostatnia wola Fundatorki snadniey y skuteczniey wypełniona bydź może. Gdy zaś w krótkim czasie dla ścisłości mieysca i niezdrowego powietrza tudzież inszych niewygód Zakonnice w przerzeczonny Dom wprowadzone, bez oczywistego zdrowia uszczerbku mieszkać nie mogły, insze mieysce wygodne y mieszkaniu ich przyzwoite, to jest plac Lorkowski z dawna nazwany na Przedmieściu naszym Biskupim, blisko miasta Krakowa położony, przez Wielebnego niegdy Bartłomieja Szczepkowskiego, Viceprokuratora Wielebney Kapituły kościoła naszego Krakowskiego, na przymnożenie funduszu Viceprokuratorowi teyże Wielebney Kapituły, za czasem będącemu kupiony y naznaczony, staraniu y protekcyey sameyże Wielebney Kapituły zlecony opatrzylismy, tenże grunt na wystawienie nowego klasztoru, w zamian za Wóystwo, Raisko nazwane, w dobrach stołu naszego Biskupiego, a Starostwie Radłowskim zostaiące, Wielebnemu X. Ianowi Puszyńskiemu, terażnieyszemu Viceprokuratorowi, y iego Sukcessorom przez osobliwy nasz Przywiley dnia 6 sierpnia Roku terażnieyszego wyprawiony z konsensem Wielebney Kapituły naszej y za upodobaniem S. Stolicy Apostolskiey sporządziliśmy y na tenże plac pomienione Zakonnice przeniesiliśmy. Tak tedy na cześć y chwałę Świętey y nierozdzielney Trócy, Oyca Syna y Ducha św. na cześć Nayśw. Panny, Kościoła św. Pożytek, obywatelów Miasta Krakowskiego pociechę, klasztor formalny Zakonnic Nawiedzenia N. Panny powagą naszą ordynaryiną na przerzeczonny placu Lorkowskie zwane y na samach którychkolwiek y kapitalnych wzwyż namienionych, y inszych wszelkich dotąd od pomienionego Domu gdziekolwiek i iakokolwiek do dnia dzisieyszego nabytych ustanowiliśm, nadaliśmy plac przerzeczonny Lorkowskie ze wszystkimi y każdymi z osobna pożytkami, dochodami, czynszami, prawami, rolami, gruntami, ogrodami, podwórzami, budynkami, domami, pożytkami, wygodami, obwencyami przyległościami, należyciami wszystkim do tegoż placu z dawna należącymi, żadnych nie excypuiąc ani zachowując tak szeroko, długo y okolicznie iako tenże plac w swoich granicach wydzielony zostanie y iako przez swoich wszystkich Dziedziców był trzymany i dziedziczony. Kamienicę wzwyż pomienioną pospolitą niegdy, w której młodoletnie Panienci mieszkaly, ażeby w nieszczęściu, którego broń Boże nieprzyaciela, powietrzem albo inszego ciężkiego przypadku, do tegoż Domu przerzeczone Zakonnice przystęp wolny miały, y drugą kamienicę na mieszkanie Kapellanów naznaczoną, aby z temi domami albo kamienicami wolno disponować mogły, także sumy kapitalne zwyż położony z dochodem rocznym wykupnym za też sumy sporządzonych, także sumę

kapitałną tysiąca zł. polskich przez Szlachetnego i Sławetnego niegdy Jakuba Cielastę, Burmistrza Krakowskiego zapisaną, przez Przewielebnego niegdy Mikołaja Słowikowskiego kanonika y Archikapłana Krakowskiego, proboszcza Kieleckiego, Executora, y inszych iego Współegzekutorów wyliczoną, przez Szachetnego Mikołaja Wizemberka, Sekretarza I.K.Mci, na dobrach swoich dziedzicznych wsi Obrazowice w Woiewództwie Krakowskim w Powiecie Proszowickim zostających przy aktach Grodzkich Krakowskich we wtorek po niedzeili Exaud. roku 1660 na dochód doroczny wykupny 70 zł. zapisaną. Także ogród na Przedmieściu Krakowskim za kościołem św. Walentego Męczennika na Błoniu Szpitala św. Ducha dziedzicznym za sumę dwa tys. od Fundatorki kupiony temuż klasztorowi zapisaliśmy, przywłaszczylimy, aplikowaliśmy, ciężary y obligacyey z aprobacyey Szyszkowskiego y Gembickiego wyrażone, to iest Boskie Obrzędy wychowanie y ćwiczenia Panienek młodoletnich w pobożności, obyczajów układności, w czytaniu, pisaniu y inszych pobożnych y przystoinych zabawach, według myśli intencyey Fundacyey y ostatniey woli pomienoney Fundatorki tymże zakonnicom teraz y za czasem będącym y całemu klasztorowi podaiemy, do wykonania obligować postanowylimy, iakoż zaiste za upodobaniem S. Stolice Apostolskiej, stanowimy, funduujemy, nadaiemy, zapisujemy, przywłaszczamy, aplikujemy, incorporujemy, wkładamy, obligujemy wszystkich y każdego z osobna Uczynku y prawa, iezeli które wzwyż iakimkolwiek sposobem przytrafić się mogły, defektów, dokładamy y dopełniamy, y pismo terażnieysze Erekyey Fundacyey nadanie według wyżej mianowanych rzeczy potrzebne według zwyczajnego modelu wydaiemy i wydać rozkazuiemy. Działo się y dano iest w Kielcach, w pałacu naszym Biskupim Roku 1682 Indykcyey Rzymskiej V. Papiestwa Oyca św. Naszego Innocencyusza XI, siódmego, w Piątek 13 listopada przy bytności Przewielebnych Jana Kostyńskiego, Rubieszowskiego Sochaczowskiego Proboszcza Spraw Dworu naszego generalnego Auditora, Gabriela Węgrzanicza, Proboszcza y oficyała Pilźnińskiego, Kościoła Kolegiaty Krakowskiej Wszystkich Świętych kanonika, Adama Styrkowskiego, Kantora Tarnowskiego, Aktów Urzędu Konsistorskiego Krakowskiego Generalnego Pisarza, y Krzysztofa Myszczyńskiego Wiślickiego Tarnowskiego Kanonika, publicznego przez powagę Apostolską y Aktów Dworu naszego Pisarza.

## 7.

Z konstytucyi Seymu Walnego ordynaryinego Warszawskiego roku 1635 dnia 16 lutego zaczętego za Jana III-go Króla Polskiego.

**Approbacya Fundacyey Panien Zakonnych pod Tytułem Nawiedzenia Najśw. Panny przy Krakowie zostających**

Życząc, aby Pan zastępów wszystkie sprawy y zamysły tey Rzeczypospolitey skutecznie pobłogosławić raczył, Fundacyą Panien Za-

konnych, pod Tytułem Nawiedzenia Najśw. Panny Maryey Reguły św. Franciszka de Sales, Biskupa y Xiążęcia Genewieńskiego, przez Przewieleb. Jana Małachowskiego Biskupa Krakowskiego, do miasta naszego Stołecznego Krakowa wprowadzoną ze wszystkimi okolicznościami approbuiemy, y aby na tę Fundacyę, Maiętność za sto tysięcy złotych w Krakowskim lub Sandomirskim Woiewództwie dla tych Panien Zakonnych kupił, ninieyszą Seymu tego Władzą pozwalamy. Które to dobra iure Terrestri pomienione Zakonnice in perpetuum zażywać będą, salvis iuribus Terrestribus et oneribus Reipublicae.

## 8

Roku Pańskiego 1687 dn. 13 kwietnia za panowania Oyca św. Pana naszego Innocencyusza XI, Leopolda Rzymskiego cesarza, Jana trzeciego Polskiego Króla, Iaśnie Oświecony y Nayprzewielebnieyszy Imć Xdząc Jan z Małachowic Małachowski, Biskup Krakowski y Xzę Siewierski, Fundator klasztoru tego Nawiedzenia Nayśw. Panny położył tegoż dnia pierwszy kamień tego Kościoła, ku chwale y honorowi Wszzechmogącego Boga we Trzech Osobach Iedynego, także y Błogosławioney Maryey Panny Nawiedzenia pod tytułem św. Franciszka Salezyusza, tychże WW. Panien Zakonnych Patryarchy y Fundatora y św. Augustyna, Kościoła Bożego Doktora, ku chwale także Patronów Królestwa Polskiego S. Stanisława Biskupa Krakowskiego, Męczennika, y Błogosławionego Stanisława Kostki, którzy by to Królestwo całe y to miejsce święte w protekcyi mieli y bronili, biorąc oraz za Patronów osobliwych: S. Michała Arch., S. Gabriela, S. Rafaela, S. Jana Chrzciciela, S. Jana Ewangelisty, S. Ignacego de Loyola, S. Franciszka Xawerego, S. Alojzego, S. Jacka, S. Jana Kantego, S. Rocha, S. Sebastiana, S. Klaudiusza, S. Katarzyny, S. Krystyny, S. Anny S. Barbarę, S. Gertrudę, S. Teresę, S. Urszulę, S. Różę, S. Lucję.

## 9.

**Andrzej Santa Croce z Bożej Stolicy Apostolskiej łaski arcybiskup Seleucji tejez Stolicy Apostolskiej przy Janie III potężnym królu polskim i przy całym królestwie Polskim oraz wielkim Księstwie Litewskim Nuncjusz Apostolski.**

Oznajmiamy obecnym pismem naszym wszystkim i każdemu z osobna, że przedstawiono nam pismo polecające w formie breve apostolskiego z datą w Rzymie pod pieczęcią Rybaka z dnia 27. IV. 1690 r. przesłane według zwyczaju Kurii Rzymskiej całe i nienaruszone treści następującej:

## ALEKSANDER VIII papież

Czcigodny Bracie, pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo Przedłożył nam niedawno Czcig. Brat Biskup krakowski, że gdy w pierwszym roku swego biskupstwa, tj. 1681, zauważył, że zakład dziewcząt, który niegdyś ufundowany przez pewną polską Matronę ówczesny biskup krakowski, jego poprzednik, swoją zwyczajną władzą założył, a wspomnianą fundację i ustanowienie rezydujący podówczas w Polsce Nuncjusz Apostolski, powagą apostolską udzieloną mu przez też Stolicę zatwierdził, zarządzany był źle i niezgodnie z myślą Fundatorki, tenże biskup Jan, pragnąc podźwignąć zakład ku większej chwale Bożej, wezwawszy tych, których należało wezwać, i gdy nikt nie zakładał sprzeciwu, wprowadził do zakładu zakonnice Zakonu Nawiedzenia N.M. Panny założonego przez św. Franciszka Salezego oraz naznaczył wspomnianym zakonnicom uposażenie pierwotne zakładu wraz z obowiązkami określonymi przez Fundatorkę. Potem jednak gdy zauważył, że wspomniane zakonnice nie mogą tam mieszkać z powodu złych warunków zdrowotnych, przeniósł je na inne miejsce, sąsiadujące ze wspomnianym miastem, zwane Lorkowskie. Następnie wyłożył tu sprawy naszemu Poprzednikowi, szczęśliwej pamięci Innocentemu XI, i prosił go, by raczył obwarować opieką swojego apostolskiego zatwierdzenia. Poprzednik nasz Innocenty przychylił się do jego prośby i polecił rzeczonemu biskupowi Janowi listem swoim w formie brewe z dnia 25. V. 1685, by przystąpił według swego uznania i sumienia z powagą Apostolską do założenia klasztoru, zachowując przepisy i formy w przeprowadzeniu tej sprawy. Jednak w przedłożonym do Papieża piśmie, zaznaczył biskup, że gdy wyżej wymieniony nuncjusz, jak się wyżej powiedziało, zatwierdził fundację i założenie wspomnianego zakładu, wyraźnie zastrzegł, że wzmiankowany zakład, nie może być przeniesiony na żaden zakon. O tym zaś nie uczyniono żadnej wzmianki we wspomnianym piśmie naszego Poprzednika Innocentego XI. Dlatego wspomniany biskup Jan na podstawie zdania prawników, żywiąc obawy, że tego rodzaju założenie nowego klasztoru może z biegiem czasu być podważone, zwrócił się do nas z prośbą, byśmy w czas zapobiegli temu, i jak niżej będzie podane, usunęli tę przeszkodę z Apostolskiej łaskawości. I dlatego godząc się na jego prośby, za poradą braci naszych kardynałów, stojących na czele kongregacji do spraw biskupów i zakonników, obecnym piśmie zlecamy Tobie i nakazujemy, o ile prawdziwe są opowiedziane sprawy, byś według swego sądu i sumienia, zatwierdził rzeczone założenie klasztoru, ponieważ nie stoi temu na przeszkodzie błąd wyżej wspomniany. W mocy pozostaje zawsze powaga kongregacji tychże kardynałów i znosi się wszelkie przeszkody wyżej wymienione i że wszystkie, i poszczególne przeszkody, które usunął Poprzednik Innocenty XI we wspomnianym brewe a oraz wszelkie inne przeszkody.

Dan w Rzymie u św. Maryi Większej dnia 27 IV 1690

J. F. kard. Albanus.

Po przedstawieniu tego listu Apostolskiego prosił rzeczony Przewielebny Biskup krakowski, byśmy raczyli przystąpić do wykonania tego pisma. My więc przyjąwszy to pismo z należyтым szacunkiem i pragnąc przystąpić do jego prawnego wykonania, zasięgnąwszy wprzód odpowiedniej informacji o rzeczonych sprawach i oglądnąwszy pismo erekcyjne zakładu dziewcząt z r. 1627 dane w Krakowie 21 maja przez onegdajszego Przewielebnego Marcina Szyszkowskiego, biskupa Krakowskiego, na prośbę onegdajszej pobożnej i szlachetnej matrony Zofii Czeskiej, Fundatorki, przeglądnąwszy nadto pismo zawierające zatwierdzenie tej fundacji zakładu dziewcząt, dane w Krakowie 24 V 1633 przez Przewielebnego Vicecomesa, Arcybiskupa Laryssy, podówczas Nuncjusza Apostolskiego w tym Królestwie, uczynione powagą Stolicy Apostolskiej na podstawie ogólnych pozwoleń udzielonych mu przez Stolicę Apostolską, przejrząwszy także akt erekcyjny klasztoru, czyli konwentu zakonnice Nawiedzenia N.M.P., założonego przez św. Franciszka Salezego, czyli wprowadzenie wspomnianych zakonnice do rzeczonych zakładu, z zachowaniem tego, co w danym wypadku zachować należy, wraz z przypisaniem im przez wyżej wzmiankowanego biskupa (krakowskiego) uposażenia i sum, należących do rzeczonych zakładu wraz z ciężarami wymienionymi przez Fundatorkę, które zakonnicom nałożono, przejrząwszy akt przeniesienia rzeczonych zakładu, czyli wspomnianych zakonnice, do miejsca położonego na przedmieściu miasta zwanego Lorkowskim, dokonanego przez tegoż Przewielebnego biskupa z powodu niezdrowego powietrza poprzedniego miejsca, przeglądnąwszy pismo w formie brewe Apostolskiego wydane w 25 V 1685 r. przez świetlanej Pamięci papieża Innocentego XI w sprawie zmiany woli wyżej wymienionej matrony Zofii Fundatorki i zatwierdzenia, a ściślej założenia klasztoru Nawiedzenia N.M.P. pochodzących od św. Franciszka Salezego i wprowadzonych do rzeczonych zakładu, po przejrzeniu tego, co należało przeglądać, po rozważeniu tego, co należało rozważyć, i po przekonaniu się zarówno na podstawie powyższych, jak i na podstawie informacji o wspomnianych sprawach, że to, co zostało przedstawione jest prawdziwe, postanowiliśmy z powagą Apostolską udzieloną nam na mocy rzeczonych pisma do nas skierowanego, zatwierdzić założenie klasztoru poświęconych Bogu zakonnice Nawiedzenia N.M.P. dokonane przez Przewielebnego Jana Małachowskiego, biskupa Krakowskiego, ponieważ nie stoi temu na przeszkodzie brak wzmianki w brewe Apostolskim uproszonym i przyznany przez szczęśliwej pamięci papieża Innocentego XI, o zakazie wyrażonym przez onegdajszego Nuncjusza Apostolskiego Vicecomesa w akcie zatwierdzającym wspomniany zakład, by mianowicie nie mógł on być przeniesiony na żaden zakon. A ponieważ nie stanowi przeszkody wymieniony brak, zatwierdzamy założenie klasztoru, zachowując w mocy powagę św. Kongregacji Kardynałów Kościoła Rzymskiego, stojących na czele spraw biskupich i zakonników,

znosząc wszystkie przeszkody, które zniósł Papież w piśmie do nas skierowanym, oraz wszystko, co się temu sprzeciwia.

Dano w Warszawie 4 VII 1691

Dokument papierowy podwójnie złożony, wymiar 48×32 pieczęć okrągła o średnicy 5. cm, wyciśnięta na papierze (na podkładce woskowej).

### 10.

#### Jan z Małachowic Małachowski, z łaski Bożej i św. Stolicy Apostolskiej, biskup Krakowski, książe Siewierski

Na wieczną rzecz pamiętkę. Wszystkich i każdego z osobna, których to dotyczy, dotyczyć będzie i w przyszłości w jakikolwiek sposób będzie mogło dotyczyć, obecnych i potomnych, którzy ten nasz list będą widzieć, czytać i słyszeć, powiadamy i podajemy do niewątpliwej wiadomości, że w miarę naszych sił, powodowani troską pasterską o dobro społeczne, wzrost wiary chrześcijańskiej i pomnożenia czci Bożej ku temu przede wszystkim kierujemy nasze myśli, siły i starania, w czym okazuje się powinna chwala i cześć Wszchemocnego Boga, jego zawsze nienaruszonej i Niepokalanej Dziewicy Matki Maryi i innych świętych, przez co święta wiara katolicka ustawicznie by wzrastała, a wierni zbierali zbawienne owoce. Wśród tych naszych zamysłów i starań dostatecznie i prawie z doświadczenia dowiedzieliśmy się i zostali poinformowani o zakonie żeńskim, poświęconych Bogu zakonnic, noszącym nazwę od Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny, reguły św. Augustyna, założonego przez św. Franciszka Salezego, biskupa genewskiego, jak mianowicie ta nowa latorośl w winnicy Chrystusa nie tylko kwitnie i tętni doskonałością życia, gorliwością i ścisłym przestrzeganiem konstytucji i reguł, ale wydaje przepiękne owoce na ozdobę walczącego Kościoła, zajmując się wychowaniem młodocianych pańienek różnego stanu, których olbrzymi zastęp w tej szkole pobożności urabia i porządkuje swoją młodość przez szlachetne obyczaje i postępowanie na całe życie, a to pod kierunkiem wspomnianych ich fundatorów, przede wszystkim wielkiego i słońca wśród doktorów św. Augustyna, następnie gorliwego krzewiciela religii katolickiej św. Franciszka Salezego który wiedziony szczególnym natchnieniem Bożym, z tak dziwną roztropnością spisał i podał konstytucje zakonne wspomnianemu zgromadzeniu, że umiał połączyć surowość życia zakonnego z roztropnym umartwieniem, a ducha tego świata poskromić raczej wewnętrznym niż zewnętrznym umartwieniem. Pragnąc z głębi serca, by chwala i cześć Boga pomnażała się w sercach świątobliwych dusz, i żeby te zakonnice w tym stołecznym mieście Krakowie świeciły wspaniałym przykładem życia zakonnego na wzór klasztoru swej reguły w Warszawie, nad którym sprawowaliśmy przez przeszło dziesięć lat opiekę, zleconą nam przez świetlanej

pamięci Ludwikę Marię, niegdyś Najjaśniejszą Królową Polski, po długim zastanawianiu się gdyśmy weszli w posiadanie naszego biskupstwa krakowskiego, przyjęliśmy je za zrządzeniem Bożym ze wspomnianego klasztoru warszawskiego do miasta Krakowa.

(Tu następuje prawie dosłowna treść dokumentu wyżej podanego pod nr. 5). Dalej są przytoczone in extenso, wszystkie dokumenty przesyłane do Rzymu odnośnie do założenia i zatwierdzenia fundacji wizytek, tak ze strony bpa Małachowskiego jak i odpowiedzi i decyzje Stolicy św., czy Nuncjusza w Polsce (dok. nr. 9). Konstytucja Sejmowa aprobująca fundację (dok. nr. 7), akta notarialne odnośnie do nabytych placów, domków, i majątku Piotrkowice, zrzeczenie się przez wizytki fundacji Z. Czeskiej akt przejęcia zrzeczenia przez bpa Szezbeka, zreasumowanie wszystkich powyższych dokumentów i wreszcie ostateczne zatwierdzenie fundacji wizytek w Krakowie).

Pragnąc zatem i życząc sobie gorąco, by to dzieło fundacji, które kosztowało nas tyle namysłu i długich zabiegów, oparło się po wieczne czasy na silnym fundamencie i zyskało moc wieczystej trwałości, po przejrzeniu, przedyskutowaniu i gruntownym przemyśleniu dokumentów zdecydowaliśmy się przystąpić do obecnej fundacji. Na prośbę więc zakonnic poświęconych Bogu: Matki Krystyny Katarzyny Branickiej i całego klasztoru rzeczonych zakonnic, wydałiśmy najpierw z kancelarii urzędu naszego Listy zapowiednie i podaliśmy je do wiadomości publicznej przez ogłoszenie z ambony kościoła archidiecezjalnego P. Maryi odczytane przez Wiel. Łukasza Mitoczyńskiego, wikariusza tegoż kościoła, jak również przez umieszczenie listów zapowiednich na drzwiach rzeczonych kościoła i kaplicy wspomnianych sióstr przez Wiel. Baltazara Gojaszewicza, które ogłoszono i wykonano rzetelnie i prawnie, namysłiliśmy się dojrzałe i zbadaliśmy wszystkie inne dokumenta i dowody a mianowicie:

- A. Widzieliśmy i czytaliśmy zezwolenie, czyli reskrypt, szczęśliwej pamięci Innocentego XI wyżej wymieniony, na mocy którego pozwolono nam, byśmy mogli przystąpić do erekcji tegoż klasztoru, skoro będzie wiadomo, że w zupełności została zakończona budowa klasztoru powodów z kościołem, dzwonnica, chórem, zakrystią, jadalnią, sypialnią, ogrodami, wolną przestrzenią, że zaopatrzone ją dostatecznie w sprzęty kościelne i domowe, a także że został wyznaczony roczny dochód, z którego zakonnice mogłyby się uczciwie utrzymać.
- B. Widzieliśmy również oświadczenie św. Kongregacji zatwierdzające zmianę dóbr Lorkowskie na sołectwo Rajskie, należące do stołu biskupiego.
- C. A także dekret sądu konsystorza krakowskiego zawierający zatwierdzenie, zrzeczenia się dóbr i uposażenia zakładu dziewcząt, dokonanego przez powody. Ograniczyliśmy i zmieniliśmy pierwotną erekcję powodów, opartą o uposażenie i dochody zakładu wyżej wzmiankowanego, dokonaną naszą władzą Ordynariusza



1682 r., której wpis posiadamy w naszych księgach, z uwagi na to, że

- D. uposażenie to zostało zwrócone przez powody rzeczonemu zakładowi, i powody posiadają o wiele lepsze i bogatsze uposażenie i zaopatrzenie dzięki darowiźnie wsi Piotrkowice z naszej hojności uczynione i dlatego rzeczony uposażenie zakładu przywracamy do dawnego stanu.
- E. Wspomniany zaś zakład przywróciliśmy do tego stanu, w jakim się znajdował przed wspomnianą erekcją, założony i zatwierdzony władzą Ordynariusza i Stolicy Apost. Wspomniany zakład zachowaliśmy przy jego prawach wyrażonych w dawniejszych erekcjach i zatwierdzeniach Ordynariusza i Stolicy Apostolskiej; dalej uwolniliśmy powody na przyszłość od wszelkich zobowiązań i warunków nałożonych na nie ze względu na rzeczony zakład w pierwszej erekcji, a także zwolniliśmy je od wyliczenia się i rachunków z pobranych czynszów i jakichkolwiek dochodów z których korzystały posiadając uposażenie wspomnianego zakładu.
- F. W sprawie czynszów zatrzymanych w jakikolwiek sposób do dnia dzisiejszego przez Imci Stanisława z Bnina Opaleńskiego, starotę nawokorczyńskiego i Krystynę z Zebrzydowic Kalinowską, należących do wspomnianego zakładu, a także co dotyczy książek i mebli, jakkolwiek były one wniesione do zakonu siostr przez wielębną onegdajszą Katarzynę Albiczównę, przedtem matkę rzeczonogo zakładu, a potem rzeczywistą profeskę zakonu powodów, to kierując się pobudkami serca, oświadczyliśmy, że mają one służyć klasztorowi nowo założonemu. Następnie opierając się na wspomnianych reskryptach i oświadczeniach Apostolskich erygujemy pod wezwaniem Nawiedzenia N.M.P. formalny klasztor Siostr Nawiedzenia N.M.P. założonych przez św. Franciszka Salezego, reguły św. Augustyna, położonym
- G. na przedmieściu naszym Biskupie pod Krakowem, uposażony wsią Piotrkowice i innymi gruntami, placami, ogrodami w obecnym akcie erekcyjnym wyliczonymi, na większą chwałę Boga w Trójcy św. Jedynejo, na cześć Najświętszej Maryi P. i św. Franciszka Salezego, na wywyższenie św. Rzymskiego Kościoła katolickiego, na zbawienny pożytek wiernych, na pociechę duchowną stołecznego miasta Krakowa. Postanawiamy, że służące Bogu Wszechmogącemu pod słodkim jarzmem, we wspomnianym klasztorze przez nas założonym siostry i prowadzące w nim teraz i po wieczne czasy życie zakonne, zgodnie z nakazem ich reguły mają podlegać Naszej i Najprzewielebniejszych naszych następców biskupów krakowskich jurysdykcji, wizytacji, napomnieniu, zarządowi i posłuszeństwu zarówno w sprawach duchownych jak i materialnych.
- H. Rzeczoną wieś Piotrkowice, grunty zwane Lorkowskie, Lochma-

nowskie, Sulkowskie i Sowickie, inaczej Krakowskie, i wszelkie inne nabyte dla rzeczonogo klasztoru, poddajemy wolnościom i immunitetowi kościelnemu, a rzeczony grunty na przedmieściu naszym Biskupie położone, a należące do tegoż erygowanego klasztoru, zwalniamy od wszelkich kontrybucji, czynszów, robót, podatków, postoju wojska, jurysdykcji Magistratu Biskupie. Pozostawiamy im tylko te ciężary i obowiązki, które spoczywają na nich z nakazu ich reguły i chwalebnejo zwyczajuj, klasztoru w Annecy, założonego przez św. Franciszka Salezego, dodawszy i to, że samorzutnie i dobrowolnie, kierując się tylko uczuciem wdzięczności wobec nas, ofiarowały się przyjąć do habitu i reguły swojego zakonu dwie panny z domu i familji naszej Małachowskich. Oświadczamy, że nie mogą być do czego innego zobowiązane ani przez Najprzewielebniejszych naszych następców biskupów krakowskich, ani przez żadną osobę z domu naszego. We wspomnianym klasztorze i jego kościele winien być przechowywany N. Sakrament, mają się odprawiać Msze św. śpiewane lub ciche, winno być głoszone słowo Boże, ma być odmawiany i śpiewany brewiarz i wszelkie inne zajęcia i oficja, które w klasztorze siostr, a specjalnie w zakonie powodów przepisane są prawem lub zwyczajem. Tak uważamy, ograniczamy, reformujemy, włączamy, zarządzamy, przywracamy, zachowujemy, trzymamy, wypowiadamy, a wszystkie braki wynikające z prawa lub faktu, jeżeli takie zaszły w powyższych, dopełniamy i leczymy.

Obecny dokument erekcji, fundacji, i darowizny wydajemy i rozkazujemy wydać, a dla większej trwałości i mocy własnoręcznie podpisałimy i kazaliśmy go obwarować przyłożeniem naszej pieczęci.

Działo się w Krakowie, w naszym pałacu biskupim, w roku od Narodzenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa 1693, indykcji rzymskiej pierwszej, roku drugiego pontyfikatu Ojca św. Innocentego, z Bożej Opatrzności papieża tego imienia dwunastego, szczęśliwie teraz panującego, w poniedziałek 8 czerwca. W obecności Przewielebnejo Stanisława ze Słupowa Szembeka z teje łaski biskupa Dionizeńskiego, sufragana, kanonika, wikariusza w sprawach duchownych i generalnego naszego oficjała krakowskiego, przewielebnejo Piotra Stanisława Orłowskiego, doktora obojga praw, pronotariusza Apostolskiego, kanonika krakowskiego, prepozyta infulata tarnowskiego, generalnego audytora naszej kurii, i Ludwika Wałkowicza, dziekana kolegiaty Sądeckiej, proboszcza w Opatowcu, notariusza publicznego pod powagą Stolicy Apostolskiej i notariusza ksiąg naszych.

(podpisy wyżej wymienionych)

## 11.

### „OKAZAŁY PAŁAC SŁOŃCA SPRAWIEDLIWOŚCI”

Kościół zakonnicy pod wezwaniem Nawiedzenia Błogosławionej Panny Maryi, świeżo wybudowany wspaniałomyślną hojnością i kosztem bi-

skupa, pod Krakowem na gruncie Biskupiu i w święto Narodzenia Jana Chrzciciela uroczyste poświęcony ku czci św. Franciszka Salezego, Patriarchy zakonu Wizytek i świętego Augustyna Doktora kościoła, przez Jaśnie Oświeconego i Najczcigodniejszego Biskupa i księcia Jana z Małachowic Małachowskiego, Księcia Siewierskiego, najżyczliwszego kanclerza Uniwersytetu Krakowskiego i tegoż kościoła i klasztoru Fundatora.

Na wieczną zaś tego sławnego aktu pamiątkę, wśród ogólnego wesela w dniu tym uroczystym, uwiecznił to zdarzenie mową, Marcin Bielecki, doktor filozofii i królewski profesor tego przedmiotu na Uniwersytecie Krakowskim przy kolegium większym, a zarazem kanonik Tarnowski. Roku zbawionego 1695 dn. 24 czerwca.

Takim jest tytuł tego prawie dziś nie znanego dziełka, którego polski przekład niżej podajemy:

„Była wysoka siedziba królewska na wyniosłych kolumnach  
Jasna, błyszcząca złotem, naśladowująca złocistym brązem płomień,  
Której szczyt pokrywała jaśniejąca kość sioniowa  
Srebrne drzwi o dwóch skrzydłach świeciły u progu,  
Dzieło to arcyzmem przewyższało materiał z którego powstało.  
(Owidiusz, Przemiany ks. 2)

#### OKAZAŁY PAŁAC SŁOŃCA SPRAWIEDLIWOŚCI

Sławię dzieło, godne Febusa (Apollina) które trzeba wielbić donośnym głosem.

Prorokinie Kameńskie Muzom pokrewne: użyżcie nam rosy z Helikonu

Bo wasz święty trud chroni wszystko od zguby.

Nawet jak cedr trwałe i niespożyte rzeczy, ulegają zniszczeniu.

Cudowne dzieła rąk ludzkich wsparte na cedrowych kolumnach, jaśnieją złotem, kością sioniową i marmurem Paryjskim, są skazitelne jak każda materia.

Jak ciała niebieskie podlegają ustawicznej zmianie, jak wsparte na fundamentach z głazu, pyszne budowle, grożące niejako swą wysokością niebu, jak posągi spiżowe budzące podziw, giną ze starości, jak Saturn z biegiem czasu zamiast Jowisza kruszy wielkie kamienie, tak fale czasu jako wilk pożerają wszystko.

Choć na świecie za natchnieniem i pomocą Bożą powstają dzieła świetne i olbrzymie, porwie je czas szybką Pegazową stopą w krainy zapomnienia, jeżeli ich nie uwieczni i nie ożywi natchnienie pióra autora i mówcy.

Znakomite dzieła niebian Pergamum (Troja) po usunięciu posągu bogini Pallady z miejsca, na którym stał, oplakuje swą wielkość straconą.

Tylko perłowe trudy poniesione przez mężów uczonych przekazują wiecznej pamięci u potomnych czyny zębem czasu pogryzione.

Muzy, niedostępne towarzyski dzieł wielkich, chociaż jako córki jednego z najwyższych bogów cieszą się ustawiczną młodością jednak z biegiem lat starzeją się wskutek niepamięci nowych pokoleń, jeżeli kwitnący Apollo nie powieje ku ich głowom wiatrem bożego zaszczytu, jeżeli z córkami Mnemozyny, bogini pamięci, nie zawrze przymierza wieczystego i jeżeli w ten sposób nie uwieczni w pamięci swoich drogich Gracji.

Nauki są darem ogólnym całego świata? — jak księżyc w nocy i słońce we dnie; — ale przecież służą, jako zadatek długowiecznej sławy, znakomitym dziełom książąt, bo oni darami jedną sobie uczonych a ci czyni ich podają wieczności.

Na agacie, perle należącej do króla Epiru, jak dotąd podziwia to świat, można było genialną sztuką wyrzeźbić Apollina z chórem Muz, oraz cały Parnas.

Zaiste to tajemnica niebieska tą samą sztuką książęce łaski skreślić i podać chlubną ich pamięć potomności: — tę pamięć o którą ci starają się zachłannie.

Cokolwiek pięknego i widzialnego na wyniosłej scenie światowej dokonują łaski książęce, obudzające powszechną miłość to niechaj opiekuńcze Muzy, dawczynie wiecznej pamięci, zapiszą ku nieśmiertelności.

Gdy tak dobrowolnie i z ufnością marzyłem na Parnasie, nagle ogarnęła mnie burza radości i ku nowym porwałą górą, które z fundamentu pokory pobożnie się wznoszą, współzawodnicząc z gwiazdami. Ale nowa góra to bazylika, którą wznosisz ku niebu swą prawdziwie bohaterską hojnością, znamionującą królów ukoronowanych: Ty Najdostojniejszy Książę Biskupie Janie: nektarze dusz i wzorze biskupiej szczodrości.

A gdy mnie ten cud nowości przeraża i napełnia trwogą, unosi mnie wesele z nieba pochodzące: Nawiedzenie Dziewicy pełnej Bóstwa: — niepiłodna Elżbieta stająca się matką, niemy Zachariasz, który prorokuje wymownymi ustami, a wreszcie radujący się w łonie matki poprzednik Chrystusa.

O jak dziwny i miły cudów Bożych przebieg: jak niezwykle środki, aby odkupić rodzaj ludzki, — jak wielkie dowody miłości Bożej ku nam:

Dniowi Twych urodzin, wielki Biskupie, nowa Jerozolima przyklaskuje i dzisiejsze błogie poświęcenie kościoła uzaenia dzień Twoich imienin. Szczęśliwa i szeroka znana Twoja hojność dla świątyń Pańskich. Stąd dla nich wesele i okrzyki szczęścia w duszy naszej, będącej na usłudze Muz i Twoimi licznymi dobrodziejstwami wielce zobowiązanej, stąd rodzi się wzniosła i miła pamięć o Tobie, a razem słodka praca i poważne a lubie zajęcie.

Wszystek blask niebieski tysiącnymi łaskami Twą głowę uwiecznia! Złoty deszcz darów nadziemskich spoczywa w Twej prawicy,

kiedy w uroczyste święto Narodzenia Twego Niebieskiego Patrona Jana Chrzciciela, przy pomocy łaski Bożej, przez poświęcenie dokonane Twymi namaszczoneymi od Boga rękami, rozdzielającymi złote i różane dobrodziejstwa, powstaje dziś na gruncie Biskupim nowa metropolia łask niebieskich. Niechże ona wydaje niebu nowych mieszkańców i rodzi nowe zastępy dziewic Barankowi, który jest pochodnią nieba. Czyż istotnie to święte miasto nie potrzebuje słońca? Tu zdobne komary, muszki i węże uweselają oko; to miejsce jest okazałym pałacem Słońca Sprawiedliwości, Boga wszystko widzącego i słyszającego.

Tu niech spieszą godziny dnia z rozmaitym kwieciami i niech jak najwspanialej otoczą rok cały Bogu poświęcony, Niech tu zająsnieją dni niebieskie nie znające ciemności; niech noc nocy przekazuje tu umiejętność świętych; niech oczy Pana będą zawsze otwarte nad tym domem — niech tu po dniach szczęśliwych następują błogie i wielkie miesiące, pełne łask niebieskich; a z pełności ich niech czerpią wszyscy nędzarze korzający się na modlitwie.

Niech tu łaskawe lata odpustowe rozdzielają słodkie błogosławieństwa niebieskich źródeł po wszystkie wieki. Niech tu najpierw purpurowa wiosna wstrzemięźliwości kępuje wiek kwitnący, wiek młodzińczy — niech mężnie przepasze biodra swe! Niech wzmocni stałością w dobrem pierś swoją; — surowa zaś zima niech uczy ludzi sprawiedliwości przez ciągłą pamięć o czterech rzeczach ostatecznych.

Niech na takich zasadach upływają lata i sprowadzą na ziemię wiek złoty! Jutrzenka prawdziwej Wiary, jasny dzień mocnej Nadziei, bezchmurne południe gorącej Miłości Bożej są zegarem tego okazałego pałacu i prędzej sprowadzą wieczną światłość niż lśniąca kamień na zegarze złotego pałacu Nerona, gdzie wieczny jaśniał dzień.

Słońcem Sprawiedliwości jest Chrystus, Król świętych, który stworzył na niebie jutrzemkę i słońce, jakoby hetmana wszystkich gwiazd.

Czyż przybytek Jego Imieniu poświęcony nie jest wiernym obrazem jasnego nieba? Czyż nie jest pałacem królewskim wznoszącym się wysoko na smukłych kolumnach?... pałacem jasnym od złota i brązu, naśladowającego promienie?... Jego mocne i złociste kolumny, drogocenne i podwójne tytuły świętości, to Franciszek Salezy święty Patriarcha zakonnic Nawiedzenia Matki Boskiej, i najszczytniejszy pomiędzy doktorów Kościoła boski Augustyn, to serce walczącego na ziemi Kościoła, którego Głową jest Chrystus. Ci dwaj cherubini, ulami z najczystszej złota Bożej Mądrości, odbierać tu będą osobliwą cześć, zaraz po Bogu i chwalebnej Matce Jego; — aby strzegli tego zapieczetowanego źródła, tego ogrodu zamkniętego, tego raju niebieskich rozkoszy i oddalali od „namiotów sprawiedliwych” napady ducha ciemności i wszelką niegodziwość.

Na tle jego wysokie jak liliowe kwiaty i świeczniki złote, które były ozdobą świątyni Salomonowej, dla cudnego wykonania i dro-

giego materiału, jesteście wy dziewice, Oblubienicy niebieskiej, której Oblubieńcem Chrystus, ów kwiat polny, lilia padolna, królowa kwiatów i złoto najczystsze. Tajniki myśli i serc Waszych otwarte samemu Chrystusowi, jak złote kandelabry świecić będziecie tu i wieczną straż roztaczać nad Przybytkiem Pańskim.

Ty pierwsza w tym klasztorze czci godniejsza od Westy, tyłu Dziewic Matko, dziewico błogosławiona z powodu córek duchownych, pobożna KATARZYNO KRYSZYNO BRANICKA, z woli Boga Światłości, Ojca Niebieskiego, który gwiazdy na straż powołuje, a one na Jego wołanie odpowiadają „jesteśmy”, tak i ty postawiona jesteś abyś strzegła tych świętych i złotych naczyń, pełnych oleju i wonności, czyli mądrych dziewic, które masz zachować twoim rodowym herbem GRYFEM, w tym pałacu Słońca Sprawiedliwości, jako jego Burgrabina, nieśmiertelnemu Królowi wieków.

Wy zaś, córki Syońskie, spoglądajcie z gorącym uczuciem i pobożnym wzdychaniem na króla Salomona siedzącego w koronie, tj. w kościele dziewiczego ciała, którą włożyła na Jego skronie Matka Jego.

Blask nieskończonego Majestatu wszystko obejmuje i mgłą dziewiczą otacza — a te kościoły poświęcone przypominają niezgłębioną Tajemnicę Wcielenia Pańskiego, a zarazem zaślubienie Chrystusa z Kościołem, podobne do Jego zaręczyn z naturą ludzką, które się dokonało w komnacie Panieńskiego Iona Maryi.

Wiedźcie że to, co tu się dzieje fizycznie, w tej świątyni wybudowanej z materiału ziemskiego, to samo co chwila, dokonuje się duchowo w waszych sercach dziewiczych.

Od złotych ozdób pałacu Słońca Sprawiedliwości przenoszą się na płynne fale otaczające środek ziemi, okrąg świata i podniebne krainy, które zgromadził Wulkan przebywający w sferze słonecznej. Tę świątynię oddaną Słońcu Sprawiedliwości, opływają morza wszelkich łask, przez Imię Najświętszej Panny nawiedzającej Elżbietę, a zatem popłyną tu wody nektaru, strumienie miodu i rzeki rozkoszy duchowych a kosztować ich będą, czuwający codziennie u tych podwoi.

O słodkie łask uciechy, o losie pełen szczęścia! Nawet fale Jordanu spłynęły w dzisiejszą uroczystość poświęcenia. Boski Twój Patron, przy którego narodzeniu wielu się radoowało, dzisiaj weseli się w niebie, kiedy Ty Najlepszy Biskupie, czcicielu wielki Jego imienia, konsekrujesz przez obfite wylanie wody święconej komnatę dla Oblubienca, Przybytek Pański, pałac dla Słońca Sprawiedliwości, Jezusa Chrystusa, którego Jan Chrzciciel obmył wodami Jordanu.

Niechaj nikt stąd nie wyjdzie bez wysłuchania! — niechaj tu znajdują ukojenie głosy błagalne wiernych i konne pragnienia niezczęśliwych.

Święci i Święte Pańskie, wy opiekuńcze bóstwa na wzór pogańskich nakłońcie litościwie niebios, ku tej biednej ziemi, aby spłynęły na świat dobra wszelkie i złagodziły srogię ciosy.

Ósmy kończy się rok, złożony z miesięcy, kiedy węgielny założył kamień, pod to piękne i miłe niebu dzieło. Na Stolicy Watykańskiej siedział wtedy i szczęśliwie całemu światu panujący Innocenty XI. Od tego czasu upłynęło jeszcze osiem lat, a oto kiedy najwyższą władzę nad światem, dzierży Najwyższy Kapłan Innocenty XII, Ty Biskupie przejasny, kończysz to dzieło.

Cóż jeszcze?... dla nas, którzy pielgrzymujemy do Pana, ósemka jest wyrazem doskonałej nadziei! Niechże będzie także uzupełnieniem Twojej sławy i szczęśliwości w tym błogim dniu poświęcenia Stolicy dla Słońca Sprawiedliwości, kiedy nam sprawisz rozkosz duchową, zostawiając nam Pana całą oktawę.

Wszechmocny Boże! pobłogosław ten dom modlitwy, poświęcony na Twoją największą chwałę! Uczyni go szlachetnym przybytkiem swych łask szczególniejszych! niech będzie na wieki niewzruszonym tronem chwały Twojej.

Najdostojniejsza świata i Polski naszej Królowo, Najłaskawsza Matko i Opiekunko nasza, która z weselem nawiedzasz góry Judzkie, pospiesz i obdarz pełnością łask Twoich ten Przybytek Boży i ten dom ku chwale twojej wzniesiony.

Wielki Proroku, Poprzedniku Chrystusa w duchu Eliaszowym i wy dwaj święci Opiekunowie tego miejsca, życzliwi protektorowie narodu Polskiego, następujący zaraz po patronach tego pałacu! Wy, na których cześć pali się tutaj pobożnie kadzidło, wy razem ukoronowani na Wawelu kosztownymi koronami a jednakowego imienia: Ty najpierw, Stanisławie Biskupie i Męczenniku, tryumfujący pośród świętych w purpurze krwi własnej, i Ty także śnieżny niewinnością życia Stanisławie Kostko, pierworodna i błoga latorośl wychowania akademickiego, wyjednaż nam tę łaskę, aby dom Boży i brama niebios, to jest Kościół powszechny po przebyciu licznych niebezpieczeństw, doznał pomyślnego losu i po wstrętnych wojnach, które musiały prowadzić wierne Chrystusowi ludy, radował się pięknym pokojem. Odwracajcie od Królestwa polskiego wszelkie wewnętrzne i zewnętrzne nieszczęścia grożące ruiną i zachowajcie Najjaśniejszego Monarchę Jana III Sobieskiego i dom jego królewski długo na ziemi, wśród chwalebnych trofeów i świetnych tryumfów. Niech nam go nie zabiera na tron wiekuistej chwały gwiazdziste i złociste niebo, dopóki jego zwycięska i tryumfalna tarcza nie wyjedna światu pożądanego pokoju i póki się nie zamkną dzikie podwoje, wojennej świątyni Janusza.

Lecz cóż to?... od stóp królewskiego tronu porywa mnie ku sobie mleczna droga obszaru ziemskiego po której kroczy tyłu biskupów i bohaterów, porywa mnie mitra Twoja, która jest rozkoszą głów koronowanych kraju polskiego: Jana Kazimierza, Michała pierwszego i Jana trzeciego! porywasz mnie ku sobie Ty Panie, Jaśnie oświecony Książę i Biskupie!... trwała ozdoba bieżącego wieku, bisiorze i pur-

puro Oblubienicy Chrystusowej, Kościoła świętego ozdobę i ucieczko skuteczną spraw tej naszej Alma Mater Akademii Krakowskiej.

Porywa mnie szczególnie perłowy łańcuch łask Twoich... więc wraz z Imci Magnificencją, świętym Rektorem, biegniemy za wonnością dobrodziejstw Twoich... biegniemy wszyscy: wielcy, średni i mali... to jest profesorzy, domownicy i klienci Wszechnicy królewskiej... biegniemy wszyscy jej wychowankowie, chcąc oddać cześć zaszczytnemu imieniowi Twojemu! Choć wobec świętych prochów naszego niebiańskiego Patriarchy Jana Kantego codziennie za Ciebie uroczyste zanosimy modły, pragniemy zobowiązać się do tego przy tym akcie wspólnym, radosnym i w odpusty bogatym i życzymy Ci, abys w okazałym pałacu Słońca Sprawiedliwości, niebu poświęconym w uroczystość wielkiego przed Panem Jana, i w dzień urodzin Twoich, szczęśliwy JANIE, stał się podobnym weselem i radością kościołowi św. Anny, Matki chwalebnej Maryi nawiedzającej Elżbietę... kościołowi mówię św. Anny, który szczodrobliwością swoją wznosisz ku niebu, od węgielnego kamienia począwszy aż do złotego szczytu hojności Twojej książęcej. Amen.

## 12.

### Współczesny opis kościoła

„Faciata kościelna ma w sobie odrzwia z czarnego marmuru nabijane czerwonym marmurem, po bokach są dwie kolumny, kapitele u nich i bazy z białego marmuru. Na górze tych drzwi jest Nałęcz w czerwonym polu, pod kapeluszem czarnym. Sznury żelazne zielono malowane, węzły złociste, po bokach dwa wazony z płomieniami złotymi i czerwonymi. Między którymi tablica gładka na której złotymi literami to jest wyrysowane: FRANCISCO SALESIO GENEVENSI EPISCOPI ET PRINCIPI JOANNES MAŁACHOWSKI EPISCOPUS CRACOV. DUX SEVERIAE A.D. 1695 EPISCOPATUS SUI ANNO XIV.

Drzwi ze dworu do kościoła są żelazne, blachą obite, we dwoje się otwierają. Pasy czerwono malowane także żelazne, przybrane nitami z główkami pobielanymi. W kratkę pasy idą, a w środku tych pasów są róże wyrzynane. Pod różami zaś temi jest malowano zielono. Każda połowa tych drzwi wisi na czterech hakach żelaznych i zawiasy także cztery żelazne. Zamek potężny i z klamką ze dwiema ryglami.

Nad temi drzwiami jest dla trębaczów ganek z podworca żelazny, na który trzeba wchodzić z chóru muzykanckiego, u którego ganku są sprzęgle po bokach. Filunków pośrodku jest pięć, po bokach dwa. W średnim filunku jest herb klasztorny. Festonów dołem jest osiem wielkich, małych cztery.

Samym wierzchem faciaty kościelnej we środku jest krzyż żelazny przezroczysty z promieniami złotymi. Ten krzyż stoi w po-

stumencie kamiennym. Spodkiem tego triangułu faciaty, po rogach są piramidy kamienia szarego, gwiazdy u nich żelazne pozłociste. W tym triangule we środku, owal długi na pięć łokci, w nim obraz Nawiedzenia N. Panny w ramie z gipsu rzniętej. Po bokach są okienka okrągłe.

Pod gzymsem tego triangułu we środku jest św. Franciszek de Sales z gipsu rznięty, w obłokach na kształt kamienia szarego trzymający w jednej ręce w promieniach złocistych te słowa „VIVAT JESUS” w drugiej pastorał, a anioł infule, drugi anioł patrzy na świętego i trzeci z obłoków wygląda. Po bokach obłoków jest tablica rznięta biała na szarym tle.

Pod św. Franciszkiem jest wielkie okno kościelne.

W tej drugiej części faciaty stoi św. Michał po prawej stronie. Na głowie przyłbice mający, trzyma w lewej ręce imię Jezus na tarczy czerwonej pozłocistej, w prawej zaś trzyma pioruny, także czerwone złociste. Smok leży pod jego nogami. Po lewej stronie Anioł Stróż, drogę do nieba duszy pokazujący. Oba skrzydła mają malowanie na kształt piór. Ci aniołowie święci stoją na postumentach pilastrowych.

Podle św. Michała stoi we wnęce zbrojnie, po żołniersku ubrany św. Florian. W prawej ręce trzyma proporzec miedziany czerwono malowany, krzyż na tym proporcu jest złocisty. Lewą ręką zalewa ogień skopkiem kamiennym.

Podle Anioła Stróża w drugiej wnęce stoi św. Kazimierz ubrany w suknię ze złotymi kwiatami. W lewej ręce trzyma krucyfiks, w prawej lilię. Obadwa mają mitry na głowach.

W tejże części jest sześć pilastrów z szarego kamienia, kapitele u nich rznęte z gipsu, bazy kamienne białe.

Pod tą częścią jest wielki gzymś formowany w zęby rznęty, tablica pod nim gładka z sześcią tablic szarych rznionych, pod tą tablicą jest architrav.

Na samym dole są bazy kamienne. Podle drzwi kościelnych stoją dwie kolumny białe, kapitele rznęte z kamienia Pińczowskiego. Między kapitelami wiszą trzy festony, a na każdym we środku siedzi anioł, podle kolumn na cztery łokcie od ziemi. Stoją we wnękach formowanych po prawej stronie św. Piotr trzymający w ręce prawej dwa klucze pozłociste, w lewej księgi otwarte. Po lewej stronie stoi św. Paweł, miecz w ręce prawej trzymający. Za tymi wnękami jest z każdej strony, po dwa pilastry z takimiz białymi kapitelami jako i kolumny.

Wchodząc do kościoła są dwa słupy malowane na kształt marmuru czerwonego, na postumencie czarnym. Kapitele u nich miedziane pozłociste. Te słupy wspierają chór muzykancki, który spodem jest malowany pod wodę, w róże i w festony. Sam zaś chór jest taki jako słupy, kompartymentów jest szesnaście w landszafty czerwone są ma-

lowane. 17 słupków między nimi z kapitelkami i bazikami miedzią także złocistemi.

Ławki idą dwiema rzędami, po każdej stronie jest ich 12, dzielą się na troje i u każdej części z przodu i z tyłu jest po dwa landszafty. Tak w tyle, jako i na przodku między ławkami są balasy malowane, stosujące się do balasów marmurowych, które są białe i czerwone. Parapety dolne i górne są czarne. Pod kratą chóru siostrzeńskiego także są parapety marmuru czarnego a pół balaski, białe i czerwone.

Krata chórowa jest żelazna w mur wpuszczana.

Do kościoła wszedłszy są drzwi do zakrystii, w bok po stronie Ewangelii, żelazne z pasami i różami wyrzynanymi, pobielanymi i głóWKi od gwoździ. Same zaś drzwi są błękitno malowane. W zakrystii jest akwas cynowy, okrągły i z basenem marmurowym cyną powleczonym. Wnęka, albo kompartyment jest z marmuru czarnego.

Po stronie epistoły jest ołtarz czarny. W drugich framugach przeciwko sobie są ołtarze czerwone struktura malowana jak żółwiowa kość, z kapitelami, bazami, sprzęgłami i wszystką rzeźbą jest suto złocista. Dwie w nich są kondygnacje. W pierwszej jest rama kwadratowa wielka, w zwierzchniej zaś rama okrągła, dwa posągi aniołów górą na kapitelach słupów, dwa wielkich na dole, dwa małe na górze. Ramy około antepedji, takiegoż koloru i pozłociste jako i ołtarz.

W dalszych framugach są ołtarze naprzeciwko sobie. Struktura w nich błękitna, zaś słupy, kapitele, kale, ramy do obrazów i wszystka rzeźba, jest suto złocista, jako też i promienie, które są miasto górnej kondygnacji. We środku tych promieni jest Imię JEZUS, w drugim ołtarzu Imię MARYA. Dwóch aniołów klęczy po rogach adorujących te imiona JEZUSA i MARYI.

W trzecich framugach po stronie Ewangelji jest krata chórowa sióstr mająca w sobie wysokości pół pięta łokcia, szerokości pół siódma. Podle tej kraty stoi stół marmurowy.

Przeciwko drzwiom kościelnym jest wielki ołtarz, wszystek generaliter suto złocisty. Rzeźba wszystka i cztery wielkie słupy polerowane jest złocona, a płaszczyna w mat. Gradusów marmuru czarnego około wielkiego ołtarza jest trzy, po których kapłani wstępują do mensy, która jest wysoka od ostatniego gradusa na dwa łokcie bez ćwierci, szeroka na pięć łokci. Na tej mensie między postumentami ołtarzowymi stoi Cyborium albo Tabernakulum, szerokie od dołu pięć łokci, które to Cyborium dzieli się w trzy części: dwa boki są płaskie, środek wypukły. Jest w nim skubków sześć z bazami i kapitelkami które mogą być złociste albo srebrne. Wszystka zaś struktura jest z gruszkowego drzewa na kształt hebanu polerowana pięknie i gładko robiona. Na bokach kornisze stoją między słupkami, po dwie z każdego boku, w których Aniołkowie wszystką Mękę Pańską trzymający. W samym środku tego Cyborium jest miejsce na łokieć wy-

sokie na chowanie N. Sakramentu w puszcze. Nad tym miejscem jest wnęka wysoka na półtora łokcia dla wystawienia N. Sakramentu w monstrancji, obite we środku blachą złocistą mosiężną. Na dole są z każdej strony po dwie szufladki na relikwie i pod każdym korniszem w tejże linii jest po jednej szufladzie także na relikwie. Nad wystawieniem są rozmaite formowane kale i dopiero bania, na niej postumentek na którym stoi pelikan, własnym swym ciałem dzieci swe karmiący.

Ten ołtarz ma dwanaście postumentów, sześć stoją na gradusach, drugie sześć, które stoją na tych pierwszych. Każdy postument ma po dwie ceracie(?) z różnymi kalami. Dopiero na tych wyższych postumentach, stoi wszystka struktura ołtarza, który to ołtarz zastępuje wszystkie miejsca, od ściany do ściany i od trzeciego gradusa aż pod samo sklepienie.

Ten ołtarz idzie we dwie części. Wysoka poczyna się środkiem przez obłoki, promieńmi gęsto rzniętymi obtoczone. Po bokach są dwa aniołki. Pod tym idą gzymsy, architrawy, pod niemi jest we środku obraz Nawiedzenia Najśw. Panny. Po bokach obrazu stoją z każdej strony dwaj aniołowie. Jest trójkąt mający we środku wielki kompartymen, na nim Imię MARYA, ELŻBIETY św. i św. JANA. Dopiero się wielki i walny gzyms poczyna, który idzie od ściany do ściany podług architektury, gdzie jest niższa część ołtarza. W niej wielki obraz św. Franciszka de Sales. Rama złocista wielka rznięta. Ten ołtarz ma cztery słupy, każdy słup ma swój kapitel w pióra rznięty i bazy. Ku kątom są dwa posągi. Po stronie Ewangelii stoi św. Augustyn, we wnące po drugiej stronie św. Stanisław biskup i Męczennik. Pod wnękami w których stoją ci święci, jest „Nalecz” ze znakami biskupimi. Pod św. Augustynem wprawiona jest tablica marmurowa z literami złotem nabijanymi, gdzie jest opisany rok poświęcenia kościoła, przez kogo jest poświęcony i których męczenników są relikwie w wielkim ołtarzu i którego czasu naznaczony jest dzień na odprawianie anniwersału poświęcenia kościoła tego. Pod św. Stanisławem w równej linii z tą tablicą są drzwi do kaplicy. Po bokach tak tych drzwi, jako i tablicy są słupki z kapitelkami i baznikami wszystkie złociste.

Cała struktura wielkiego ołtarza, kale, tablice są rznięte i ozdobione festonami, od samego dołu aż do wierzchu.

Przeciwno kracie siostr ołtarz błękitną strukturą, wszystka rzeźba złocista bez słupów, miast których są dwa posągi: św. Katarzyny męczenniczki i św. Konstancji. Rama u tego ołtarza rznięta, nad ramę niby w drugiej tego ołtarza kondygnacji jest tablica z rzeźbą wokoło, na której Duch św. jest malowany. Tę tablicę trzyma dwóch aniołów przybranych.

Następuje zatem ambona subtelnej roboty snycerskiej. Na wierzchu samym kapelusza stoi anioł, w jednej ręce trąbkę trzymający, a w drugiej tablicę z tym napisem: „Clama et ne cesse quasi tuba exal-

tare vocem tuam”. „Wołaj i nie ustawaj jako trąba podnosić głosu twego”. Na samym zaś kapeluszu jest dwóch małych aniołków siedzących, karty z napisem trzymających i trąbki. Między którymi są trzy kompartymenty z sentencjami z Pisma św. wyjętymi. Nad głową kaznodziei, to jest wewnątrz kapelusza, jest Duch św. w promieniach. Na samej ambonie nisko jest także dwóch aniołów, karty z napisem trzymających. Ambona ta malowana jest tym kształtem. Płaszczyzna błękitna, żyłki złote. Duch św. w złotych promieniach, rzeźby wszystkie złociste, w niektórych miejscach między złotą rzeźbą jest srebrny mat. Wejście do tej ambony jest z kościoła samego. Po bokach drzwiczek samej ambony są szpęgłe, rznięte złociste. Same drzwi błękitno malowane prócz kali i festonu, które są pozłociste. Nad tymi drzwiami kompartymen z tym napisem: „Dominus dabit verbum evangelizantibus virtute.” „Da Pan słowo opowiadających w mocy wielkiej.”

U wszystkich ołtarzy pobocznych jest po jednym gradusie z marmuru czarnego.

Kościół ma swej długości łokci 45, szerokości od ściany do ściany łokci 18, wysokości od posadzki aż do sklepienia łokci 24. W którym to kościele jest okien 16, dwiema rzędami idących, u każdego z górnych okien jest krata żelazna w 15 kwater, do których wprawione są ramy drewniane, sosnowe, klinami żelaznymi gęsto pozabijane. U każdego z dolnych okien jest także krata żelazna, kwater w sobie sześć mająca, do których jako i do górnych są wprawione ramy drewniane szybami i klinikami pozabijane żelaznymi.

Wszystka posadzka marmurowa w gwiazdy, ułożona z czarnego, białego i czerwonego marmuru. Od której na łokieć poczyna się bazy ciągnięte, na których pilastry idą po dwa z każdej strony. Framug, które są po obu stronach kościoła zrobione na ołtarze jest sześć.

Na kościele samym jest framug sześć jedna naprzeciw drugiej w których poczyna się kordon i idzie wokół kościoła precz, że pilastry są gładkie, aż do kapiteli. Nad kordonem tablica rznięta we floresy, na półtora łokcia szeroka. Za nią następuje architrav pierwszy, który idzie wokoło kościoła. Za architrawem okna pierwsze framugi na ołtarze, gdzie okna pierwsze są sklepięte cyrklisto, wokół których rznięcia w pióra sztukatorską robotą. We środku cyrkulu nad każdą framugą i nad oknami pierwszymi są niby tablice na herby. Po stronach tych tablic sztukatoria różnych fruktów, z którymi zaraz w równej linii szykują się kapitale w pióra rznięte. We środku każdego kapitelu w samym wierzchu różyczki. Wszystkich pilastrów w całym kościele jest 20, tj. u ołtarza wielkiego po bokach i pod chórem muzykanckim po jednym pilastrze, z każdej strony, między framugami na samym kościele jest 12. Pod samym chórem muzykanckim między drzwiami kościelnymi jest pilastrów 4, po dwa z każdej strony. Nad pilastrami idzie gzyms, z którego zaraz jak się poczyna niby ząbki

na wyskokach, ale wprzód jeszcze nim się tam gzyms poczyna nad pilastrami, idzie architrav ciągniony, formowany, nad nim także wokół tablica rznęta sztukatorską robotą, w kwiaty i we floresy. Dopiero nad tą tablicą następuje gzyms zwyż pomieniony, u którego na wyskokach pilastrów wiszą grona wina. Gzyms jest ten okazały bardzo i we dwoje rznęty w kwiaty. Na tym gzymsie stoi ganek naokoło z balasikami, malowany biało i błękitno na kształt tureckiego naczynia, nad którym równo z oknami górnymi poczynają się antsaży (?), od nich pasy sklepienia tymże kształtem jako pilastry na kościele, po dwa z każdej strony okien, prócz wielkiego ołtarza i nad chórem muzykanckim, gdzie jest tylko po jednym pasie. Sklepienie wszystko całego kościoła formowane, nad którym obrazów historii żywota św. Patryarchy naszego Franciszka de Sales jest dwa. Nad wielkim ołtarzem jako go czterech aniołów prowadzi do nieba. Rama około tego obrazu jest pozłocista. Drugi obraz pośrodku kościoła między wieńcami dwiema, które są w sklepieniu, jest konsekracji św. na biskupstwo. Jako Trójca św. pokazała mu się z Najświętszą Panną podającą mu infułę i pastorał i to w nim wewnątrznie sprawując co Biskupi jego święcąc, czynili powierzchownie. Po stronach okien górnych jest sześć obrazów, na których jest odmalowana historia żywota jego z przedniejszych części, tym sposobem na pierwszym obrazie strony Ewangelii jest obraz św. Patryarchy, jako kazywał wielkiemu gminowi ludzi. Drugi, jako Bożą Mękę stawia w diecezji swojej. Na trzecim, jako wybawia duszę królowej Polskiej Ludwicy z czyśćca. Na czwartym, jako odpowiada na kwestie, które mu Ojciec św. Aleksander VII zadaje.

U strony Epistoły. Najpierwszy obraz jest jako ubrany po biskupiemu podaje regułę pierwszym Matkom naszym. Drugi, piszący księgę o miłości Bożej. Trzeci, wyganiający czartów z opętanych. Czwarty jako p. de Puy prosi Ojca św. Aleksandra o kanonizację świętego podając mu książkę żywota jego i konterfekt jego prezentujący.

Na pasach zaś po sklepieniu idących są formowane kompartymenty po pięciu na każdym pasie, w których są malowane emblema z żywota Ojca św. wyjęte. Prócz jednego pasa nad chórem muzykanckim, na którym są herby I. O. śp. Xcia Imści Biskupa krakowskiego Fundatora klasztoru tego, cuius anima sit in benedictione i jego przodków także. W ostatnim kompartymencie na tymże pasie ze strony Ewangelii jest herb św. Franciszka de Sales. Nad oknami w parapetach są malowani po dwóch aniołów w różne instrumenta muzyczne przygrywający. Po samym zaś sklepieniu między pasami i kompartymentami jest 16 aniołków malowanych, którzy różne kwiaty i wieńce rzucają na tryumf Świętemu.

Jest także na sklepieniu między dwiema pierwszymi pasami od wielkiego ołtarza róża z gronem wina złocista.

Nad ołtarzem tym co Aleksander VII zadaje kwestie św. Francisz-

kowi, jest herb Innocentego XII, a z boku obrazu tego jest napisany rok, którego kościół ten stanął.

Nad tym zaś obrazem co p. de Puy prosi o kanonizację świętego, jest herb Imści Xdza Sufragana Krakowskiego, konwentu tego komisarza.

Pod kapitelami na pilastrach są przybite obrazy, malowane na płótnie, „Salwator z Najśw. Panną” przy wielkim ołtarzu po bokach Apostołów trzynaście. Pod chórem muzykanckim Doktorów czterech. Ramy u tych wszystkich obrazów są rznęte złociste, każdy obraz wisi na dwóch hakach żelaznych.

Kościół, klasztor i ogród jest otoczony murem, którego muru jest 466 sążni trzyłokciowych, w zwyż zaś tego, który otacza kościół i klasztor po 10 łokci, a koło ogrodu po 8. łokci.

#### WYKAZ SKRÓTÓW

- |                                  |  |
|----------------------------------|--|
| 1. Zgromadzenie PP. Of.          | — J. Bar, <i>Zgromadzenie Panien Ofiarowania N.M.P. i jego ustawy</i> , Warszawa 1958, „Polonia Sacra” nr 1    |
| 2. Z dziejów zgromadz. PP. Prez. | — J. Bar, <i>Z dziejów zgromadzenia Panien Prezentek</i> , „Nasza Przeszłość” T. 10: 1959                      |
| 3. Najstarsze dok. PP. Prez.     | — J. Bar, <i>Najstarsze dokumenty zgromadzenia Panien Prezentek w Krakowie</i> , „Nasza Przeszłość” T. 7: 1958 |
| 4. ASW                           | — Archiwum SS. Wizytek   |
| 5. Erectio Visit. Crac.          | — Księga erekcji   |
| 6. Ks. Fund.                     | — Księga Fundacji  |
| 7. Kr. wiz. krak.                | — Kronika klasztoru Wizytek krakowskich  |
| 8. Krsp. bpa Mał.                | — Korespondencja bpa Małachowskiego  |
| 9. Ks. rach.                     | — Księga rachunkowa  |
| 10. Estr.                        | — K. Estreicher, <i>Bibliografia polska</i>  |
| 11. Dod.                         | — Dodatek  |
| 12. Ks. Obł.                     | — Księga obłóczyn  |
| 13. AKMKr                        | — Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie  |